

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77  
Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22  
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

## POLSKA ZAPROSZONA DO PAKTU

w sprawie nie mieszania się do spraw wewnętrznych państw  
i nie tolerowania działalności terrorystycznej

Laval i Mussolini nadal konferują w Rzymie



LAVAL

### Akces Polski do konwencji Europy centralnej

PARYŻ, 5. 1. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa z Rzymu donosi, że pierwsza rozmowa min. Laval z Mussolinim trwała przeszło 2 godziny. Oba mężowie stanu odmówili wszystkie aktualne problemy dyplomatyczne w Europie. Rozmowa miała charakter ogólnikowy, to też zgóry przewidywano dalsze wymiany zdań, zarówno dzisiaj wie czorem, jak i jutro w niedzielę. Definitywne porozumienie nastąpi dopiero po jutrzejszej rozmowie obu mężów stanu.

Niewątpliwie podstawy porozumienia zostały skrzętnie przygotowane podczas pracowitych negocjacji i to zarówno w sprawach, dotyczących wyłącznie Francji i Włoch, a więc sprawa

statutu włoskich w Tunisie rektyfikacji granic afrykańskich w Tibeesti i Somali

(włosi zyskają ok. 1000 km. kw.), jak również w sprawach ustalenia skutecznego gwarancji niepodległości Austrii przy pomocy sieci paktów.

Przewidywane konwencje w sprawie stabilizacji politycznej w Europie centralnej

nie będą podane do wiadomości publicznej po parafowaniu ich w Rzymie przez przedstawicieli Włoch i Francji.

Trzeba będzie bowiem uzyskać następnie akces do tych konwencji mocarstw bezpośrednio zainteresowanych, a więc

Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier i Niemiec a niezależnie od tego Rumunii i Polski

i to stanowić będzie niewątpliwie pracę dyplomatyczną, która wymagać będzie dłuższego czasu. Podobno przygotowywane jest obecnie w Rzymie zwołanie konferencji państw Małej Ententy, Austrii i Węgier.

LONDYN, 5. 1. (PAT). W uzupełnieniu swej wiadomości z Rzymu agencja Reutersa donosi, że

**TEKST UKŁADU FRANCUSKO - WŁOSKIEGO ZAWIE RA ZALECENIE, ABY POLSKA I RUMUNJA ZOSTAŁY ZAPROSZONE DO UDZIAŁU W PAKCIE.**

Pakt przewiduje, iż sygnata-

rjusze powstrzymają się wzajemnie od

**MIESZANIA SIĘ DO SPRAW WEWNĘTRZNYCH,**

jak również wyrzekną się podejmowania jakiegokolwiek aktów agresywnych oraz nie będą tolerować jakiegokolwiek działalności terrorystycznej.

### Laval u króla Ambasador Polski u Mussoliniego

RZYM, 5. 1. (PAT). Min. Laval po przyjeździe do Rzymu o godz. 10-ej udał się do pałacu Weneckiego, gdzie odbył dłuższą konferencję z szefem rządu włoskiego.

W południe Laval udał się do króla, który podejmował śniadaniem gościa francuskiego oraz jego współpracowników.

Audjencja Lavalu u króla trwała pół godziny. Po śniadaniu, wydanym przez króla, przyjęci zostali kolejno w pałacu Chigi posłowie węgierski i austriacki oraz ambasador Polski.

### Herriot ciężko chory

PARYŻ, 5. 1. (PAT). Stan zdrowia Herriota w ostatnich dniach uległ pogorszeniu.

### Nowe taryfy kolejowe

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że od 1 kwietnia r. b. mają być wprowadzone w życie nowe taryfy na kolejach. Komisja rewizji taryf kończy swoje prace. Wszystkie obowiązujące obecnie próbné taryfy, przedłożone do końca pierwszego kwartału r. b. mają być skasowane.

### Władca Orłowa skazany na więzienie

GDYNIA, 5. 1. (PAT). Tutaj sędzią okręgowy skazał b. soltysa Orłowa, dr. Sawickiego za systematyczne przywłaszczanie wpływów gminnych i opłat kuracyjnych, na łączną sumę około 14 tys. zł., na 2 lata więzienia i utratę praw na przeciąg 3 lat.

W godzinach popołudniowych Laval złożył wieniec na grobach królów włoskich, a następnie na grobie nieznanego żołnierza.

Z kolei Laval powrócił do hotelu „Excelsior”, gdzie zamieszkuje, skąd udał się do ambasady francuskiej.

Wieczorem Mussolini wydał w pałacu Weneckim galowy obiad na cześć gościa francuskiego. Mussolini i Laval wzięli toasty.

RZYM, 5. 1. (PAT). Po bankiecie Mussolini udekorował Lavalu wielkim krzyżem orderu św. Maurycego i św. Łazarza, Laval zaś wręczył Mussolinemu odznaki wielkiego krzyża Legji Honorowej.

### Wspólne pochodzenie, jednak i wiek

PARYŻ, 5. 1. (PAT). Havas donosi m. in.: Wspólność pochodzenia z ludu, jednak i wiek (zarówno Lavalu, jak i Mussoliniego, mają po 52 lata), wreszcie jednakowe zamiłowania do reżimu, ułatwiły obu mężom stanu wzajemne zrozumienie się, a dzięki temu i osiągnięcie porozumienia.

### „Polonia Restituta” dla Aloisiego

RZYM, 5. 1. (PAT). Ambasador Wysocki wręczył dziś wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta” ambasadorowi bar. Aloisowi, dyrektorowi gabinetu włoskiego ministra spraw zagranicznych.



MUSSOLINI

### Życzenia Simona

PARYŻ, 5. 1. (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Sir John Simon przesłał Lavalowi i Mussolinemu serdeczne pozdrowienia, życząc obu mężom stanu powodzenia w rokowaniach prowadzonych w Rzymie.

Pomyślny wynik tych rokowań byłby — brzmi telegram sir Simona — zapowiedzią szerszego porozumienia europejskiego.

### Laval jedzie z Flandrią do Londynu

PARYŻ, 5. 1. (PAT). Ag. Havasa donosi, że wizyta Flandrii i Lavalu w Londynie, którą odroczone na czas po 11 stycznia br. odbędzie się 20 bm. lub pod koniec stycznia br.

## Min. Beck do Paryża

wstąpi w drodze z Genewy

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:  
Powrócił wczoraj do Warszawy

### Spadek pokrycia w Banku Gdańskim w 1934 r.

GDANSK, 5. 1. (PAT). Zapas zło (a w Banku Gdańskim wyniósł w dniu 31 grudnia r. ub. 23,5 milj. guld. wobec 29,9 milj. guld. w końcu 1933 r. W tymże czasie zapas walut i dewiz, zaliczonych do pokrycia, spadł z 9,9 do 2,8 milj. guldów

szawy minister Beck. Przyspieszenie powrotu z podróży po państwach skandynawskich wywołane jest przez wyznaczoną na 7 b. m. wizytę prezydenta senatu gdańskiego, Gröfsera. W parę dni po tej wizycie min. Beck udaje się do Genewy. Od treści i przebiegu rozmów, które tam nastąpią, zależy czy w drodze powrotnej zatrzyma się w Paryżu, czy też nie. W każdym razie możliwość wizyty w Paryżu jest obecnie przewidywana.

## Tryumwirat na Kremlu

Stalin, Woroszyłow i Budlennyj

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do Warszawy przybyło wczoraj parę osób z Rosji sowieckiej. Osoby te mówią, że w Moskwie daje się zauważyć w ostatnich czasach niezwykle ruch na Kremlu i duże podniecenie. Przybyli opowiadają, że jakoby należy się spodziewać doświadczenia do władzy na Kremlu tryumwiratu, do którego wchodzi Stalin, Woroszyłow i Budlennyj. Do pogłosek tych

wiezionych przez podróżnych, należy, naturalnie, stosować dużo ostrożności.

MOSKWA, 5. 1. (PAT). W fabryce imienia Kłowa (dawne zakłady Putilowskie) w Leningradzie wydalono z partji 3 byłych członków opozycji ziniowiewowskiej, m. in. zastępcę dyrektora fabryki Plechanowa. Wykluczonym zarzucają błąd rokracyzm, nieszczerłość wobec partji oraz rozpowszechnianie „kontrewolucyjnych pogłosek”.

# Spór o wachmistrza Patyczka

Zaczął się od tego, że w organie sfer wojskowych ukazał się szereg listów między innymi od pewnego wachmistrza oraz od pani sierżantowej, którzy nie posiadają się z oburzenia z powodu wyświetlania filmu „Śluby Ułańskie”, mającego rzekomo uwłaczać godności podoficera polskiego. Film ten, o tendencji wybitnie patryjotycznej, gloryfikujący armię polską nakręcony zresztą przy współpracy gen. Wieniawy - Długoszowskiego i mający za treść jego osobiste wspomnienia, na raz okazał się czemś obraźliwym dla całego korpusu podoficerskiego, ba, oskarża się jego autorów o chęć „spoiniewierania i spodlenia wojska polskiego za granicą” — jak pisze pan. sierżantowa Ciepłńska w „Polsce Zbrojnej”.

I dlaczego właściwie padają te mocne słowa, bardzo przykro brzmiące, tembardziej na łamach organu armji? Skąd się bierze ten gwałt i święte oburzenie pana wachmistrza i pani sierżantowej? Oto głównie dlatego, że jedna z nader sympatycznych zresztą postaci filmu — wachmistrz Patyczek, kreowany przez doskonałego komika M. Skoniecznego, adoruje zwyczajną kucharkę i w końcu popełnia szalony megaloman, wierając z nią legalny ślub. „Dlaczego nie zostawio no ordynansowi kucharki, a dla wachmistrza nie znaleziono kogoś innego?” — zapytuje jeden z autorów listu. Dlaczego przed stawiono w filmie, że „pan wachmistrz” strasznie zakochany w służącej — żeni się z nią i staje na szarym końcu społeczeństwa? — zapytuje inny.

Z trzeciego listu okazuje się, że oficerowie w filmie również są okryci śmiesznością. Ma to rzekomo mieć miejsce w nocnych zalecankach majora do panienki ze dworu.

Jednym słowem, film, który jest niefrasobliwą komedią z życia wojskowego miał tragiczny koniec, i został wyklęty już po kilku dniach wyświetlania. Pierwszy obruszył się Białystok, gdzie komenda garnizonu wydała rozkaz, zakazujący wszystkim wojskowym uczęszczania do kina na „Śluby Ułańskie”; we Lwowie na żądanie delegacji korpusu podoficerskiego, dyrekcja kina wycięła szereg zakwestjonowanych scen z taśmy filmowej, a w Warszawie obraz wogóle zo stał zdjęty z afisza.

W obronie filmu wystąpił Sam generał Wieniawa - Długoszowski, który w wywiadzie prasowym zaznaczył:

Miałem nadzór jedynie nad wojskową stroną filmu, a na obsadę realizację scenarjusza i rozwiązania epizodów wpływu nie miałem.

— Czy widział pan generał ten film i czy uważa pan, że obrażono i sponiewierano podoficera polskiego? — zapytuje dziennik.

— Absolutnie nie. Zarzut, jaki stawiam, to, że wiele scen, które miały być śmieszne wypadły wy-

wialnie. To jest wina realizatorów. Film jednak miejscami jest patetyczny, a miejscami zabawny. Niektóre fragmenty są wyraźnie apoteozą armji, a szczególnie jazdy polskiej. Postać podoficera jest karykaturą. Ale czyż nie można sobie pozwolić w komedji filmowej na taką karykaturę? Przecież drukuje się karykatury marszałka Piłsudskiego i wszędzie na zachodzie karykaturuje się najwyższe osobistości w państwie.

— Wielki zarzut uknuto z połączenia węzłem małżeńskim wachmistrza z kucharką. Poczytywano to za dyshonor, niemal za degradację społeczną?

— Zabawna historia — powiada pan generał — chyba dlatego, że z kucharki zrobiono stare pudło. Dobrze, że podoficerowie dbają o swój honor, tu jednak zachodzi nieporozumienie. Gdyby podoficer w filmie był zgrabnym chłopcem, jakimi są nasi chłopcy, a gospodyni doktora (nie kucharka), była miła i przystojna, to pewnie niktby

się nie obrażał. Winę ponosi reżyser i aktor, którzy strywalizowali niektóre epizody.

Jak widzimy, p. generał Wieniawa - Długoszowski, który na pewno jest osobą ze wszechmiar kompetentną, i który na pewno również dba o godność armji i munduru, nie widzi w filmie nie uwłaczającego honorowi korpusu oficerskiego, czy podoficerskiego, i raczej bierze tę sprawę ze strony humarystycznej.

Bo w istocie trudno robić dramat w naszych demokratycznych czasach z tego powodu, że wachmistrz zaleca się do służącej, zwanosowanej do godności i w domuwej, i że nawet — o zgrozo — decyduje się na ożenić. Jest to dopuszczalne w życiu, szere-

gólnie gdy istota ta ma złote serce i szlachetną duszę, a cóż dopiero w filmie, gdy chodzi o wycisnienie jaknajwiększej dozy komizmu i wytworzenia murowie wesołych sytuacji.

Przecież nie wolno i nie należy tych rzeczy generalizować i brać takimi, jakie one nie są. Gdyby nawet wśród najszlachetniejszych postaci (jak to ma miejsce zresztą w „Ślubach Ułańskich”) przedstawiony był jeden z wojskowych, jako typ ujemny, który np. katuje swego ojca albo nadużywa alkoholu, to nie byłby powodem do generalizowania i posądzenia realizatorów filmu lub sztuki teatralnej o godzenie w honor munduru lub dyscyplinę wojskową. A już w każdym razie rzeczą wysoce niesmacz-

na są argumenty, które się wytacza przeciwko „Ślubom Ułańskim”. Dlaczego nikt z autorów pełnych oburzenia listów nie oburzy się na postponowanie pracy ludzkiej, poażanie godności człowieka, choćby tym człowiekiem była nawet zwykła kuchta. Wątpimy bardzo, czy „cudzoziemcy z politywaniem spoglądać będą w stronę siedzącego w kinie podoficera w towarzystwie rodziny” — jak pisze pewien wachmistrz, ale napewno nie zrozumieją nietolerancji wobec pewnych opracowań literackich, teatralnych czy filmowych, które na całym świecie zdobyły prawo obywatelstwa, i nikt się tam nie oburza na karykaturyzowanie pewnych postaci na scenie lub na ekranie, co zresztą uznaje również europejski generał Wieniawa - Długoszowski. Szcz.

OD LAT 35 W SŁUŻBIE DZIECKA - PUDER BEBE SZOFMANA

## Byłby milionerem, gdyby chciał Jedyny człowiek, który znał plan zdewaluowania funta szterlinga Sir Maurice Hankey, właściwy dyrygent polityki Wielkiej Brytanji

Posiedzenie rady ministrów. Przewodniczy Ramsay Mac Donald. Ale nie trzeba brać tego dosłownie. Wysoki i chudy bowiem premier ani przez chwilę nie może usiedzieć na miejscu. Dużemi krokami przemierza pokój prezydjalny, kiukietknął do kieszeni od kamizelki, głowę pochylał, ramiona wciągnął w siebie. Faktycznie przewodniczy Baldwin. Siedzi oparty o głęboki fotel, założysz jedną nogę na drugą. W prawą rękę trzyma nieodłączną fajkę, którą od czasu do czasu podnosi do ust, lewą zaś „gotową do strzału” opiera o poręcz krzesła. Nagle uderza nią ciężko w stół, fajka podskakuje w powietrzu.

Lord Stanley Baldwin, przywódca konserwatystów, kilkakrotny premier kieruje w ten sposób obradami rady ministrów i, jak mu się zdaje, nawet polityczną imperjum brytyjskiego. Takie jest zresztą i przekonanie szerokiego ogółu. Ale uważni obserwatorzy życia parlamentarnego Anglii, koledzy ministerjalni Baldwina wiedzą co o tem sądzić. Widzą, jak pensem oblewają mu się policzki; jak niesamowitym blaskiem poczynają płonąć mu oczy, kiedy do sali narad, niemeldowany, z tęczką napchaną aktami pod pachą, wchodzi niski, siwy jegomość, pułkownik Hankey. Pułkownik nie mówi wiele. — Kładzie akta na stół i jowialnie uśmiechając się, kłania się swoim kolegom.

Może Ramsay Mac Donald, Baldwin i reszta szesnastu członków gabinetu, zachęliby się na to nazwanie niepozorne go pułkownika ich kolega, ale fakt pozostaje faktem. Ten pułkownik w rezerwie, zdawałoby się zwykły urzędnik, zwyczajny sekretarz gabinetu, jest nieoficjalnym członkiem gabinetu. Pułkownik sir Maurice Pashal Alers Hankey jest, jakby temu nie zaprzeczano, faktycznym kierownikiem angielskiej polityki od roku 1919 t. j. od chwili, kiedy objął sta-

nowisko sekretarza rady ministrów.

### SPIRYTUS MOVENS

Małby ktoś sądzić, że kiedyś na różnych międzynarodowych obiadach, bankietach itp. oficjalnych przyjęciach spotyka nazwisko plk. Hankeya, to jest to właściwie osobistość podziębła nazwisko od parady, reprezentacyjna figura, jakich wiele. Taki sobie zwyczajny sekretarz gabinetu, który z racji swego stanowiska musi wszędzie być i wszędzie być widzianym. Ale ten ktoś myliłby się bardzo. Choć na pierwszy rzut oka nie można oprzeć się temu wrażeniu, to jednak pogłębszym wjrzeniu w sedno rzeczy, sąd taki musi się zmienić. Wystarczy tylko zaobserwować częste konferencje Montague Normana z pułkownikiem, wystarczy spostrzec jak wielu dyplomatów zabiega o jego względy.

Tylko Winston Churchill zadarł z nim raz ostro. Gdy był kanclerzem skarbu lekcewał go sobie. Opowiadają, że Briand przejrzał go dokładnie i zdawał sobie sprawę z roli, jaką Hankey odgrywa w polityce angielskiej. Chciał go nawet przedstawić do orderu, by go tem skaptować. Poincare nie doceniał go z początku — gdy jako młody jeszcze stosunkowo bo czterdziestoletni mężczyzna, przyjechał w charakterze sekretarza delegacji brytyjskiej na paryską konferencję pokojową. Stawił wyżej Lloyd George'a. Przekonał się jednak naba wem, że ten pozornie sekretarz tylko, delegacji, jest jej spirytus movens. Miał w nim wtedy bardzo trudny orzech do zgryzienia.

### MÓGLBY BYĆ MILJONEREM.

Przed sir Mauricem Hankey, dziś pięćdziesięciosiedmioletnim mężczyzną, urodzonym w Brighton, wvchowanym w Rugby, wbrew własnej woli obdarzonym honorowym doktoratem uniwersytetów w Birming-

ham, Canterbury i Edynburgu przed tym byłym kapitanem artylerji w marynarce wojennej, od dwudziestu sześciu lat urzędnikiem w jednym z departamentów ministerstwa spraw wojskowych, niema żadnych tajemnic państwowych. Jest to jedyny, może, mąż w Anglii, który o wszystkich porządkach polityki brytyjskiej lepiej jest poinformowany, niż sam król. W każdym razie, wie o nich wcześniej. — Nieraz wcześniej nawet od premiera. Mógłby już dawno być milionerem. Obok Normana był on jedynym, który dokładnie znał plany zdewaluowania funta angielskiego, kiedy nikomu jeszcze nie śniło się o wet, że gubernator banku angielskiego, Norman Montagu taki krok gotuje. Jeden znak jak emuś zaufanemu maklerowi giełdowemu, a pułkownik Hankey byłby dziś jednym z najbogatszych ludzi na świecie.

Hankey patronował delegacjom brytyjskim na konferencji reparacyjnej, na haskich konferencjach w roku 1929 i 1930, na londyńskiej konferencji morskiej i na londyńskiej i lozańskie konferencji z 1931 i 1932 roku. Poza tem brał udział w wielu międzynarodowych konferencjach i naradach gdzie reprezentował politykę i rząd angielski. Wszędzie nadawał ton delegacji brytyjskiej, choć niejednokrotnie sam wolał pozostać w cieniu. Bez niego jednakowoż nie mogła zapoczątkowana uchwala delegacji. Przed każdym ważnym pociegnięciem w polityce angielskiej zasięgano jego zdania. „Siwy pułkownik”, jak go w Anglii nazywają, kieruje z ukrycia angielską polityką światową.

### GABINETY SIĘ ZMIENIAJĄ — ON ZOSTAJE.

Mały, przysadkowy, krótko wżroczny i siwawy, posiada sir Maurice Hankey wszystkie warunki, ażeby nie zwracać na siebie uwagi. W tem tkwi też

w pewnym stopniu jego siła. Olbrzyma Antoniego Edena trudno jest nie zauważyć. Jego piękny, czarny wąs, jego szlachetny wygląd zwracał powszechną uwagę. Długa szyja sir Johna Simona z wystającym jabłkiem Adama prosi się wprost karykaturzysty; nos Johna Bulla i fajka zdradzająca natychmiast Baldwina; twarzyczka dziecięca lorda Hails-hama nie wskazuje wcale na stanowisko ministra wojny.

Kto nie wie, jaką rolę odgrywa sir Hankey w polityce brytyjskiej, przeszedłby obok niego, nie zwróciwszy nawet najmniejszej uwagi. Gdyby go na jakimś przyjęciu dyplomatycznym spotkał, pomyślałby najwyżej, że ma do czynienia z jakimś radcą legacyjnym.

Zmieniały się w Anglii, w ciągu dwudziestokilkuletniego urzędowania sir Hankey'a, rządy, a sir Hankey niewzruszenie pozostawał na swoim stanowisku. Jak żywa encyklopedia międzynarodowej, powojennej polityki wędruje bez przerwy po salach narad, bierze udział w bankietach i uroczystościach, w konferencjach i tajnych konwentykach. Że wie więcej, niż się tego po nim spodziewać można; że działa i przeprowadza swe plany, że dyryguje politykami angielskimi, to można stwierdzić tylko pośrednio. Z zachowania się ministrów w jego obecności, z ciągłych konferencji z ambasadorami, z uczestnictwami konferencji międzynarodowych.

Mac Donald spaceruje nerwowo tam i z powrotem podczas posiedzenia rady ministrów, Baldwin gryzie koniuszek swej fajki i podnosi rękę, by trzasnąć nią w stół. Świat czeka na komunikat: „Rząd Jego Królewskiej Mości, Króla Anglii... cesarza Indji... uchwalili...”. Pułkownik zaś marynarki wojennej w rezerwie, sir Maurice Hankey uśmiecha się jowialnie. Rząd uchwalil to, czego chciał on...

P. Y.

# Jak jest w Berezie Kartuskiej

## Odpowiedź rządu na interpelacje w sprawie obozu odosobnienia

P. premier Kozłowski przesłał p. marszałkowi sejmu odpowiedź na wniesioną przed dwoma miesiącami interpelację posłów Klubu Narodowego w sprawie zęcania się nad osobami uwięzionymi w „miejscu odosobnienia” w Berezie Kartuskiej. Odpowiedź brzmi:

### KOM. GREFFNER

Podniesione przez interpelantów zarzuty pod adresem komendanta miejsca odosobnienia podinspektora P. P. Bolesława Greffnera opierają się na zająciach, jakie miały miejsce w Poznaniu dnia 19 marca 1931 r. Dochodzenie w sprawie tych zająć, obejmujące również zarzuty, stawiane policji, zostało umorzona przez prokuratora, tem samem nie stwierdzono żadnych uchybień ze strony organów bezpieczeństwa.

### ŻYWNOŚĆ

Twierdzenie interpelantów, jakoby warunki odżywiania odosobnionych były znacznie gorsze od tych jakie ustalone zostały rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 20 czerwca r. 1931, pomijając jego gołosłowność wobec konkretnych dowodów, jest bezpodstawne w świetle faktów, opartych na zestawieniach cyfrowych.

Porównując normy żywnościowe przewidziane w par. 121 rozporządzenia min. sprawiedliwości z dn. 20. IV 31 w sprawie regulaminu więziennego z normami, zawartymi w tabeli wyżywienia, stosowanej w miejscu odosobnienia i operując przy tem zestawieniem wartościami kalorycznymi pokarmów najbardziej w danym wypadku miarodajnymi, otrzymujemy, że zasadnicza kaloryczna racja żywnościowa dla jednego człowieka jest w miejscu odosobnienia wyższa od normy wiezionej o 24,9 procent.

Na podkreślenie zasługuje również, że owa dodatnia różnica występuje przy tak ważnych grupach pokarmów, jak chleb (24,8 proc.), tłuszcz (40,3 proc.), mięso (20 proc.) i cukier (35,7 proc.). Dzienna racja żywnościowa w żadnym wypadku nie jest niższa od przewidzianej w regulaminie więziennym dla pracujących.

Nadzór nad zaprowiantowaniem i wyżywieniem sprawuje nie tylko komendant miejsca odosobnienia, lecz również i lekarz.

### JEDZENIE

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym dostarczano niedopieczony chleb, robaczywy groch i słoninę z robakami.

Chleb w miejscu odosobnienia wypiekany jest przez wykwalifikowanego piekarza i spożywają go zarówno odosobnieni, jak i policjanci z kompanji wartowniczej. W pierwszych dniach niektórzy z odosobnionych, nieprzyzwyczajeni do

razowego chleba, istotnie skarżyli się na zwykłe w tych wypadkach zaburzenia żołądkowe. Po zbadaaniu tej sprawy przez lekarza, okazało się, że przyczyną tych zaburzeń było spożywanie zbyt świeżego chleba, wobec czego komendant zarządził wydawanie go dopiero po upływie 24 godzin od upieczenia i skargi na zły chleb ustały, mimo że w sposobie jego wypiekania nie się nie zmieniło.

Na zły gatunek grochu lub innych pokarmów odosobnieni nigdy nie skarżyli się. Dostawcom prowiantu płaci się pełne ceny, wymagając dostarczenia pełnowartościowego produktu.

W porze letniej zdarzył się jeden wypadek dostarczenia nieświeżej słoniny, która została niezwłocznie zakwestjonowana przez prowiantowego post. Kaczyńskiego i zwrócona dostawcy z jednoczesnym wykluczeniem go od dostaw.

### CHORY

Djety specjalnej w izbie chorych nie stosuje się, gdyż kierowani są do niej jedynie odosobnieni, cierpiący na cięższe niedomagania. Po ważnej chorzy odsyłano do szpitala, w którym stosowano się do wskazań lekarza bez żadnych ograniczeń.

### OBIADY

Nieprawdą jest, że zatrudnionym poza obrębem przez kilka tygodni dawano obiad dopiero o godzinie 17. Istotnie przez kilka pierwszych dni wydawanie obiadu odbywało się z opóźnieniem, które wynikało jednak wyłącznie z pewnych braków natury technicznej, całkowicie usuniętych po tych kilku dniach.

### PACZKI

Zakaz otrzymywania przez odosobnionych paczek żywnościowych leży w granicach uprawnień dyscyplinarnych komendanta miejsca odosobnienia i tylko w tym charakterze jest stosowany.

### WARUNKI ZDROWOTNE

O tem, że ani warunki wyżywienia, ani praca fizyczna nie wpływają ujemnie na stan zdrowia odosobnionych, świadczy fakt, że do dnia 1 grudnia 1934 r. największa liczba przebywających w izbie chorych wynosiła 13 osób, do szpitali zaś w tymże czasie skierowano ogółem zaledwie 5 osób, z których trzy już powróciły do miejsca odosobnienia.

Odosobnieni śpią na siennikach grubo wypchanych słomą (25 kg. na siennik). Brak przycz uzupełnia się. W salach i celach niema stołków lub ławek, gdyż izby te służą wyłącznie do spoczynku nocnego, a regulaminu zajęć dziennych w sądzie nie pozwala na przebywanie w nich w ciągu dnia.

Stolki i ławki znajdują się w dostatecznej ilości w jadalni, oraz są wstawiane do sal i cel w dni świąteczne oraz slotne, kiedy odosobnieni są wolni od pracy.

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym przez kilka tygodni nie dawano mydła. Wydawano je do mycia i kąpieli raz na tydzień w ilości aż nadto dostatecznej, o czem świadczy fakt, że nie było w tym okresie zużywanego, wobec czego zaczęto je wydawać co 10 dni.

### W KARCERZE

Wypadki stosowania kary dyscyplinarnej samotnego zamknięcia są nader rzadkie i maksymalna ilość przebywających w areszcie jest niższa, niż maksymalna frekwencja w izbie chorych. Nieprawdą jest, że cele przeznaczone do tej kary, są małe, ciemne i wilgotne, gdyż mają one wymiary 6,3 m. x 4,3 m., posiadają okienka i są zupełnie suche. Dwie z pośród posiadanych cel były istotnie wilgotne, lecz nie były ani razu użyte do magazynowania materiałów nieulegających zepsuciu od wilgoci.

### NIEMA BICIA

Doraźne karanie w postaci bicia odosobnionych nie ma miejsca. Za przewinienia w regulaminie wykroczenia odosobnieni są karani w drodze dyscyplinarnej, posiadają jednak prawo oporu przez użycie siły, a w wypadkach prób ucieczki, opór czynnego, zamachu na wolność, zdrady lub życie personelu komendy miejsca odosobnienia, nawet użycie broni. Jest to zupełnie maszynowe, w praktyce jednak, ani razu nie zasłała potrzeba wykorzystania tego uprawnienia dla braku prób oporu.

## Wszyscy twierdzą, że kawa

jest mocniejsza. Stoli przyrządzona zostaje z „Webera zaprawą Karlsbadzką”. Ta bowiem nadaje kawie silniejszy aromat, delikatny smak i ładny złotawo-brunatny kolor. Jedna paczka „Webera zaprawy Karlsbadzkiej” wystarczy na kilka tygodni.

### SŁOWA P. GREFFNERA

Odezwanie się podinspektora Greffnera do policjantów, aby „waleć w łeb”, jeśli uznają to za stosowne, jest zupełnie mylnie tłumaczone, jako upoważnienie do bicia odosobnionych.

Wypowiedziany głośno przez Komendanta miejsca odosobnienia rozkaz wynika z przepisów regulaminu, dotyczących użycia siły i broni w razie potrzeby, tendencją zaś jego było zupełnie celowe ostrzeżenie obecnej przy tem grupy odosobnionych przed konsekwencjami prób oporu czynnego.

### SPLUWACZKI

Zarzut zmuszania odosobnionych do mycia gołymi rękami spluwaczek jest nieprawdziwy. Mycie spluwaczek, jak również innych naczyń i sprzętów oraz sprzątanie sal i cel, wchodzi w zakres wewnętrznych prac porządkowych i jest wykonywane przez odosobnionych. Do mycia spluwaczek używa się szmat, osadzonych na kijach.

### INSPEKCJE

Inspekcja miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej jest dokonywana b. często, a postępowanie policjantów z odosobnionymi podlega specjalnemu badaniu.

Na podstawie wyników tych inspekcji mogą stanowczo stwierdzić, że fakty zęcania się lub bezmyślnego szykanowania odosobnionych nie miały miejsca.

### NIE BĘDZIE DOCHODZENIA

Wymienienie w interpelacji z nazwiska 4 policjantów, odznaczających się rzekomo specjalnym okrucieństwem nie daje dostatecznych podstaw do wdrożenia specjalnego dochodzenia z uwagi na brak konkretnych przeciwko nim zarzutów jak również fakt, że podczas dokonywanych inspekcji odosobnieni nie zgłaszali żadnych zażaleń na warunki pobytu w miejscu odosobnienia.

Odpowiedź rządu podpisał p. prezes rady ministrów Kozłowski.



## Plotki

Trójka najwyższych dostojników teraźniejszych Niemiec pogrążona jest w rozmowie na temat, co zrobią, jeśli bluff o niemieckim narodowym socjalizmie zawali się.

Ktoś powiada, że się zabezpieczył, zdeponował majątek w Szwajcarii, Goering podaje, że także spokojnie śpi, wywiózł pieniądze do Holandji, tylko mały Goebbels twierdzi, że nic nie uczynił, aby sobie przyszłość zapewnić.

— Ja też nie ucieknę — zapewnia — co mi się stać może? Kiedy zazdzwoni u drzwi, usiądę sobie na garnuszku i powiem, że taty niema w domu.

\*  
Powszechnie znani są w Niemczech dwaj kaszarsie bracia Sass. Jednego dnia zgłosił się pewien człowiek do prezydium policji w Berlinie i oświadczył, że zna sprawców podpalenia Reichstagu i wymienił właśnie nazwisko braci Sass. Kiedy prezydent policji nie chciał w to uwierzyć, człowiek ten rzekł:

— Mówię panu, że tak jest, są to bracia SAISS.

\*  
Jaki jest szczyt biurokracji? Gdy nie robi się rachunku sumienia jedynie z tej przyczyny, że nie posiada się znacznych stemplowych, żeby ten rachunek ofrankować.

\*  
Prasa donosi ostatnio o wamierzonym małżeństwie generała Goeringa z Emmą Sonnemann, artystką teatrów państwowych w Berlinie.

Przy tej sposobności przypominają, że artystka ta, spokrewniona jest z Leopoldem Sonnemannem, założycielem „Frankfurter Zeitung”, żydem z pochodzenia, który, jako demokratyczny poseł do Reichstagu, protestował w swoim czasie, razem z socjalistą Beblem, przeciw aneksji Alzacji i Lotaryngji.

Pani Emma Sonnemann jest pono idealnym typem nordyckiej piękności...

\*  
Na temat Mussoliniego opowiada ją sobie włosi tysiące mniej lub więcej autentycznych anegdotek. Oto jedna z nich, bardzo popularna.

Pewien wieśniak w Abruzzach, będąc w kłopotach finansowych przychodzi do nauczyciela w szkółce wiejskiej z prośbą o napisanie mu listu do... Pana Boga!

Nauczyciel wykręca się, jak umie... nie wie, jak adresować...

— Prześlij list na ręce Mussoliniego — odpowiada niestrapiiony wieśniak — on już postara się o doręczenie.

— No, dobrze... a o cóż chcesz prosić Pana Boga?

— O pięset lirów. Koniecznie ich potrzebuję.

Nauczyciel napisał list, który do stał się do rąk Mussoliniego.

— Trzeba temu poczciwcowi coś posłać — oświadcza.

— Pięset lirów?

— Ej, nie, to za dużo. Dajmy mu połowę.

Tak się też stało. Na drugi rok nasz wieśniak zjawia się znów u nauczyciela. Chce znów napisać list. Potrzeba mu znów 500 lirów. Prosi o napisanie listu do Pana Boga.

— Ale tym razem — douaje — nie przesyłaj listu za pośrednictwem Mussoliniego. Już ja go znam: połowę pieniędzy zatrzyma dla siebie!



SKUTKI SPACERU PO PRZEDMIĘSCIACH



KONFERENCJA BOZROJENIOWA I SŁUCHACZ RADJOWY

## Agent podróżujący

### Kiedy podlega ubezpieczeniu

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sąd najwyższy wydał kilka zasadniczych orzeczeń w sprawach ubezpieczeniowych.

Pierwsze zagadnienie, rozstrzygnięte przez sąd, spowodowane było kwestją, czy agenta podróżującego należy uważać za stałego pracownika przedsiębiorstwa, podlegającego ubezpieczeniu, czy też za przygodnego

go pośrednika. S. N. orzekł, że nazwa agenta podróżującego nie jest w danym razie decydująca. Należy w każdym poszczególnym wypadku zbadać stosunek, istniejący między przedsiębiorstwem, a agentem. Dopiero wtedy decyduje się, czy podlega on ubezpieczeniu.

W sprawie hipotecznej uprzywilejowanych należności ubezpieczalni społecznej S. N. orzekł, że należności te korzysta

ją z przywilejów tylko wtedy, gdy mają bezpośredni związek z daną nieruchomością, t. j. kiedy nieruchomość obsługuje dane przedsiębiorstwo, w którym pracują ubezpieczeni.

Wreszcie S. N. orzekł, że zarząd ubezpieczalni społecznej nie tylko decyduje o wysokości składki należnej, ale także i o tem, kogo należy uważać za pracodawcę.

## Wiadomości bieżące

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

**MIESZKANIA WOLNE OD OPLAT NA FUNDUSZ PRACY.** — Jak wiadomo, mieszkania jednoizbowe nie podlegają opłatom na rzecz funduszu pracy. W związku z tem ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia, jakie mieszkania należy uważać, jako jednoizbowe. W rozumieniu art. 26 ustawy o funduszu pracy jest to mieszkanie o jednej izbie, bądź też o jednej izbie wyposażonej w piec kuchenny; mieszkanie składające się z jednej izby i oddzielnej kuchni należy uważać, jako mieszkanie dwuizbowe.

Ministerstwo wyjaśniło również, że brak jest podstaw prawnych do ściągania opłaty na rzecz funduszu pracy od mieszkań służbowych, udzielonych pracownikom bezpłatnie.

**WOLNE POSADY.** — Biuro pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia w Łodzi, ul. Narutowicza 28, poszukuje z dobrymi świadectwami i referencjami: 1 bony ze znajomością języka niemieckiego oraz służące z umiejętnością gotowania.

### Już nadeszły

z Ameryki najnowsze modele radioaparatu „EMERSON” (5-cio i 6-cio lampowe superheterodyny). Szczyt precyzji. Nieodolna selekcja i potęga głosu. Bez anteny. Bez uziemienia. Prąd kuchennej lampy w pełni każdy może użyć i posłuchać „Emersona”. — Wylączna sprzedaż

**RADIO-AUDION**  
Traugutta 1, tel. 153-71  
Gmach Grand Hotelu

### Wzrost kosztów utrzymania

Pod przewodnictwem naczelnika dr. Skalskiego odbyło się w urzędzie wojewódzkim w Łodzi w dniu wczorajszym posiedzenie komisji dla ustalenia wysokości kosztów utrzymania.

Komisja po szczegółowym zapoznaniu się z przedstawionym materiałem statystycznym, ustaliła, że koszty utrzymania w grudniu 1934 roku w porównaniu z listopadem 1934 r. wzrosły o 0,5 proc.

Mianowicie wzrosły ceny ziemiaków, chleba, masła i jaj. Spadły ceny kaszy, grochu, kiełbasy, słoniny, mięsa wołowego, nafty, co zmniejszyło wzrost kosztów.

# Hjeny budownictwa łódzkiego

## Dlaczego toleruje się bezczelnych wydrwigroszów?

Trzecie piętro ratusza łódzkiego jest co dzień odwiedzane przez dziesiątki interesantów. Przed każdym okienkiem wydziału budownictwa stoją pokające szeregi przyszłych właścicieli nieruchomości. Tu ważą się losy planów i projektów. — Przez długi korytarz po obu stronach klatki schodowej, oł gabinetu naczelnika poprzecz wydział regulacji do inspekcji budowlanej, przewala się różnoraki tłum. Co chwila otwierają się jakieś drzwi, wybiega ktoś zaafierowany, zadyszany. Inżynierowie z wypchanymi teczkami, technicy budowlani, urzędnicy wydziału i... pośrednicy.

Tak, pośrednicy budowlani. Taka instytucja istnieje, działa, rozwija się. Jest cicho tolerowana i nie spada na nią karząca ręka.

Pośrednicy istnieją już dawno. Jest ich kilkunastu. Są zorganizowani, wszystko wiedzą, wszystkich znają, ba, mają nawet dostęp do akt, papierów, planów... To właśnie ich siła.

Z jakich sfer rekrutują się te hjeny budownictwa łódzkiego?

Przeważnie są to byli urzędnicy biur budowlanych, pomocnicy inżynierów, czasem technicy. Znają doskonale tok urzędowania, wiedzą z czem do kogo się zwrócić, gdzie co załatwić, znają urzędników, woźnych, wszystkich...

Kręcą się z ważną miną po korytarzu, podchodzą do okienek, wchodzą do pokoiów, koferują.

Obserwują pilnie tłum interesantów. Z podziwu godną wprawą i wyczuciem wśród setek ludzi potrafią wyłuskać dla siebie ofiarę. Jak pijawki przyczepiają się do niej i nie puszcza, póki nie wyduszą z niej pokątnego grosza.

Kto pada ofiarą pośredników?

Przedewszystkimi ludźmi z przedmieść, właściciele nieruchomości na peryferiach. Do nich podchodzi taki pośrednik. Oszałamia ofiarę potokiem słów wśród których często bez sensu i związku powtarzają się techniczne terminy budowlane umiejętnie manewruje reprezentacyjną teczką, z której wyglądają plany i papiery, potem przeprasza na chwilę, wchodzi do najbliższego pokoju, poza kolejką dochodzi do okienka, rozmawia z urzędnikami, wita się z jakimiś ludźmi. Jednym słowem, stwarza korzystną atmosferę.

W chwili, gdy ofiara prawie położyła haczyk, podchodzi do pośrednika jakiś indywidualista tytułując go inżynierem, wszczynając rozmowę na temat jakiejś urojonej budowli. To już przeważnie „wykańcza” ofiarę.

Jest gotowa na wszystko, szczyśliwa, że znalazła „inżyniera”, który wszystko wie i wszystko może załatwić. Bez namysłu od

daje w jego ręce całą sprawę. Oczywiście wpłaca a conto pewną sumę. Potem zaliczki się do dwajają, dochodzą koszt i nieodzwonne opłaty. Po pewnym czasie, gdy sprawa nie rusza się naprzód i pośrednik widzi, że ofiara zaczyna się niecierpliwie ze straciła już ochotę do płacenia za nic, oświadcza, że nie stęty, mimo usilnych starań, i protekcji, nic nie może zdzia-

łać, że to wina magistratu, urzędników itp.

Czasem ofiara, nie chcąc stracić wpłaconych pieniędzy, wyraża gotowość opacenia dalszych starań, czasem zniechęcona, klnąc na magistrat i biurokrację, „łżejsza” o kilkaset złotych, odchodzi.

Inna specjalnością pośredników są

doniesienia policyjne o nowych budowlach,

wznoszonych bez odpowiednich planów. Takie doniesienia napływają codziennie do inspekcji budowlanej.

Pośrednicy, którzy, jak wyżej zaznaczyliśmy, mają dostęp do dokumentów, wyszukują z nich odpowiednie adresy i natychmiast idą na miejsce. Tam odszukują właściciela, podają się za inżynierów, grożą konsekwencjami budowania bez planu i oświadczają, że za pewną opłatą

mogą przeprowadzić zanulowanie protokołu.

Właściciel, rad nie rad, zdaje się na łaskę pośrednika. Ten najpierw bierze zaliczkę, potem drugą, wreszcie poleca rodzinie właściciela, wprowadzić się do rozpoczętego budynku, aby w ten sposób uchronić się przed eksmisją.

Przeważnie jednak jego interwencja jest o tyle spóźniona, że już wcześniej inspekcja budowlana poczyniła odpowiednie zastrzeżenia w policji.

Pośrednicy zarabiają poważne sumy.

Ich dzienne zarobki sięgają kilkudziesięciu złotych, a w sezonie dochodzą i do stu...

Stwarzają poważną konkurencję inżynierom, obniżają prestiż władz budowlanych, oszukują naiwnych...

A mimo to, są tolerowani, chociaż wszyscy wiedzą o ich istnieniu. Dlaczego?...

Podajemy do łask. wiadomości P. T. Klijehteli, że z dniem 5-go stycznia b. r. przeniesliśmy nasze biura z ul. Fredry 10 do nowego lokalu przy ul.

**KRÓLEWSKIEJ 1**

**LARUM**

BIURO OGŁOSZEŃ

Tel. 5-18-72

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.

## Czy zostaną znowelizowane przepisy ustawy o ochronie lokatorów?

W kołach gospodarczych kolportowane są w dalszym ciągu pogłoski o projektowanej nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Zaznaczyć należy, że zarówno sfery lokalorskie, jak i właściciele nieruchomości domagają się nowelizacji przepisów tej ustawy, wychodząc — rzecz jasna — z zupełnie odmiennych założeń. Dodać należy, że również organizacje samorządu go-

spodarczego wystąpiły swego czasu o nowelizację przepisów, wskazując na to, że należałoby zmienić sposób normowania czynszu, pobieranego od właścicieli sklepów i biur. W jakim kierunku pójdzie nowelizacja przepisów niewiadomo. W każdym razie mówi się o wprowadzeniu pewnego ekwiwalentu wzamian za podwyższenie podatku od nieruchomości.

Największy sukces kina EUROPA

Najspanialszy film polski

**MŁODY LAS**

W rol. gł.: BOGDA, BRODZISZ, SAMBORSKI, JUNOSZA STĘPOWSKI, CYBULSKI, JARACZ, ZNICZ, WALTER.

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2 po cenach niższych

Kino Dźwiękowe  
**„CZARY”**  
Dziś i dni następnych!  
Początek o g. 12-ej

**„CAPITOL”**

Początek o g. 4.30  
w sobotę i niedzielę 12.30.  
Sala mocno ogrzana!

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek P. A. T. oraz aktualności Foxa

Rewelacyjny podwójny progr! I. Dawno oczekiwany film! Monumentalne arcydz. filmowe reż. mistrza Rexa Ingrama  
**„BAROUD”** Emocjonujący dramat z życia i walk Wojsk kolonialnych w Marokko. — Miłość francuza i araba. — W rol! z zeika Si Hamed'a PIOTR BATCHEFF  
w roli czarującej marokanki ROSITA GARCIA. — II. Pierwszy raz w Łodzi! — Najpopularn. i najelegantszy bokser ulubieniec **Billy Sullivan** w niezwykłym emocjonującym i arcywesołym filmie p. t. **„Walka na morzu”**

DZIŚ PREZENTUJEMY! Gigantyczny i wspaniały film arcydzieło, reżyserji ERYKA CHARELLA, twórcy filmu „KONGRES TAŃCZY”

**Melodje Cygańskie**

Olśniewający poemat miłosny! — Symfonia pieśni, miłości tańca! — Obsada:

**Loretta Joung, Philips Holmes, Charles Boyer**

# Książe Loewenstein wydalony z Saary

**Nakaz ten, wydany przez Knoxa, został przezeń cofnięty  
Jeżeli plebiscyt wypadnie na korzyść Niemiec, Hitler proponuje Francji porozumienie**

**Olbrzymia gorączka przed nadchodzącą niedzielą głosowania. — 500 dziennikarzy przybywa do Saarbruecken**

SAARBRUECKEN, 5 I. (PAT). Dużą sensację wywołała tu wiadomość, że komisja rządząca nakazała ks. Hubertowi Loewenstein opuszczenie terytorjum Saary w ciągu 48 godzin, a następnie dziś wieczorem nakaz ten cofnęła.

Wydalenie ks. Loewenstein komisja motywowała tem, że uprawiał on działalność polityczną, pomimo, że nie jest mieszkańcem Saary. Ks. Loewenstein jest emigrantem z Niemiec.

Po pozbawieniu go obywatelstwa niemieckiego przez rząd Rzeszy, uzyskał on obywatelstwo czesiosłowackie. Od dłuższego czasu przebywa w Saarbruecken, gdzie wydaje tygodnik „Das Reich”, o tendencjach wrogich dla Trzeciej Rzeszy.

Ostatnio nazwisko ks. Loewenstein było cytowane w związku ze znanym incydentem z angielskimi oficerami policji. Na krótko przed wypadkiem, spowodowanym przez kpt. Ju

stice'a ks. Loewenstein telefonował do prezesa Knoxa ze skargą na nieodpowiednie zachowanie się angielskich oficerów policji

w publicznych lokalach. Ks. Loewenstein zaprotełował przeciw nakazowi opuszczenia Saary, wskazując na to, że pismo, które wydaje, ukazuje się za zgodą komisji i podkreślając, że jest korespondentem pism zagranicznych. Jednocześnie wyraził on gotowość zaprzestania wydawania swego pisma na terytorjum Saary. To zobowiązanie się ks. Loewenstein do powstrzymania się od działalności politycznej zostało uznane przez komisję rządzącą za wystarczające, wobec czego zezwolono mu na dalszy pobyt.

PARYŻ, 5 I. (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina: W tamtejszych kołach politycznych sądzi się, że w razie, gdy plebiscyt w Saarze wypadnie na korzyść Niemiec, kanclerz Hitler zwoła na koniec stycznia posiedzenie Reichstagu, na którym wygłosi przemówienie, mające stanowić pewnego rodzaju zwrot w polityce zewnętrznej Niemiec. Fuehrer zaproponować ma Francji porozumienie, ujęte w formę dość konkretną.

SAARBRUECKEN, 5 I. (PAT). Do Saarbruecken przybywają dziennikarze zagraniczni. Przewiduje się, że ogółem przybyło lub przyjedzie przed 13 stycznia od 400 do 500 dziennikarzy.

**W cierpieniach reumatycznych**



podgrze, bólach stawów, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu

stosuje się TABLETKI



№. rej. 136A.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Poselstwo Egiptu

utworzono w Warszawie

KAIR, 5 I. (PAT). Król przychylił się do wniosku premiera Nassima Paszy w sprawie utworzenia w Warszawie stałego egipskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Min. spraw zagranicznych opracowuje obecnie odnośny projekt.

Placówką dyplomatyczną kierować ma charge d'affaires

Otwarcia poselstwa egipskiego w Warszawie spodziewać się należy z początkiem nowego roku budżetowego, t. j. w kwietniu.

Funkcje przedstawiciela dyplomatycznego Egiptu w Polsce pełni obecnie poseł egipski w Berlinie, dr. Hassan Nachat Paşa.

## Koniec strejku w „Bańce”

Załoga opuściła podziemia

SOSNOWIEC, 5 I. (PAT). Załoga kopalni „Bańka”, poinformowana o przebiegu rozmowy, odbytej przez delegację strejkujących ze starostą po-

wiatowym, o godz. 16-ej przerwała strejk i wyjechała z podziemia kopalni na powierzchnię. Wyjazd z kopalni odbył się zupełnie spokojnie.

## Maczuga zmarł

od odniesionych ran w czasie ucieczki

Donoszą z Rzeszowa, że zmarł w tamtejszym szpitalu osiawiony bandyta Władysław Maczuga, który przed kilku tygodniami został skazany na karę śmierci za szereg mordów i rabunków, m. in. za udział w zamordowaniu całej rodziny, za zabójstwo 2 funkcjonariuszy policji państwowej i za szereg kradzieży. Jak wiadomo, w drugim dniu świąt przy pomocy innych

więźniów zdołał zbiec z więzienia. W czasie pościgu został przez dwóch strażników zraniony. Ujęto go wówczas i umieszczono w szpitalu. Jak się okazuje, rana bandyty była dość ciężka i spowodowała jego śmierć. Będąc w więzieniu Maczuga oczekiwał wyników kasacji, którą wniósł jego obrońca od wyroku śmierci.

uniknięcia spotkania pomiędzy uczestnikami obu zgromadzeń. Zgromadzenia „Frontu Niemieckiego” odbędą się przed południem i będą musiały być ukończone o

## Ks. Kentu w Monachium

PARYŻ, 5 I. (PAT). Książka i księżna Kentu odjechali do Monachjum.

## Komunkat śniegowy dla sportów zimowych

Beskid Śląski i Mały: Grubość warstwy śnieżnej w Wiśle 57 cm., w Izbnej 40 cm., wyżej w górach do pół mtr., puch świeży. Warunki narciarskie b. dobre.

Beskid Wysoki: Mroźno, miejsca mi pada śnieg: śnieg w Zwardoniu 85 cm., w Sucheju 14 cm., w Rajczy 50 cm., w okolicy Babiej Góry do pół mtr. Warunki narciarskie b. dobre.

Podhale i Tatry. Grubość pokrywy śnieżnej: 36 cm., w Zakopanem 47 cm. pod Reglami i w Roztoce, 61 cm. przy Morskiem Oku, 59 cm. na Hali Gasienicowej, 60 cm. na Hali Chochołowskiej, 58 cm. w Dolinie Pięciu Stawów, 60 cm. na Katalówkach, 36 cm. w Bukowinie, 24 cm. w Rabce. Śnieg o charakterze puchu świeżego stwarza niebezpieczeństwo lawin w górach. Warunki dla wycieczek bardzo dobre.

Uwagi ogólne: Najlepsze warunki narciarskie są w Tatrach oraz na Podhale, równie dobre — w Beskidach Zachodnich, a zwłaszcza w grupie Beskidu Śląskiego, Pilska Babiej Góry i Goreów.

godz. 12. Zgromadzenia zwolenników status quo rozpoczną się o godz. 15. Tereny, na których odbędą się oba zgromadzenia są rozdzielone od siebie rzeką Saarą.

Komisja rządząca zezwoliła na przemarsz uczestników obu zgromadzeń, którzy przybędą z całego terenu przeszło

100 specjalnymi pociągami przez ulice miasta w zamkniętych kolumnach z muzyką i śpiewem, ale przemarsz obu stronnictw nastąpi różnymi ulicami.

Wszystkie rozporządzalne siły policji zostaną zmobilizowane dla utrzymania porządku.

Kierownictwo jednolitego frontu socjalistyczno-komunistycznego zorganizowało dziś konferencję prasową, na której przedstawiło trudności na które natrafiało przy organizowaniu swego zgromadzenia. Wyraziło również zdziwienie, że „Frontowi Niemieckiemu” zezwolono na odbycie zgromadzenia w tym samym dniu i oświadczyło, że za ewentualne incydenty odpowiedzialni będą

kierownicy „Frontu Niemieckiego”.

W ramach propagandy przed zgromadzeniem zwolenników status quo, rozdano dziś na ulicach miasta ulotki treści następującej: „Uwaga. Jutro, 6 stycznia, w Kieselhumes, punkt zborny wszystkich lotrów i zbrodniarzy. Temat: Dokąd po 13 stycznia?”

SAARBRUECKEN, 5 I. (PAT). Ogłoszono tu zarządzenie, zakazujące, począwszy od dnia 10 bm. wszelkich zebrań publicznych i prywatnych w miejscach, otwartych zwykle dla publiczności.

SAARBRUECKEN, 5 I. (PAT). Dziennik hitlerowski doniósł, że dziekan Schliche odprawi jutro, w niedzielę, nabożeństwo, rozpoczynając w ten sposób manifestację pro-hitlerowską. Zapowiedź ta uważana jest w kołach międzynarodowych za pogwałcenie zarządzenia biskupów w Spirze i Trewirze, zakazującego duchowieństwu Zagłębia Saary brania udziału w manifestacjach publicznych.

## Mord kasjera kapituły

Malisch znaleźony z przestrzeloną piersią

BERLIN, 5 I. (PAT). Dziś rano za okratowaniem kasy głównej kapituły wrocławskiej znaleziono głównego kasjera R. Malischa z przestrzeloną dwoma kulami piersią. Podejrzani

o morderstwo skierowane jest przeciw trzem młodzieńcom. Dotychczas nie ustalono, czy mordercy zabrali większą sumę pieniędzy.

## A więc nie piorun

spowodował katastrofę samolotu pod Bagdadem

AMSTERDAM, 5 I. (PAT). Specjalna komisja śledcza, która przeprowadziła dochodzenie na miejscu katastrofy holenderskiego samolotu komunikacyjnego „Uiver”, po powrocie do Amsterdamu złożyła dyrekcji T-stwa Lotniczego sprawozdanie, które rzuciło zupełnie nowe światło na przyczyny katastrofy. Dotychczas mniemano, iż powodem wypadku był piorun, który ugodził samolot w czasie lotu. Tym

czasem okazuje się, że aparat, będąc w pełnym biegu przy szybkości około 250 klm. na godz. spadł nagle na ziemię i stanął w płomieniach. Samolot znajdował się wówczas na wysokości ok. 600 mtr. Pasażerowie przy upadku doznali złamania nóg i rąk, ponosząc prawie natychmiast śmierć. Dotychczas nie udało się ustalić, jaka była istotna przyczyna upadku samolotu.

## Inż. Zaczyński burmistrzem Zakopanego

ZAKOPANE, 5 I. (PAT). Odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którym dokonano wyborów burmistrza. Na burmistrza wybrany został inż. Zaczyński, współpracownik urzędu wojewódzkiego w Katowicach.

## AZS remisuje z Wiener Eislaufverein

KRYNICA, 5 I. (PAT). W sobotę wieczorem rozegrano w Krynicy spotkanie towarzyskie w hokeju na lodzie pomiędzy poznańskim AZS a Wiener Eislauf Verein. Po ostrej walce mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0 0:1 0:0). Sędziował p. Sachs.

**Sen. Danielewicz**

na miejsce

ś. p. dr. Kopcińskiego

WARSZAWA, 5. I. (PAT).

Państwowa komisja wyborcza ogłasza, że wobec wygaśnięcia mandatów senatorskich: Kar. Wendta, Stefana Kopcińskiego, Art. Dobieckiego, Mich. Wyrostka i Bronisława Rydzewskiego w miejsce rzeszonych osób senatorami zostali ich kolejni zastępcy a mianowicie: Jan Kollataj - Srzednicki, generał brygady, Józef Danielewicz, (Łódź, Kijowska 10), Wł. Pulnarczyk, dyrektor powiatowej kasy chorych (Turka n-Stryjem), Tad. Moszyński, notariusz (Pińsk), Marian Strumillo, adwokat (Wilno).

**Wagon motorowy**  
Gdynia—Hel

Z dniem 5 bm. uruchomiony został nowy wagon motorowy dwuosobowy z silnikiem Diesla. Wagon ten będzie kursował między Gdynią i Helm dwa razy dziennie.

Poza udogodnieniem w komunikacji miejscowej dzięki uruchomieniu wagonu silnikowego, ulepszy się znacznie komunikacja Warszawy z Helm. Podróżni pociągu pospiesznego, przybywającego do Gdyni o godz. 7 min. 27 będą mogli odjechać wozem silnikowym na Hel, dokąd przybędą o godz. 8-ej min. 57. Podróżni jadący tym wagonem z Helu (odj. 21.54) będą mogli odjechać pociągiem pospiesznym Nr. 602 z Gdyni do Warszawy, dokąd przybędą o godz. 7 min. 5.

Koszt przejazdu Gdynia — Hel wagonem motorowym równa się cenie biletu III klasy w pociągach osobowych.

DOKTOR

**KLINGER**

spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)  
Leczenie niemocy płciowej.  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w  
W niedziele i święta od 10—12

Dr. med.

**Artur Banasz**

chirurg-urolog

Wolskańska 28, tel. 139-88

przyjmuje od 4 do 6 pp.

**CHOINKA I OPLATEK U STRAZAKÓW**

Staraniem komisji zarządzającej L. S. O. O. zostanie przeprowadzona w dniu 6. I. 1935 r. w sali IV oddziału przy ul. Napiérkowskię 64-68 uroczysta choinka i oplatek dla członków L. S. O. O., rodzin i sympatyków L. S. O. O. Początek o godz. 16.

Program uroczystości: Odśpiewanie koledy przez chór strażacki. Przemówienia. Oplatek. Przedstawienie sztuki pt. „Porucznik i brygada”. W przerwach przygrywać będzie orkiestra „Stella”.

**Nowy Rok w Abisynji**

Zdjęcie nasze przedstawia scenę składania życzeń noworocznych przez dziewczęta abisyńskie plemienia Galla. Według tamtejszego zwyczaju wraz z życzeniami składa się kwiaty.

**Hauptmann na krześle elektrycznym**  
bedzie stracony niechybnie, jeśli nie zdoła dowieść swego alibi

W miasteczku Flemington, w stanie New Jersey znajduje się niewielki budynek, z napisem „Courthouse”. Jest to miejsce, ku któremu zwracają się od środy oczy wszystkich mieszkańców Ameryki i z pewnością wielu ludzi z poza oceanu, w tym bowiem budynku rozpoczął się proces przeciw Brunonowi Hauptmannowi, oskarżonemu o porwanie i zamordowanie synka Lindbergha.

Sama historia porwania pamiętna jest jeszcze wszystkim, choć wydarzyła się dwa lata temu. Nie było wówczas człowieka, który nie śledziłby z niepokojem i z wzrastającym oburzeniem owych chwytów, jakimi posługiwali się nikczemni „kidnapperzy”, aby wyludzić od nieszczęśliwych rodziców pieniądze, a jednak nie zwrócić porwanego i już wówczas nie żyjącego dziecka.

Policja amerykańska w całej tej sprawie odegrała rolę niezbyt zaszczytną. Lindbergh wcale nie chciał korzystać z jej usług, nie mając widać do niej zaufania, lecz wolał zwrócić się do podsuwanych mu z tamtej strony pośredników, głównie do niejakiego dr. Condon, który również będzie zeznawał w obecnym procesie. Suma okupu wynosiła 50.000 dolarów. Lindbergh jednak, będący w śmiertelnej obawie o swoje jedyne dziecko, byłby zapłacił każdą żadaną cenę, byle tylko zakończyć przewlekające się pertraktacje i odzyskać ukochanego synka.

Pamiętne też jest wstrząsające wrażenie, jakie w całym świecie wywarło znalezienie zwłok małego Lindbergha, niedaleko willi Hopewell, skąd dziecko zostało porwane w nocy. Ostatnim człowiekiem, który widział w domu dziecko, była Betty Gow, jego piastunka. Cios był tak silny, że rodzice niemal zalamali się pod nim i wówczas postanowili opuścić na dobre Stany Zjednoczone, gdzie władze nie mogą dać nikomu gwarancji bezpieczeństwa życia i mienia, korupcja

**Zdjęcia iskrowe z procesu Hauptmanna**

Na lewo: Hauptmann oskarżony o zamordowanie dziecka Lindbergha, uśmiechnięty wchodzi na salę rozpraw. Na prawo: Plk. Lindbergh rozmawia ze swym adwokatem.

bowiem zżarła nie tylko policję, lecz i sądownictwo.

Na szczęście porwanie synka Lindbergha było niejako ostatnią kroplą, która wypełniła po brzegi kielich nieprawości zawodowych „kidnapperów”. Pod wrażeniem tej strasznej tragedji rodziców i pod naciskiem opinii publicznej Kongres uchwałił ustawę grozącą karą śmierci za każde usiłowanie porwania człowieka. Po kilku latach próbach aktywność tych band znacząco przyćmiewała. Nie chcą ryzykować swego życia na krześle elektrycznym.

Taki był także również i Hauptmann, pesetniko którego zgrzeszenia olbrzymi materjalny dowodowy. Przywieziono go na krzesło platformach samochodowych do Flemington. Poza dowodami rzeczowemi, oskarżenie na do swej dyspozycji świadków, których wezwano około 20, między nimi wspomniany już: Betty Gow, dr. Condon oraz niejakiego Peronna, kierowcę taksówki. Peronna miał w Hauptmannie rozpoznać osobnika, który mu kazał wozić listy do tr. Condon i z powrotem. Po tem oskarżenie trzyma w zapisie jakichś dwóch tajemniczych świadków, nieznanych jeszcze publiczności, których zeznania podobno, mają być tego rodzaju, że po dejrzenie, zwrócone przeciw Hauptmannowi, zamieni się na pewność jego winy.

Ale i obrona przygotowuje niespodziankę w postaci jakiejś pani Very v. AM, obywatelki niemieckiej, która ma zeznać pod przysięgą, że widziała Hauptmanna w Nowym Jorku w tym dniu i o tej godzinie kiedy dziecko Lindbergha zniknęło z willi Hopewell.

Pozostają eksperci, którzy, jak się zdaje, są przekonani o udziale Hauptmanna w zarzucanej mu zbrodni. Najważniejszy z nich, dr. Hudson, stwierdził obecność licznych odcisków palców zarówno na drabinie, przystawionej do okna, przez które wyniesiono małego Lindbergha, jak i na liście, w którym „kidnapperzy” wymie-

nili sumę badanego odszkodowania i wskazali pośrednika, któremu należało pieniądze wręczyć. Pośrednikiem tym, jak wiadomo, był właśnie dr. Condon.

Walka w każdym razie będzie toczyła się zacięta, idzie bowiem o życie oskarżonego. Cóż dziwnego, że napływ publiczności do małego budynku sądowego w Flemington jest olbrzymi, choć sala, prócz trybunału, i innych urzędowych osób, oraz dziennikarzy, może pomieścić tylko 50 osób, które muszą się wykazać biletami. Toteż o te bilety staczano homeryckie niemal boje i płacono 60 złotych za bilet na parterze a 30 na galerję.

Głównym przedmiotem zainteresowania jest oczywiście sam Hauptmann, którego jednak mieszkańcy Flemingtona wcale nie ujrzą, umieszczony jest bowiem w więzieniu, znajdującym się w tym samym budynku, w którym toczy się proces, a na rozprawę przeprowadzany jest w kajdanach, tylnymi drzwiami, w asystencji dwóch uzbrojonych strażników. Hauptmann nie przyznaje się do winy, twierdząc, że w krytycznym czasie znajdował się w Manhattan (przedmieście Nowego Jorku).

Proces potrwa, według wszelkich przewidywań, około miesiąca.

**Na życzenie Hitlera**

wycofany z ekranów film antypolski

BERLIN, 5 I. (PAT). Wyświetlany od tygodnia w głównym kinie Ufy w Berlinie film p. t. „O prawa ludzkie”, wyprodukowany przez firmę niemiecką Arys, został z programu usunięty. Treść filmu osnuta by-

ła na tle walki o Górny Śląsk. Z oświadczenia, ogłoszonego przez Arys, wynika, że film ten u nas nie będzie w całych Niemczech wyświetlany. Wyświetlanie filmu nastąpiło, jak słychać na życzenie Hitlera.

**Zamordowany przez matkę**  
i siostrę, które go nie poznały

BIAŁOGRÓD, 5 I. (PAT). — W Jugosławiji wydarzyła się wstrząsająca zbrodnia. Po 20-letniej nieobecności powrócił z zagranicy do rodzinnego domu syn pewnej wdowy, która wraz z córką żyła w wielkim ubóstwie, nie będąc przez nie poznany. Obie kobiety spostrzegły, że nieznanemu posiada wie-

le pieniądze i postanowiły zamordować go w czasie jego snu. Plan swój wykonały i ciało zakopały w stajni. Stwierdziwszy następnego dnia, kto padł ofiarą ich zbrodni, obie kobiety popełniły samobójstwo. Córka rzuciła się do studni, matka zaś powiesiła się w ogrodzie.

**Narciarze pod lawiną**

Czterech poniosło śmierć

RZYM, 5 I. (PAT). W czasie wycieczki narciarskiej w pobliżu Marmolata w Dolomitach 7 narciarzy z Monachjum pod kierownictwem trenera narciarskiego Lubera zostało zaspanych przez lawinę. Wypadek zauważył jeden z narciarzy włoskich który zaalarmował ludność i milicję zaszystowską. Zorganizowana doraźnie drużyna ratownicza odnalazła przy świetle pochodni 4 trupy.

Lawina ze świeżego śniegu, pędząca z szaloną szybkością,

miała około 200 mtr. szerokości. Jeden z zaspanych zdołał się o własnych siłach wydostać z pod śniegu. Dwóch innych znalazła drużyna ratownicza. Pozostali czterej, jak już wspomnieliśmy, ponieśli śmierć.

**32 stopnie mrozu**

MOSKWA, 5. I. (PAT). W Moskwie panują wielkie mrozy. Dziś w nocy zanotowano 32 stopnie, a w okolicy 38 stopni.

# Wytyczne finansowe dla miasta

## Jakie oszczędności zaleca ministerstwo spraw wewnętrznych magistratowi łódzkiemu?

W związku z prowadzonymi obecnie pracami nad ustaleniem preliminarzy budżetowych samorządów na rok 1935-36 ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. skarbu udzieliło zarówno magistratom — jak i władzom nadzorczym obszernych i szczegółowych wskazówek co do ustalania i zatwierdzania zamierzeń budżetowych miast, oraz zasad, jakimi samorządy winny kierować się w gospodarce finansowej.

Okólnik, jaki w tej sprawie przesłany został do zarządu miejskiego w Łodzi głosi m. in.: Akcja rządu, mająca na celu opanowanie ujemnych skutków kryzysu gospodarczego, zmierza obecnie do odciążenia dochodu społecznego przez zmniejszenie publicznego obciążenia. Ponieważ działalność gospodarstwa samorządów powinna być ściśle szarmonizowana z działalnością rządu, przeto cel powyższy powinien również przyświecać samorządowi w jego gospodarce finansowej.

Następnie okólnik stwierdza, że skutki kryzysu w znacznym stopniu odbiły się ujemnie na ludności wiejskiej, jak miejskiej. Z tego względu powinny być obniżone stawki publicznych świadczeń pieniężnych ludności rolniczej na rzecz miast za korzystanie z przedsiębiorstw i urzędów miejskich. Po winny być w pierwszym rzędzie poważnie zredukowane opłaty targowe i rzeźniane.

Wobec tej konieczności ograniczenia świadczeń publicznych na rzecz miasta, samorząd łódzki musi liczyć się z ewentualnością zmniejszenia wpływów i w konsekwencji mającej na oku równowagę budżetową, dążyć do zmniejszenia wydatków.

Magistrat, w myśl okólnika, nie powinien w roku budżetowym 1935-36 powiększać etatów służbowych, podnosić poborów pracowników miejskich, jak również wniosić lub gruntownie przebudowywać budynki administracyjne.

Wkońcu okólnik podkreśla, że z

chwila ukonstytuowania się nowych organów ustrojowych miasta preliminarze budżetowe muszą być przedstawione im do rozpatrzenia i uchwalenia.

Okólnik wyjaśnia pozatem kwestję opłat na rzecz funduszu pracy, sprawę przyznawania względnie cofania dodatków do uposażenia pracowników samorządowych, sprawę ubezpieczenia tych pracowników itp. (g)

### Zadowolenie w Gdańsku

#### z powodu potania pomarańczy

Obniżenie przez Polskę cła na pomarańcze powitane zostało w Gdańsku z wielkim zadowoleniem, czemu od kilku dni wyraz daje prasa tamtejsza chwając to zarządzenie władz polskich. „Danziger Vorposten” nie bez humoru podkreśla przy tej okazji, iż skończyły się dobre czasy, kiedy mieszkańcy Gdańska udawali się często do Elbląga lub Malborka, aby tam zapatrywać się za tanie pieniądze w pomarańcze. „Danziger Vorposten” robi uwagę, że wyciekł wyciek nie będą tak smakować gdańskie tanie pomarańcze, jak szmuglowane z Prus Wschodnich. Jak wiadomo, najbardziej smakuje owoc zaktany

### Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWczego

W związku z zmianą statutu P. T. K. od Nowego Roku wprawdzie zostało obniżone do 2 zł.

W siedzibie t-wa (Al. Rejzki nr. 17) jest czynna w dni urzędowe t. j. we wtorki i piątki od godz. 18 do 20 przezroczenia, zapatrywania w 761 przezroczy, które wypożycza się za opłatą. Instytucja winna zgłosić zapotrzebowanie na piśmie.

W tymże czasie jest czynna wiecilia, jako miejsce zebrań towarzyskich członków.

Czy wiesz, że w Rest-Dancingu „TABARIN” Narutowicza 20

tańczy Henryk Gautier na „Admirale” Fenomenalny czystej krwi arab tańczy nowoczesne tańce na parkiecie oraz nowy program atrakcyjny. Codziennie Five 5-8 Pełny program Gabinetu kons. 1 zł.

## Waszym życzeniem



przy kupnie żarówki jest zdobyć dobry i ekonomiczny środek oświetlenia. Żarówka TUNGSRAM D, dzięki odcinaniu w dekalumenach, mówi Wam samo, ile światła otrzymacie przy oszczędnym zużyciu prądu. Kupując żarówkę TUNGSRAM D z dwuskrotnym drucikiem, otrzymacie więcej światła za niższą cenę.

ŻARÓWKI

# TUNGSRAM D

Z DWUSKROTNYM DRUCIKIEM, CECHOWANE W DEKALUMENACH.

## Śmiertelny papieros

### Niezwykły pożar na ulicy Franciszkańskiej

Nocy wczorajszej w domu przy ul. Franciszkańskiej 61 stanowiącym własność Pauliny Ruprecht na IV piętrze w mieszkaniu, zajmowanym przez Jana Śliwińskiego miał miejsce niezwykle pożar. Lokatorzy zajmujący mieszkanie na III piętrze, pod mieszkaniem Śliwińskiego zauważyli, że palił się sufit.

Ponieważ z poza zamkniętych drzwi mieszkania Śliwińskiego wydobywał się również dym, przemocą wyważone drzwi i kilku lokatorów wkroczyło do mieszkania.

Lokatorzy przy pomocy wody, przyniesionej w kubkach, przytłumili ogień i wydobyli Śliwińskiego, który już nie dawał żadnych oznak życia.

Wezwano równocześnie 15 oddział straży ogniowej, który całkowicie ugasił ogień.

Śliwiński zmarł i przybyły lekarz stwierdził jego zgon. Wszczęte dochodzenie ustaliło co następuje: Śliwiński powrócił późnym wieczorem w stanie mocno podchmielonym i palił papierosa. Pod wpływem alkoholu zasnął twardo, porzucając palącego się papierosa na chodnik, który zapalił się. Ogień rozszerzając się, objął u brania śpiącego Śliwińskiego, wiszące na krześle obok łóżka

### LEKARZ-DENTYSTA

B. Mikulicka-Landsberg ul. Śródmiejska 21.

PRZYJMUJE:

od 10-12-iej i od 5-7-iej. w

a następnie siennik i urządzenie mieszkania.

Śpiący twardo Śliwiński zaczadził się oraz doznał poparzeń, co spowodowało jego śmierć. Badania lekarskie ustaliły, że poparzenia choć ciężkie, nie były przyczyną śmierci, lecz że Śliwiński zmarł wskutek zaczadzenia dymem.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do prosektorjum.



## Pierwszy dzień

### ciągnięcia IV-ej klasy

Wygranymi po 20.000, 10.000 i 5.000 zł., jakie padły w pierwszym dniu ciągnięcia IV klasy 81-iej loterii państwowej, podzielił się mieszkaniec trzech wielkich miast: Warszawy, Lwowa i Krakowa. Wygranych tych padło ogółem 12, z czego — pięć w Warszawie, resztą zaś podzielił się Lwów i Kraków.

Los nr. 171,385, na który padło 100.000 zł., sprzedany został również jednej kolektur warszawskich.

W kole, poza milionem, który wylosowany będzie w ostatnim dniu ciągnięcia, pozostały jeszcze trzy wygrane po 100.000 zł., dziewięć po 50.000, dziesięć po 20.000, siedemdziesiąt cztery po 10.000, sto czterdzieści po 5.000 zł. i mnóstwo pomniejszych.

Wygrać je może każdy, kto posiada los loteryjny.

### ODCZYT CIOLKOSZA.

W następną niedzielę, dnia 18 stycznia r. b. o godz. 10 rano w sali filharmonji (Narutowicza 20), staniem Polskiej Partji Socjalistycznej i towarzystwa uniwersytetu robotniczego, b. więzień brzeski Adam Ciolkosz wygłosi odczyt p. t. „Blaski i nędze faszyzmu”.

Bilety wejścia w cenie 25 gr. i 40 gr.

## Nowi kierownicy

### miejskiego muzeum i archiwum akt dawnych

Jak się dowiadujemy, z dn. 1 stycznia r. b. zarząd miejski w Łodzi zaangażował na stanowisko kierownika miejskiego muzeum historii i sztuki imieniem J. i K. Bartoszewiczów na Placu Wolności dr Marjana Minnichę, asystenta przy katedrze historii i sztuki nowożytnej uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Pozatem na stanowisko kierownika archiwum akt dawnych w Łodzi magistrat zaangażował również z dniem 1 stycznia p. Ludwika Waszkiewicza.

Nowi kierownicy na wspomnianych dwóch placówkach

kulturalnych i naukowych naszego miasta w pierwszym tygodniu swego urzędowania zapoznają się szczegółowo ze stanem posiadania muzeum i archiwum, poczem przedłożą władzom przełożonym projekty, zmierzające do rozszerzenia i rozwoju obu instytucji.



## „Granda” Grandy

### Zgon w szpitalu pod fałszywym nazwiskiem

Niezwykłą aferę wykryto w Warszawie. Stanisław Domański wypożyczył od szwagra swego Stanisława Grandy legitymację Ubezpieczalni społecznej, dzięki której u-

mieścił w szpitalu chorą żonę.

Chorą oczywiście zameldowano w szpitalu, jako Karolinę Grandę.

Po upływie kilku miesięcy Domańska zmarła. Mąż usiłował ją wżatować, ale przy sporządzaniu różnych formalności, jak wypisanie ze szpitala, akt zejścia itp. afera wyszła na jaw Domańskiego i Grandę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

### BAL RODZINY POLICYJNEJ

Tradycyjnym zwyczajem stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” koło Łódź — Miasto urządza w sobotę, dnia 2 lutego r. b. w sali filharmonji wielki bal maskowy. Będzie to jedna z najbardziej interesujących imprez w karnawale i niewątpliwie, jak co roku, zgromadzi elitę łódzką na wspaniałej zabawie.

Komitet organizacyjny gotuje szereg niespodzianek. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry, bufet zaopatrzony będzie obficie.

Cena biletu 3 zł. dla akademików, oficerów i członków stow. po 2 zł.

Bilety do nabycia w dniu balu w kasie filharmonji.

## Najweselszy i najpiękniejszy film austriacki

# „Pani i jej szofer”

wkrótce już w Łodzi



Dziś i dni następnych!

Monumentalne arcydzieło sowieckie

Nadprogram: Skrzydlata parada -- aktualne zdjęcia sowieckie



NAJNOWSZY FILM PALESTYŃSKI

# Sala FILHARMONJI | NOWA PALESTYNA

Początek o 6, w sobotę i niedzielę o 12.

Ceny miejsc od 54 gr.

## Dzisiejsze audycje

EUGENJUSZ MAJ i MARJA SZRAJBERÓWNA.

Dzisiaj w dzień Trzech Króli zwracają na siebie uwagę dwa nazwiska solistów, którzy wystąpią przed mikrofonem radiowym. I tak: o godz. 16.20 z krótkim recytałem śpiewaczym wystąpi znany artysta operowy Eugeniusz Maj, zaś o godz. 20.00 w koncercie wieczornym da się słyszeć utalentowana skrzypaczka Marja Szrajberówna, która odśpiewa kilka pieśni kompozytorów polskich w studio poznańskim.

### „RADJOWA SZOPKA BETLEEMSKA”.

Kolendy polskie są tak samo charakterystyczne dla ludu polskiego, jak i inne jego pieśni i tańce. W radosnej ekstazie i uniesieniu lud znajduje upust dla swych podniosłych uczuć w pieśni Bożego Narodzenia — czyli w kolendzie. Pieśń ta nie jest dziełem jakiegoś określonego autora, lecz tworem, który jakby się sam z ludu zrodził, wśród ludu rozpowszechnił i na długie dzieśiątki lat wśród niego pozostał. Jakże są początki kolend, w jakie sięgają czasy — trudno na to odpowiedzieć. Wiek XVII obfitował w kolendy polskie, jak tego dowodzą liczne zbiory z tego czasu. Stylową i piękną audycję opracowaną na podstawie materiałów zawartych w starych kanczykach nadaje rozgłośnia lwowska o godz. 17.00 p. t. „Radiowa szopka Betleemska”.

Zbliża się ona rodzajem do staropolskiej pastoralki w schillerowskim stylu, różniąc się jednak od niej przeważającym elementem groteski, parodią polskich wypów regionalnych. Autor jej, dr. Franciszek Pawliszak oparł się na mało znanych wesołych kolendach polskich i opracował tekst na podstawie materiałów zawartych w dawnych kanczykach, które są sui generis „białymi krukami” ludowej pieśni kościelnej. Ilustrację muzyczną opracował T. Serebyński. Współdziałają: orkiestra, chóry i soliści.

### „SEN O SEZAMIE”.

Tygodnie świąteczne treścią i nastrojem szczególnie nadają się do audycji typu ludowego nie tylko muzycznych, ale i literackich. Do tego należy również oryginalne słuchowisko radiowe z muzyką „Sen o Sezamie” pisma Wiktora Hausmana, autora popularnych słuchowisk ludowych, jak „Pan z Krzemionek” i wielu innych. „Sen o Sezamie”, to wodewil radiowy sięgający zarówno tłem i akcją tematu jak i kompozycją ilustracji muzycznej do niezawodnej skarbnicy polskiej pieśni ludowej. Audycję tę nada „Teatr Wyobraźni” ze Lwowa o godz. 18.00.

### ODCZYT O MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

O godz. 18.45 nadany będzie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia odczyt naczelnika wydziału polityki oświatowej w ministerstwie W. R. i O. P. p. Aleksandra Kawalkowskiego, sekretarza Towarzystwa przyjaciół młodzieży akademickiej. Prelegent scharakteryzuje zagadnienie opieki nad młodzieżą akademicką dawniej i obecnie oraz przedstawi podstawy ideologii towarzystwa, które w swej działalności roztacza opiekę nad całą młodzieżą akademicką bez względu na jej różniczkowanie.

### „WESOLA FALA IDZIE PO KOLENDZIE”.

Tym razem, rozśpiewani wesółkowie lwowscy przeniosą słuchaczy w epokę przedwojennego Lwowa „stolicy Galicji i Lodomerji”, kiedy to Szepecki i Tonko, jako mali chłopcy chodzili po kolendzie od domu do domu. Jak wojowali z konkurencyjną bracią śpiewaczą, co z tego wynikało i jakie są ich wspomnienia dzisiaj po 20 latach — o tem wszystkim dowiedzą się stali słuchacze „Wesolaj lwowskiej fali” o godz. 21.00. (r)

# Największa plaga ludzkości

## Setki tysięcy ludzi chorują na gruźlicę

Do charakterystycznych cech gruźlicy, jako choroby, odróżniającej ją od innych chorób zakaźnych, należy przede wszystkim jej trwale istnienie wśród ludów świata, gdyż moment zjawienia się jej kryją mroki wieków, a tysiące lat świadczą o jej nieprzerwanym niszczycielskim pochodzie.

Wszystkie inne choroby zakaźne, owe „strażne” morowe powietrza średniowiecza, jak pożar wybuchają, niszczą i całe stłoczone setki tysięcy istnień ludzkich i gasły. Wybuchają to w jednym, to w drugim kraju, czasami przemierzały kilka lub kilkanaście państw i tem się kończyły.

Postępy medycyny wciąż ograniczały niszczycielski ich pochód,

zmniejszały liczbę ofiar, rugo-

wały z pośród ich szeregów co raz to nowe choroby, znajdujące na nie skuteczne leki, surowice i środki zapobiegawcze. Dla dzisiejszego pokolenia ludzkości ani dżuma, ani ospa, ani cholera, ani żaden z tyfusów nie przedstawia już tego groźnego niebezpieczeństwa, jakim były one przed kilkoma wiekami lub kilkudziesięciu latami.

Na gruźlicę od setek, a może tysięcy lat w każdym państwie chorują setki tysięcy ludzi i stale, rokrocznie z powodu niej giną w każdym kraju dziesiątki tysięcy istnień ludzkich w różnym wieku, ze wszystkich warstw społecznych, bez różnicy narodowości, wyznań, zawodów i stopnia zamożności.

Na podstawie danych statystycznych, jakie posiadamy o-

becnie w 30-tu państwach różnych stron świata, reprezentujących łącznie 532.700.000 ludności.

w r. 1928 zmarło z powodu gruźlicy 653.918 osób.

Nie posiadamy podobnych danych o umieralności na gruźlicę z reszty krajów świata, reprezentujących 1110 milionów ludności, lecz, opierając się na danych analogji i prawdopodobieństwa, obliczamy, że w r. 1928 na całej kuli ziemskiej zmarło na gruźlicę powyżej 2 milionów ludzi.

W 26 krajach europejskich, reprezentujących 328 milionów ludności, zmarło na gruźlicę 419.329 osób, z 6 państw o 135 milionach ludności nie mamy danych. Żadna inna choroba w tym samym czasie nie pociągnęła za sobą takiego żniwa śmierci. Pamiętać przytem należy, że

w obecnych czasach w krajach cywilizowanych umieralność na gruźlicę jest o wiele mniejsza, niż była dawniej.

Dlatego te niema przesady w powiedzeniu, że gruźlica pociąga za sobą większe ofiary, niż najkrwawsza wojna. Doświadczenie organizacji, prowadzących zwalczanie gruźlicy przekonało, że liczba żyjących chorych na gruźlicę wynosi przynajmniej 10 razy więcej, niż liczba zgonów na nią; to znaczy, że w roku 1928 na całym świecie chorowało na gruźlicę co najmniej 20 milionów osób.

Te dwie liczby: liczba zgonów i liczba chorujących na gruźlicę świadczą o ogromnym rozpowszechnieniu gruźlicy wśród ludności każdego państwa, zmuszając uznać ją za chorobę społeczną. Ponieważ gruźlica trwa długo, a w krajach cywilizowanych chory zgonem nie może pracować — jest leczony i czas jakiś przed robkowo — choroba ta powoduje rokrocznie w każdym państwie, już tylko z tych dwóch powodów, kolosalne straty materialne, liczone również na miljarde złotych.

To jest przyczyna, z którą muszą walczyć nie tylko rządy każdego kraju, ale i całe społeczeństwa.

## 160.000 żydów w Berlinie

Według sprawozdania berlińskiego narodo - socjalistycznego urzędu dla polityki rasowej, ilość osób wyznania żydowskiego, za mieszkujących Niemcy, spadła z 564.379 w r. 1925 do 499.682, w r. 1933. Spadek ten wyniósł zatem 64,697, czyli 11,5 proc. i spowodowany był głównie emigracją oraz zmniejszeniem się liczby urodzin. Od spisu ludności w Niemczech w czerwcu r. 1933, liczba ta niewątpliwie uległa dalszemu zmniejszeniu, przyczem stwierdzono szczególnie mały przyrost urodzin. W Berlinie mieszka obecnie 160.500 żydów.

PIĘKNE RĄCZKI-MARZENIE PAŃ



osiąga się przy pomocy kremu „Pralatów” udektniającego, nadającego skórze rąk niezwykłą białość i jedwabistą miękkość

**KREM PRALATÓW**  
PERFECTION

## Tomaszów

### OKRADZONY SKLEPIKARZ

Kierownik bartowni tytoniowej przy ul. Anoniego 13 Binem Łach tuż przed zamknięciem sklepu przygotował większą sumę pieniężną celem wpłacenia ich w PKO na rachunek Państwowego Monopoli Tytoniowego w Łodzi. W trakcie tym weszło do sklepu kilku osobników. Po załatwieniu kupujących Łach stwierdził, iż w niewytłomaczony sposób zginęło mu 2460 zł. O wypadku tym zawiadomił policję, która wszczęła śledztwo.

### OBLIGACJE P. N.

Urząd skarbowy w Tomaszowie wydadzą będzie w dniu 7 stycznia w godzinach urzędowych obligacje Pożyczki Narodowej tym subskrybentom, którzy uiszcili należność w dziesięciu ratach.

Przy zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pyt. się lek.

## Fabryka witamin

Instytut badawczy przemysłu spożywczego w Leningradzie zainicjował budowę pierwszej sowieckiej fabryki witamin, według własnego projektu. Witaminy wytwarzane będą w skondensowanej postaci z węgla oraz z igitliwa zwierzków i sosen.

# Cafino

**PRZEDR KORDECKI - obrońca Częstochowy**  
W roli głównej: **Karol Adwentowicz**  
Nadpr.: Aktualn. Paramountu  
Dzisiaj początek o 12-ej

## WYCIECZKA DO BERLINA — ZŁ. 88.—

Znane ze swej ruchliwości popularne biuro podróży Wagon - Lits Cook organizuje ponownie w dn. od 21 do 28 stycznia r. b. siedmiodniową wycieczkę do Berlina. Cena udziału w wycieczce wynosi tym razem zaledwie zł. 88.— i obejmuje: paszport zagraniczny, wizę, przejazdy kolejowe w obie strony od i do Poznania. Jednym z bardzo ważnych udogodnień jest zbędność uzyskiwania zezwoleń odnośnych starostów na wyjazd, co również wpływa na potaniecie kosztów przygotowawczych. Poza tem uczestnicy wycieczki mogą zaopatrzyć się w „registered marks” po kursie znacznie niższym. Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Wagon - Lits Cook, ul. Piotrkowska 64. Przy zapisie należy opłacić całkowitą należność zł. 88.— + słożyć następujące dowody: Dowód osobisty krajowy z poświadczeniem obywatelstwa lub stary paszport zagraniczny, 2 fotografie, mężczyźni — książeczkę wojskową, oficerowie rezerwy — zezwolenie D. O. K. Poświadczenie zamieszkania wyrabia biuro po cenie nominalnej. Wobec ograniczonej ilości miejsc zapisy będą przyjmowane do dnia 15 stycznia r. b.

**Matko!**

Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało przez całe życie zdrowe uzębienie — czyść mu ząbki od ukończenia drugiego roku życia specjalną, smaczną pomarańczową pastą do zębów dla dzieci

**BEBEDONT**  
SZOFMANA  
PRZEWROT W WIGNIENIE DZIECKA



## Saneczki w parku miejskim



Ulubiona zabawa karnawała wa naszych milusińskich.

# TELEGRAM!

Nakładem kolosalnych kosztów udało nam się uzyskać jako premierę w Polsce, równocześnie z premierą światową w Wiedniu, najpiękniejszą komedię muzyczną wszystkich czasów p. t.:

## „JEJ SZAMPAŃSKA NOC”

„Ihre Tollste Nacht”

W rolach głównych:

**IRENA DE ZILAHY**  
**MAX HANSEN, TIBOR von HAMAY**  
**TRUDE BIRAR**

Jesteśmy dumni z tego, iż właśnie naszemu Kinoteatrowi zaszczyt ten przypadł w udziale.

DYREKCJA KINA  
**„PALACE”**



## Czy prof. Meissner winien śmierci prof. Wincentego Drabika?

Z Warszawy donoszą: Sędzia śledczy przekazał urzędowi prokuratorskiemu akt, dotyczące śledztwa, wdrożonego po tragicznym zgonie s. p. Wincentego Drabika. Swego czasu zwrócono się o opinię do wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, czy śmierć nastąpiła w wyniku operacji, dokonanej przez prof. Meissnera. Uniwersytet początkowo nie chciał się wypowiedzieć w tej sprawie, wobec tego sędzia śledczy ponowił swe żądanie.

Niedawno nadeszła opinia kolegum profesorów wydziału lekarskiego U. J. Najwidoczniej opinia ta wypadła niepomyślnie dla prof. Meissnera, skoro

sędzia śledczy przekazał akta sprawy prokuratorowi z wnioskiem o sporządzenie aktu oskarżenia. Decyzja zależy od prokuratora, który po rozpatrzeniu aktów sprawy zdecyduje czy ma sprawę umorzyć, czy też postawić w stan oskarżenia prof. Meissnera.

Jak słyhać, prof. Meissner zapowiada powołanie biegłych lekarzy stomatologów z zagranicy, którzy mają wypowiedzieć opinię co do tego wypadku.

Rodzina zmarłego s. p. Wincentego Drabika wystąpiła do sądu z powództwem cywilnym, o odszkodowanie w wysokości 60 tys. zł.

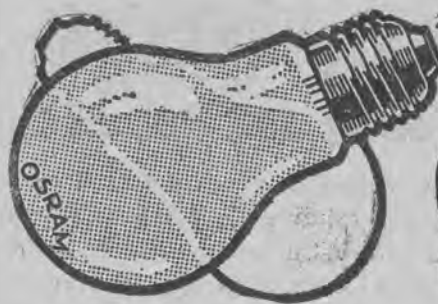
## „Wyszczekany” pflak

Która papuga najdłużej mówi?

Wszystko już było: konkursy kanarków, wysięgi psów, karaluchów, walki kogutów etc. etc. Ameryka wynalazła jeszcze jedną sensację. Konkurs papug. Mile te stworzenia mają duże zdolności imitacyjne, co przy pewnym talencie lingwistycznym pozwala im naśladować z powodzeniem mowę ludzką. Otóż w Chicago zorganizowano konkurs papug, którego celem było sprawdzenie, jaki z wystawionych okazów będzie w stanie najdłużej mówić, bez względu na treść tego, czego wyuczylł je ich właściciele. Na konkurs stawilo się około 300 wystawców ze swymi skrzydlatymi wychowankami. Można sobie wyobrazić zgiełk, jaki panował w sali wystawowej.

Wstępem do konkursu była eliminacja tych papug, które w trzy minuty po sygnale oznajmiającym rozpoczęcie zawodów nie odezwą się. Dzwonek zadzwieczał, jury odliczyło 3 minuty przepisowe i w rezultacie blisko połowę papug zde-

nia na gruncie amerykańskim już przygotowują się tego rodzaju konkursy w San Francisco, Los Angeles i Indianapolis. Można się spodziewać, że i ta moda zostanie przyjęta przez Europę, jak i wiele innych dziwactw amerykańskich.



Niema lepszych żarówek nad OSRAMÓWKI WYRABIANE W PABJANICACH

## Porażenia prądem

Oprócz sztucznego oddychania należy pobudzać krążenie krwi

W instytucie patologii uniwersytetu w Lipsku, dr. S. Köppen przeprowadził serię ciekawych doświadczeń na zwierzętach nad zagadnieniem śmiertelnych porażen prądem. Doświadczenia te posiadają duże znaczenie dla ratownictwa w wypadkach porażen elektrycznych u ludzi.

Istnieją porażenia dwójakiego

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na szklaną SOL MORSZYŃSKĄ przeczyszczającą. Zarząd Zdrojowiska Morszyna od dnia 1 stycznia r. b. obniżył cenę na zł. 2.80 za flakon.

rodzaju: prądem niskiego i wysokiego napięcia. W obu wypadkach może nastąpić śmierć. W wypadku jednak porażenia prądem niskiego napięcia zmiany, które powstają w organizmie, nie są spowodowane wyzwalającym się ciepłem, lecz polegają na swoistem oddziaływaniu energii elektrycznej na ośrodki nerwowe. Przeciwnie natomiast, przy działaniu prądu wysokiego napięcia, powstają przede wszystkim oparzenia.

Przy chronicznym drażnieniu prądem powstają zmiany we krwi, objawiające się skróceniem czasu

krzepnięcia krwi; w naczyniach tworzą się zakrzepy, które utrudniają krążenie i prowadzą do pęknięcia naczyń krwionośnych i krwawień. Ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, lecz wskutek porażenia naczyń i wyłączenia krążenia krwi.

U zwierząt, które padły w czasie drażnienia prądem elektrycznym, stwierdzono nagłe zatrzymanie krążenia krwi, zakrzepy w naczyniach i obrzęk tkanek.

Według autora należy uważać za przyczynę śmierci w porażeniach elektrycznością paraliż naczyń krwionośnych.

Stosownie też do tego należy nieco inaczej, niż to było przyjęte dotychczas, ratować ludzi, którzy ulegli porażeniu elektrycznemu. Dotychczas mianowicie ograniczano się do stosowania sztucznego oddychu, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Oprócz sztucznego oddychania powinno się więc stosować energiczne środki, pobudzające krążenie krwi, ponieważ porażenie naczyń krwionośnych jest głównym powodem śmierci.

## Dwa małżeństwa w hiszpańskim domu królewskim



Na lewo: Infantka Beatrycze i jej narzeczony książę włoski Torlonia. Na prawo: Infant Den Jaime i jego narzeczona Emmanuela Auspoli.

## ?RYGAWAR GUM

klasowano odrazu, gdyż zachowały milczenie i nie odezwaly się wcale, onieśmielone widać i zaniepokojone obcem zupełnie otoczeniem.

Po zabranii z sali niefortunnych papug, przystąpiono do właściwego konkursu. Gwar i wrzawa w sali były ogłuszające. Sto kilkadziesiąt papug darło się w niebogłosy, wykrzykując we wszystkich językach świata najrozmaitsze bżeszy, powiedzenia, powiedzonka, niekiedy wcale dobitne i wprawiające w stan kłopotliwego zażenowania ich wychowawców i wychowawczy nie.

Zwycięzcą w osobliwym konkursie ogłoszono małą szarą papużkę, która w ciągu 25 minut powtarzała bez przerwy wyuczony dowcip. Właścicielka papużki otrzymała nagrodę w wysokości 500 dolarów. Inne, zaklasyfikowane do następnych nagród papugi, zdobyły dla swoich posiadaczy nagrody 300, 200 i 100 dolarów, oraz szereg dyplomów i odznaczeń nonorowych. Rzecz prosta, iż na drugi dzień po konkursie pisma chicagowskie podały obszernie opisy osobliwego rekordu jak również fotografie zwycięskiej papużki i jej właścicielki. Nowa moda przyjmie się bezwzaptie

„Przez „ORBIS” w świat”

Kup bilet w

P. B. P. „ORBIS”

Sprzedaz biletów kolejowych i okrętowych

Łódź, Piotrkowska 18, tel. 249-33  
Piotrkowska 65, tel. 101-01

## TEATR, MUZYKA i SZTUKA

### TEATR MIEJSKI

Dzisiaj o godz. 12 poranek „Żywy miesięcznik”. O godz. 4 komedia „Migo”. O godz. 8,30 wiecz. „2:2 Mecz małżeński”.

W poniedziałek i wtorek sztuka Bommarta „Ten, który wrócił”.

**ŻYWE PISMO ILUSTROWANE**  
Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 12 w pol. Syndykat Dziennikarzy Łódzkich występuje z niecodzienną imprezą montażu na scenie teatru Miejskiego (ul. Śródmiejska 15) — żywego pisma ilustrowanego.

Zrozumiałe jest powszechne zainteresowanie, gdyż publiczności łódzkiej przypomniał się jej ulubieniec Michał Znicz, który specjalnie przybywa z Warszawy i zaprezentuje się jako nowy gwiazdor filmowy.

Koncert Balsama, ankieta publiczna w wykonaniu artystów teatru Miejskiego, taniec Tamary Góralskiej i jej szkoły, dowcip prof. Halperna oraz najnowsze krocie mody warszawskich firm Ludwiki Rosensteinowej, M. Apfelbauera i „Gustawy” — oto treść żywego pisma ilustrowanego.

Słowo wstępne wygłosi prezes Syndykatu red. Cz. Gumkowski.

Ceny biletów b. niskie bż od 1 zł. do zł. 3,30. Dla uniknięcia natłoku kasa teatru Miejskiego rozpocznie sprzedaż biletów już o godzinie 11.

### 2.000 razy „Faust” na scenie w Paryżu

„Faust” Gounod’a święcił w Sylwestra w operze paryskiej rzadki w dziejach opery jubilerz. 2000-cznego przedstawienia. Uroczystość związana tak ściśle z historią i rozwojem muzyki francuskiej zgromadziła w olbrzymiej sali opery, wszystko, co reprezentuje Francję: prezydenta republiki, rząd, przedstawiciele wszystkich muz. dyplomacji, sławy wiedzy, twórczości na wszystkich polach i wreszcie tłumy słuchaczy. Uważany dzisiaj za filar muzyki operowej francuskiej, Gounod i jego dzieło, wystawione po raz pierwszy w r. 1859, doznali przyjęcia bardziej niż chłodnego, wręcz wrogiego. Oto co pisze o pro pos jubileuszu „Fausta” znakomity kompozytor francuski, Pierre Lalo: „1859 r. premiera „Fausta”, 1934 r. — 2000-czne przedstawienie. Miedzy 1-em a drugim ubiegło 75 lat, w czasie których „Faust” był u nas i zagranicą jednym z najpopularniejszych dzieł muzyki francuskiej, a tylko „Carmen” mogła z nim konkurować pod tym względem. Sławy swojej i popularności nie straciło dzieło Gounod’a dotychczas, o czym świadczy obecny jubilerz. Sukces tego rodzaju pozwalałby sądzić, iż „Faust” spotkał się odrazu z entuzjastycznym przyjęciem u naszej

publiczności. Nic podobnego! Premiera „Fausta” była klapą na całej linii!

„Niema w tem nie zadziwiającego. W dziejach muzyki zawsze tak było, iż utwory mające zyskać sławę, spotykały się ze złem przyjęciem, z niezrozumieniem. Czemu? Gdyby dzisiaj zapytał nas kto, co jest cechą charakterystyczną „Fausta”, odpowiedzielibyśmy bez namysłu: melodia! A tymczasem to, co w 1859 roku zarzucano ogólnie publiczności „Fausta”, to był brak melodii. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Publiczność i krytycy jednogłośnie twierdzili, że Gounodowi nie brak zręczności, nie posiada natomiast inspiracji twórczej, nie włada melodią. Zarzucano więc kompozytorowi, u którego melodia jest zasadniczą cechą twórczości, który stworzył nową formę melodii francuskiej, to właśnie, czego nie chciał się ani dosłuchać w „Faustie”, ani zrozumieć, ani też odczuć. Przyzwyczajona do oper włoskich, do pustej muzyki Meyerbera, publiczność i krytyka odrzucała a priori muzykę francuską, której odnowicielem stał się w owym czasie Gounod. Od Gounod’a do Debussy’ego prowadzi ta sama droga i linja rozwojowa muzyki francuskiej, jasnej, prostej, zwieżłej w swej melodyce i doborze środków”.



3 asy  
Norma Shearer  
Fredric March  
Charles Laughton

w najwspanialszym widowisku, jakie pokazano na ekranach od wielu lat!

## UWIELBIANA

(Przebudzenie kobiety)

Od jutra w Grand-Kinie

Morze i kolonje to potęga Polsk

**Przed gripą**



**ANGINA  
CHOROBY  
Z PRZEZIĘBIENIA**

**PAINEXIN**

LAB. CHEM. FARM.  
MAG. A. BUKOWSKI SUK. WARSZAWA

# Nikt nie umie pisać po polsku

## Wszyscy gubią się w dzisiejszym chaosie ortograficznym

Sprawa ustalenia zasad ortografii polskiej jest rzeczą niezmiernie doniosłą, obchodzącą ogół społeczeństwa polskiego. Ortografia bowiem jest ze wewnętrznym wyznacznikiem poziomu kulturalnego społeczeństwa. Tymczasem stan, który się obecnie wytworzył w Polsce, uniemożliwił już nietylko przeciętnym śmiertelnikom, ale nawet fachowcom wykazanie się umiejętnością pisania po polsku.

Polska akademja umiejętności, ustaliwszy w r. 1918 zasady pisowni polskiej, powierzyła interpretację swych postanowień s. p. prof. Janowi Łosio w. Profesor Łoś zainteresował zasady według swego indywidualnego poglądu; nie utrzymał jednak swego stanowiska konsekwentnie. Pod wpływem krytyki, wykazującej sprzeczność w szczegółach, zmieniał decyzje, stwarzając dla skrupulantów chaos nie do opisania.

Wreszcie, po okresie przejściowym, ortografia polska ustaliła się na lat kilka.

Niestety, prof. Łoś zmarł. Wtedy Polska akademja umiejętności poleciła zinterpretować swoje zasady prof. Karłmierzowi Nitschowi. Prof. Nitsch pojął swój obowiązek jako zadanie zupełnie nowe. Nad pracą prof. Łosia przeszedł do porządku dziennego i opracował zasady diametralnie przeciwnie tym, które sformułował poprzednio prof. Łoś. Po kilku latach ustalenia pisowni

było to wprost kłęką, szczególnie dla szkół, w których postępowanie akademji wywołało poprostu najwyższe lekceważenie dla pisowni.

Ostatecznie można byłoby zgodzić się na wprowadzenie nowych zasad, gdyby one rzeczywiście stwarzały ułatwienia i uproszczenia, gdyby rzeczywiście wyprowadzały pisownię polską z zawieszności, w których tkwi ona od lat, uru-

niając, bez żadnych podstaw, pisanie się Polakom po polsku. Ostra kampanja, która rozgorzała po zjawieniu się niewczesnych pomysłów prof. Nitscha, przynajmniej uratowała szkołę polską od nowego nie szczęścia, albowiem min. W. R. i O. P. zasad prof. Nitscha nie przyjęło. Ale chaos i zamieszanie jeszcze bardziej się pogłębiły; niektórzy wydawcy i drukarze, nie bacząc na to, że reforma prof. Nitscha jest efemerydą, zaczęli się stosować do jego pisowni. Dziś jesteśmy wobec tego świadkami

chaosu i zamieszania, w którym człowiek piszący wogóle traci głowę.

Jak dawniej jedni szli do „Sasa“, a inni do „Łosia“, tak dziś jedni piszą „do Łosia“, a drudzy „do Nitscha“, a jeszcze inni indywidualnie, „po swojemu“.

Dlatego też z radością i ulgą należałoby powitać inicjatywę ministerstwa W. R. i O. P. które przystępuje obecnie do ustalenia zasad pisowni polskiej już na stałe.

W pracy swojej ma się kierować datowaniem do jednolitej idącego uproszczenia pisowni polskiej.

Zachodzi jednak obawa, że nowa pisownia będzie znowu zawiłym zbiorem przepisów i postanowień, przeznaczonych dla fachowców, a nie dla ogółu społeczeństwa.

Tylkoby zasadniczym błędem powoływanie do komisji, mającej ustalić zasady pisowni wyłącznie językoznawców i literatów. Sprawa pisowni nie jest sprawą ani wyłącznie naukową, ani wyłącznie języko-

znawczą. Pisanie ortograficznie obowiązuje wszystkich. Piszą po polsku i chcą prawidłowo pisać po polsku ludzie różnych stopni wykształcenia, o różnym przygotowaniu lingwistycznym.

Im wszystkim należy zapewnić możliwość poprawnego pisania, a to przez prostotę zasady.

Na zawieszności zasad ortograficznych cierpi przede wszystkim młodzież, której umysł obarcza się niepotrzebnym balastem skomplikowanych przepisów. Szkoła będzie miała obowiązek przygotować obywateli prawidłowo piszących, ta sama szkoła, nad której doświadczeniami i postulatami przechodzi się tak często do porządku dziennego. Sprawa ortografii nie może znowu zająć na to ry obrony tradycjonalizmu, etymologizmu, czy fonetyzmu. Smutne byłoby, gdyby na komisjach naukowych rozpoczęły się walki ambicji i „kierun-

ków“, wzajemne targi i ustępstwa:

za cenę utrzymania „ó“ będzie się kupowało „ym“ „em“, za cenę „i“ czy „j“ — „ch“ czy „h“.

W tem wszystkim brakłoby tylko jednej, jedynej wartościowej podstawy — życia.

Dlatego też, dopóki jeszcze czas, należy ostrzec przed niebezpieczeństwem. Niech w komisji znajdują się i zabiorą głos przedewszystkiem ci, którzy najprędzej mogą ustalić ten czy inny

sposób pisania przez dzieci, młodzież gimnazjalną i licealne rzesze,

garnące się do oświaty. Ortografia nie może być ustalona na miarę tylko subtelnych umysłów lub naukowców; jeśli będziemy się stosować tylko do takiej miary, Polska pozostanie nadal krajem analfabotów ortograficznych.

K. Kepski.

### Co usłyszymy dziś przez radjo?

- 9.00 Gimnastyka i muzyka z płyty
- 10.05 Dumki i pieśni polskie
- 10.30 Transmisja nabożeństwa z bazyliki ormiańskiej we Lwowie.
- 11.45 Muzyka religijna (płyty)
- 12.15 Poranek, kolenda.
- 14.00 Muzyka popularna (płyty)
- 15.00 Odczyt p. t. „Nowe oblicze Łodzi“.
- 15.15 Najnowsze piosenki (płyty)
- 15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego.
- 16.00 Fragment z powieści Bohdana Pawłowicza p. t. „Imbujow, krzyż“.
- 16.20 Recital śpiewaczy Eugenjusza Maja (baryton).
- 16.45 „Legenda o Zamku Warszawskim“.
- 17.00 Radjowa Szopka. Wesole kolendy polskie.
- 17.50 „Paderewski“ (odczyt).
- 18.00 Słuchowisko p. t. „Sen o Sezamie“.
- 18.45 „Towarzystwo przyjaciół młodzieży“ (odczyt z cyklu „Życie młodzieży“).
- 19.00 Audycja Żołnierska
- 19.25 Recital fortepianowy Woytowicza (Utwory Liszta).
- 19.50 Feljton aktualny.
- 20.00 Koncert wieczorny. Orkiestra i Marja Szrajberówna (skrz.).
- 21.00 „Na wesolej lwowskiej sali“
- 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna.
- 22.15 Obrazek słuchowiskowy p. t. „Wierne służące“.
- 22.25 Polskie tańce i pieśni St. Voniuski (płyty)
- 23.05 Muzyka taneczna.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- Wiedeń (507)
- 18.20 Recital wiolonczelowy (Wyrzaje i Sonata D-dur Beethovena).
- Bruksela (322)
- 21.00 Recital skrzynkowy (Koncert G-moll i Kol. Nidrei Brucha)
- Londyn (342)
- 22.20 Koncert (Symfonia G-moll Mozarta, Dramatyczna scena Rowalda, Suita „Arlesienne“ Bizeta).
- Rzym (420)
- 20.45 Operetka Audrana „La Mascotte“.
- Budapeszt (550)
- 18.45 Recital fortepianowy Lili Herz (Polonez, Mazurka i Balada Szopena, Consolation i Marzenie mitosne Liszta, Rondo Bartoka, Rapsodia Demeny'ego).

Największa gwiazda operetkowa Europy

# GITTA ALPAR

oraz

# GUSTAW FRÖHLICH

i

# TIBOR v. HALMAY

UKAZA SIĘ W KOMEDJI MUZYCZNEJ

# JULIKA

(tyt. oryg. „Gitta hat ihr Herz entdeckt“)

Wersja niemiecka

Już w następnym programie „CASINA“

MARJA

# BOGDA

i ADAM

# BRODZISZ

odtwórcy ról głównych w filmie

# „MŁODY LAS“

jeszcze tylko w dniu dzisiejszym rozdawać będą swe fotografie z autografami

w KINIE „EUROPA“

KINO „PALACE“

4-letnia fenomenalna

# SHIRLEY TEMPLE

w filmie „TAJEMNICA MAŁEJ SCHIRLEY“  
Następny program Kina „EUROPA“

## Zeppelinem do Pigmejów

### Udział Sven Hedina w wyprawie sterowcem do Brazylii

Słynny podróżnik i badacz szwedzki, dr. Sven Hedin, który ukończył ostatnio badania nad odkryciem dawnej drogi karawanej poprzez Chiny, zaproszony został do wzięcia udziału w wyprawie Zeppelina do niezbadanych okolic Brazylii. Ekspedycja ta, której główny organizator przebywa obecnie w Brazylii dla poczynienia przygotowań, zamierza zwiedzić siedziby Pigmejów, do których nie dotarł dotąd żaden biały człowiek. Organizatorzy wyprawy zamierzają również nawiązać kontakt ze słynnym szczepem „białych Indian” w okolicy Tapajos. Dr. Sven Hedin ukończył na początku b. roku 70 lat i cała Szwecja świętować będzie uroczyste dzień jego urodzin. Sędziwy podróżnik spędził niemal całe swoje życie na badaniach nieznanych części Azji, a rezultaty jego licznych ekspedycji do Tybetu i pustyni Gobi oraz innych części Azji Środkowej przyczyniły się w ogromnej mierze do postępów wiedzy.

TEATR ROZMAITOSCI Cegielniana 27, tel. 112-25.

Gościnne występy ulubionej subretki REGINY CUKIER

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po c-nach ulgowych cały parter 1 złoty

„WIECZNY GŁUPIEC“ z M. LIPMANEM

O godz. 7.30 Premiera

„ŻYCIE WOLA“ sztuka w 4 obraz. Reżys. M. Lipman

o godz. 9.30 Największy szlagier sezonu

„AMERYKANER REBECYN“ komedia muzyczna w 2 akt.

Jutro w poniedziałek „DOS CHAZENDŁ“ z Regina Cukier

Cały parter 1 złoty.

Dziś poraz ostatni! Ceny niższe!

# Grand-Kino

# ŚLUBY UŁAŃSKIE

Czołowe arcydzieło polskiej kinematografii prod. 1935 r. Rewel. obsada: Marja Modzelewska, Franciszek Brodniewicz, Władysław Walter, Tola Mankiewiczówna, Witold Conti, Czesław Skonieczny

Sceny wojskowe opracował gen. bryg. Wieniawa-Długoszowski. — Muzyka i piosenki Marjana Hemara

Początek o 12. — Nadprogram: Aktualności Paramountu

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Dziś i dni następnych **Wielkie Wydarzenie**

W rolach gł.: genialny mistrz maski Henri Hull, uroczą June Wyatt, urodzieli Philps Holmes, fenomenalny 11-letni George Breakston

Renomowany Zakład  
KRAWIECKI MĘSKI

**L. OPOCZYŃSKI**

został przenie-  
siony z ulicy  
Piotrkowskiej  
43 — na ulicę

**Piotrkowska 70**  
TELEFON 110-58

i poleca się  
nadal łaskawym  
względem P. T.  
Klienteli. —  
GENY NISKIE

## Geyer-Bar Kochba 8:6

Nieoczekiwana porażka Wolskiego przez k. o.

W sali Geyera odbył się drużynowy mecz pięściarski Geyer — Bar Kochba, zakończony zwycięstwem zespołu fabrycznego 8:6. Mecz rozegrano w siedmiu wagach, bez waży ciężkiej.

Niespodzianką jest zwycięstwo nieznanego zupełnie pięściarza Bar Kochby Gotheimera nad Wolskim, reprezentantem Łodzi w wadze średniej na meczu ze Śląskiem przez nokaut już w drugiej minucie. Gotheimerowi, nie reprezentującemu większych umiejętności, udało się prawy sierp, a ponieważ ma ciós niezwykle silny, Wolski legł znokautowany.

### DOKTOR Z. Henrykowski

Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
przeprowadził się na ul.  
Piotrkowską 86, tel. 143-63  
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.  
w niedz. i święta od 9—1 ppol.  
Dla pań oddzielna poczekalnia

### Dr. med. JERZY SUDYA

akuszer-ginekolog  
przeprowadził się na ulicę  
Śródmiejską 46. Tel. 138-44  
Przyjmuje od godz. 4—8 wiecz.

Wyniki spotkań poszczególnych par są następujące:

W wadze muszej Tomaszewski zremisował z Kumerem, w koguciej Wojciechowski I pokonał na punkty Iłewa, w piórkowej Wojciechowski II zwyciężył na punkty Paryzera, w lekkiej Mikołajczyk nieoczekiwanie przegrał do Nosmana, w półśredniej Ostrowski wypunktował Birensteina, w średniej Wolski już w pierwszej rundzie był znokautowany przez Gotheimera i w półciężkiej Greif zremisował z Englem.

### Dr. Feldman

Akuszer-ginekolog  
mieszka obecnie  
Kilińskiego 113  
(Nawrot 41) Tel. 155-77

### DOKTOR H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56 tel. 148-62  
Przyjmuje od 9—12 r. od 2—4 pp.  
od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.  
Geny lecznic



### CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA  
NAJROZMAITSZYCH CHOROŃ

#### ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

#### ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

służą również przy cierpieniach wątroby, nerak, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

## Sensacje hokejowe Krynicy

Wileńskie Ognisko pokonało Cracovię. — AZS z Irudem uporał się z Warszawianką

KRYNICA. — W dalszym ciągu turnieju hokejowego rozgrywanego obecnie w Krynicy odbył się mecz pomiędzy wileńskim Ogniskiem i Cracovią. Mecz ten zakończył się sensacyjną porażką Cracovii, która obecnie uchodzi za najpoważniejszego kandydata do tytułu mistrza Polski. W ten sposób wilnianie po raz wtóry udowodnili, że miejsce w puli finałowej należało im się słuszenie.

Mecz był sensacją. W pierwszej

tercji przeważała Cracovia, dla której bramki strzelają Kowalski z podania Wolkowskiego i Marchewczyk. Ognisko rewanżuje się skutecznym strzałem Staniszewskiego. Pierwsza tercja kończy się wynikiem 2:1 dla Cracovii.

W następnych dwóch tercjach wilnianie uzyskują przez Staniszewskiego jeszcze dwie bramki, a dobra obrona niweczy ostre ataki Cracovii, która schodzi z toru pokonana w stosunku 2:3.

W drugim meczu AZS (Poznań) pokonał Warszawiankę 2:1 zdobywając bramki przez Ludwiczaka i Zielińskiego. Mimo odniesionego zwycięstwa zespół poznański grał słabo i istnieje mała nadzieja, by potrafił utrzymać zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Wreszcie w ostatnim spotkaniu Czarni zdecydowanie pokonali ambitnie grający zespół Krynickiego T. H. w stosunku 4:1.

### Trening łyżwiarski



musiał się do Bożego Narodzenia odbywać w sali gimnastycznej, a dopiero ostatnio udało się przenieść go na lodowisko.

## Bank Kupiecko-Kredytowy Spółdzielczy w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 29

z ogr. odpow.

Stan czynny

BILANS NETTO na dzień 1 stycznia 1935 r.

Stan bierny

Stan czynny			Stan bierny		
	Na dzień 1/1. 1935 r.	Cyfrы porównawcze z bilansu zesłorocznego na dzień 1/1 1934 r.		Na dzień 1/1. 1935 r.	Cyfrы porównawcze z bilansu zesłorocznego na dzień 1/1. 1934 r.
Kasa i sumy do dyspozycji:	Zł.		Kapitały własne:	Zł.	
a) Gotówka w kasie	109.343,38		Udziały	156.187,55	
b) P. K. O.	43.704,91		Fundusz zasobowy	64.243,52	220.431,07
c) Bank Polski	16.275,13		Wkłady	1.216.945,39	(1.013.931,61)
d) Bank Gospodarstwa Krajowego	50.077,57		Rachunki Czekowe	205.175,09	(137.350,82)
e) Banki Akcyjne	401.254,71	(358.367,38)	Redyskonto w B-ku Polskim, B-ku Gosp. Krajow. i inn. Bankach Akc.	404.098,24	(64.109,55)
Papiery procentowe własne	38.885,54	(41.012,19)	Przekazy	61.335,89	(105.541,64)
Dyskonto: Weksle w portf. i u koresp.	1.063.914,96	(655.869,93)	Różne rachunki	1.220,—	(5.507,89)
R-ki Bieżące — Poż. Śr. Wal. i Zaliczki	674.302,54	(512.020,47)	Sumy Przechodnie	4.065,62	(2.452,50)
Weksle w Proteście — bieżące	1.429,80	(1.511,01)	Zobowiązania inkasowe	331.664,01	(135.603,17)
Różne Rachunki	51.862,52	(63.658,97)	Odsetki pobrane na rok następny	9.444,33	(6.929,51)
Sumy Przechodnie	5.329,19	(8.309,36)	Niepodjęta dywidenda z lat ub.	894,—	(915,—)
Ruchomości	25.773,86	(28.017,45)	Zysk netto	26.880,47	(2.034,62)
	2.482.154,11	(1.668.766,76)		2.482.154,11	(1.668.766,76)
Inkaso w portfelu	1.006.503,18	(724.157,27)	Różni za inkaso	1.729.633,16	(1.273.184,20)
„ „ korespondentów	723.129,98	(549.026,93)	„ „ depozyty	152.812,57	(351.620,90)
Depozyty	152.812,57	(351.620,90)		4.364.599,84	(3.293.571,86)
	4.364.599,84	(3.293.571,86)			

Winien

### Rachunek Strat i Zysków

Ma

Winien			Ma		
	na dz. 1/1 1935 r.	na dz. 1/1 1934 r.		na dz. 1/1 1935 r.	na dz. 1/1 1934 r.
Odsetki zapłacone	54.914,48	(53.999,63)	Dochody z operacji kredytowych z członkami:		
Prowizja zapłacona	79.406,93	(105.306,56)	Odsetki	147.234,47	—
Koszty handlowe	142.112,02	(137.873,52)	Prowizje i damna	60.597,53	207.832,—
Podatki i świadczenia socjalne	16.101,91	(15.713,27)	Prowizje od inn. oper. z członkami	16.673,90	—
Amortyzacja ruchomości i koszt. org.	6.511,19	(5.349,51)	Prowizje od nieczłonków	109.943,81	126.617,71
STRATY W CENTRALACH SPÓŁDZ.	5.015,68	—	Zwrot odpisanych należności	1.538,20	—
STRATY Z OPERACJI KREDYTOWYCH:	5.927,22	—	Zysk na papierach wart. własn.	2.782,25	—
odpisane nieściągalne należności	—	—			
STRATY Z OPERACJI INKASOWYCH:	—	—			
a) nieściągalne należności od korespondentów inkasowych	432,76	—			
b) nieściągalne koszty protestów weksli inkasowych klientów przejściowych	1.467,50	12.843,16			
ZYSK NETTO:	18.816,33	(2.034,62)			
od członków	8.054,14	—			
od nieczłonków	10.762,19	—			
	338.776,16	(333.404,91)		338.776,16	(333.404,91)

**KURSY KROJU, SZYCIA  
I MODELOWANIA**

zatwierdzone  
przez Min.  
W.R. i O.P.

**Liny KAUFMAN**

**Piramowicza 2**  
róg Cegielnianej i piętro  
front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zamówienia od 10  
r. do 7 w. — Po ukończeniu  
wydaje się świadectwa.

Specjalny wlec. kurs kroju dla pp. krawcowych

**Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Koło Łódź-Miasto**  
urządza w sobotę, dnia 2 lutego 1935 roku o godz. 22

# WIELKI BAL MASKOWY

w Sali Filharmonji, w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 20

Mnóstwo niespodzianek. — Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. — Bufet na miejscu obficie zaopatrzone.  
Cena biletów zł. 3. — PP. akademicy, oficerowie i członkowie Stow. po zł. 2.— Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie  
Filharmonji od godz. 12 do 16 i od 18

**Elegancka Pani nosi bucik z firmy A. Ogórek** **Zawadzka 11.**  
Specjalny dział wykwalifikowanego obuwia męskiego

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ

## „PROMIEN”

Łódź, ANDRZEJA 2, (dawniej Plofrkowska 81)  
TEL. 112-98.

Przyjmuje na rok 1935 wszelkie zlecenia P. T. Czytelników na prenumeraty czasopism i dzienników miejscowych i krajowych oraz na francuskie i angielskie.  
Tamże ogłoszenia do wszystkich pism krajowych po cenach redakcyjnych.

### Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pożyczonictwo mechaniczne  
Mechaniczny wyrób trykotaży,  
Tkactwo mechaniczne,  
Wyrób swetrów i rękawiczek,  
Krawiectwo damskie i męskie,  
Bielizniarstwo i krawiectwo,  
Gorsciarstwo i krawiectwo,  
Modniarstwo i szyciownictwo,  
Ondulacja i manikura.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

**GABINET  
FIZYKALNEJ TERAPII  
przy Tow. „LINAS HACEDEK”**  
w Łodzi, Cegielniana 17  
Tel. 115-11.

Naświetlanie po cenach przystępnych.  
Djatermia st. 2.—, Kwarцова lampa  
st. 0.75, Kąpiel elektryczna st. 1.50,  
Sollux st. 1.50.

Gabinet czynny od 11—1 i od 4—9  
i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

**PRZYCHODNIA  
WENEROLOGICZNA**

Lekarzy specjalistów  
**Zawadzka 1, tel. 122-73**  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.

Choroby weneryczne, moczopłciowe  
i skórne. Porady seksualne.

**Stacja zapobiegawcza  
czynna całą dobę.**  
Dla Pań oddzielna poczekalnia.  
Porada 3 zł.

### KANARKI

pięknie śpiewające o każdej porze, uszlachetniony gatunek odstąpi po zł. 20.—  
hodowca i miłośnik  
Wacław Gapiński  
ul. Podmiejska 16a, m. 6.

Do akt. Nr. Km. 2770 | 34  
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zam. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 91

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 11 stycznia 1935 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul.

Za. ońskiego 46

odbędzie się publiczna licytacja

ruchomości, a mianowicie:

mebli, umeblowani

oszacowanych na łączną sumę zł. 560

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wy-

żej oznaczonym.

Łódź, dn. 24.12.1934 r.

Komornik (-) Lipiński

Do akt. Nr. Km. 1851/34  
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Aljoja 1-go Maja 34

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 11 stycznia 1935 r. o g.

11 w Łodzi, przy ul. 6-go Sierpnia 1

odbędzie się publiczna licytacja

ruchomości, a mianowicie:

mebli, szafy, firanek z lambrakami i drążkami

oszacowanych na łączną sumę

660.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wy-

żej oznaczonym.

Łódź, dn. 24.12.34

Komornik (-) M. Lipiński

Do akt. Nr. Km. 1251 | 34 r.

**Obwieszczenie**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14 zam. w Łodzi przy ul.

Wólczańskiej 91

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 10 stycznia 1935

r. o godz. 11 w Łodzi przy ulicy

Piotrkowskiej 109

odbędzie się publiczna licytacja ru-

chomości, a mianowicie

mebli, firanek i mezzyn do szycia

oszacowanych na łączną sumę zł. 1595

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wy-

żej oznaczonym.

Łódź, dn. 11.12.34 r.

Komornik (-) M. Lipiński

### CHORZY NA PŁUCA!

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagolu okazal się preparat **FAGOSOL**. gosołu zmniejsza się kaszel. — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Gabinet kosmetyki  
leczniczej i toaletowej  
**Z. SZWALBE**  
dyplom Uniwersytecki  
wznowiła przyjęcia  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Uzupełnienie wszelkich  
defektów cery.  
Uzupełnienie bezpowrotnie i bez  
śladow szpeczących włosów.  
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

### LECZNICA „OMEGA”

i gabinet dentystyczny  
Główna 9, telef. 142-42  
Przyjmują lekarze we  
wszystkich specjalnościach  
Analizy lekarskie, zastrzyki,  
Ki, Roentgen, lampa  
Kwarцова.  
Stacja zapobiegawcza  
czynna całą dobę  
**Porada 3 zł.**

DR.  
**Armand Akerberg**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
języka NIEMIECKIEGO  
ŁÓDZ,  
Południowa 2. Tel. 224-91.

Instytut kosmetyczny  
**„DEA”**  
pod fachowym kierownictwem  
lekarza.  
**Cegielniana 15**  
tel. 149-07  
przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wlec.

INSTYTUT  
i SZKOŁA KOSMETYKI  
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.  
**MIMAR**  
ul. SIENKIEWICZA 37  
tel. 122-09.  
(dawniej Narutowicza 9).  
Bezpłatne programy i informacje  
w sprawie zapisów na nowy kurs  
codziennie w kancelarii szkoły  
od 11—2 i 4—8.

**„HYGIENA”**  
Łódź, Andrzejka 1.  
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szymb, frote rowania, cyklinowania i drutowania a posadzok. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.  
Ceny niskie.  
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL  
Czynny do godz. 7-ej.

Dźwiękowe kino  
**Przedwiośnie**



Zeromskiego 74 | 76  
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

## MASKARADA

Na światło dzienne z archiwum kroniki wiedeńskiej wyciągnął i sfilmował **WILLI FORST**, który jednocześnie reżyserował.  
W rol. gł.: Paula Wessely, Olga Czechowa, Hans Moser, Adolf Wohlbrück, Hilde v. Stolz  
Ceny miejsc: 1.09, 90 i 50 gr.

Poranki dla młodzieży „Miss Flora” z Anny Ondrá. — Wejście 20 gr.

Następny program: „Imperatorowa” z Marleną Dietrich.

Najgłośniejszy skandal erotyczny p. l.

Dziś i dni następnych!

Kino-teatr  
**Sztuka**

Kopernika 16.

Pocz. w dni powsz. o 4-ej,  
w soboty, niedziele i święta  
o godz. 12-ej.

Sala dobrze ogrzana

## „Taniec Miłości”

Dała swą miłość mężczyźnie, którego nie kochała — a swe serce człowiekowi, który je odrzucił!

**Joan Crawford**

w roli kobiety, dla której mężczyźni byli jedynie rozdziałami w książce jej życia.

W pozostałych rolach

FRANCHOT TONE, GENE RAYMOND, EDWARD ARNOLD

Następny program: „Shańbiona”



# Co Łódź może wywozić do Jugosławji

## Stosunki gospodarcze dzięki najlepszym od r. 1914 urodzajom i wzrostowi aktywności mają poważne możliwości rozwoju

W okresie kurczącego się eksportu włókienniczego niewątpliwie szczególną uwagę należy zwrócić na rynki, na których z całego szeregu powodów możliwości

zwiększenia, tego wywozu jeszcze istnieją. Do rynków takich zaliczyć należy m. in. również i Jugosławję, na którą włókiennictwo łódzkie niedostatecznie dotąd zwracało uwagę.

Z tych względów właśnie zwróciliśmy się do prezydium izby handlowej polsko-jugosłowiańskiej w Łodzi.

gdzie udzielono nam uprzejmie szczegółowych informacji o sytuacji gospodarczej Jugosławji oraz o możliwościach zwiększenia obrotów towarowych pomiędzy tym rynkiem a Polską.

Sytuacja ekonomiczna Jugosławji, według informacji udzielonych nam przez prezesa izby, kształtowała się w r. ub.

znacznie korzystniej

niżeli w r. 1933. Wzrosły wpływy podatkowe państwa, dochody z mopolów oraz przedsiębiorstw państwowych. Wpływy te w ciągu 3 kwartałów r. 1934 wyraziły się cyfrą 7 miliardów dinarów. Stopa procentowa Banku Państwa obniżona została z 7 i pół proc. na 6 i pół proc. obieg banknotów wynosił 4 i pół miljarde dinarów, a pokrycie banknotów samem złotem wyraziło się liczbą około 2 miliardów dinarów. Wyrazem aktywności był również wzrost obrotów handlu zagranicznego.

Eksport w ciągu 10 miesięcy r. 1934 wyniósł przeszło 3 miliardy dinarów, import zaś 2,900 miliardów. W ten sposób w bilansie handlu zagranicznego powstała nadwyżka w wysokości 110 milionów przy jednoczesnym wzroście eksportu o 14 proc. i importu o 26 proc. w porównaniu do r. 1933. Zwiększenie obrotu handlu zagranicznego zawdzięcza Jugosławja w przeważającej mierze znakomitym urodzajom, najlepszym od r. 1914, w szczególności kukurydzy. Najważniejszym artykułem wywozu jest drzewo, kukurydza, miód, artykuły hodowlane, jaja, drób, mięso, skóry, cement, tytoń, świeże i suszone owoce. W imporcie najpoważniejszą pozycję stanowią surowce i przetwory włókiennicze, których import wynosił miliard dinarów, t. j. około 30 proc. całego importu jugosłowiańskiego, sól, węgiel, blacha, rury, dętki, szyny, azotan amonu, parafina, maszyny. W przywozie włókienniczym import bawełny surowej wyniósł 150 milionów przędzy i tkanin — 600 milionów. W porównaniu z r. 1933 oznacza to wzrost importu o przeszło 30 proc. Import surowej wełny wyniósł 60 milionów dinarów przędzy wełnianej — 70 milionów i tkanin

wełnianych 130 milionów. Również i te cyfry wykazują wzrost o 40 proc. w porównaniu z r. 1933, jedwabnej przędzy i tkanin — 130 milionów. Analiza tych cyfr wykazuje jak

olbrzymie możliwości potencjalne posiada rynek włókienniczy Jugosławji dla przemysłu polskiego, a w szczególności dla Łodzi.

Te momenty wraz z dobrymi urodzajami umożliwią realizację zakupów, stanowiąc bardzo poważny czynnik gospodarczy, którego konsekwencją będzie pogłębienie wzajemnej współpracy ekonomicznej.

Nie można również pominąć dalszych czynników, charakteryzujących aktywność gospodarczą Jugosławji. Tak więc w ciągu 10 miesięcy r. 1934 załadowano 1,200,000 wagonów. Państwowa żegluga rzeczna wykazała przeszło 500 milionów tonn kłm. przewiezionych do warów, a żegluga morska — 15 milionów tonnażu okrętów, które weszły do portów Jugosławji. Na szczególną podkreślenie zasługuje wzrost produkcji górniczej, która przekroczyła nawet korzystne maksimum z r. 1926-29, osiągając w stoku do tych lat 106 proc. Produkcja rudy żelaznej wzrosła trzykrotnie, miedzi 20 proc., ołowiu i cynku o 10 proc. w porównaniu do r. 1933. Poważne wysiłki realizowane są przez sfery gospodarcze w kierunku zwiększenia produkcji ryżu. Równoległe do wzrostu produkcji malała liczba bezrobotnych, których jest 10,000,

t. j. zaledwie jedna trzecia liczby jaką notowano na początku r. 1934. Liczba robotników zatrudnionych i ubezpieczonych wynosiła 600,000 osób. Wreszcie nie można pominąć

spadku liczby nadzorów i upadłości, która wynosi zaledwie jedną trzecią cyfr z r. 1931.

Najbardziej intensywne obroty w handlu zagranicznym z Jugosławją notuje Italia, Austria, Niemcy, Czechosłowacja i Anglia. Następnie już w dalszych odstępach idą Stany Zjednoczone, Francja, Belgja, i Polska, która w wywozie i przywozie zajmuje zaledwie 12 miejsce.

Udział nasz w eksporcie Jugosławji wynosi 1,5 proc., a w przywozie 2 proc. całego obrotu towarowego Jugosławji. Jeden z głównych artykułów importu jugosłowiańskiego do Polski stanowią suszone sliwki,

których w r. 1933 przywieziono za 2 miliony zł. w ciągu 9 mies. 1934 przywieziono do Polski 220 wagonów sliwek i 40 wagonów winogron. Sezon wywozu owoców suszonych przypada na okres późniejszy. Zniżka cen tego artykułu stwarza możliwości uplasowania większej ilości sliwek suszonych na rynku polskim.

Mówiąc o eksporcie polskim do Jugosławji, podkreślić trzeba korzystną zmianę jugosłowiańskiej taryfy celnej

w postaci niżek szeregu stawek. Redukcje te, przeprowadzone w grudniu r. 1934 objęły m. in. interesującą nas

bawełnę i tkaniny bawełniane.

Cały handel z Polską wtłoczony jest w ramy obrotu kompensacyjnego. Do lata r. 1934 obroty te kształtowały się po jednej i drugiej stronie ni par, a likwidacja należności przeprowadzana była bardzo szybko i bez trudności. Gdy zarysowały się pewne dysproporcje w im-

porcie i eksporcie polskim, podjęto wysiłki w kierunku ożywienia turystyki polskiej do Jugosławji, co umożliwiło wyrównanie prawie całkowicie zaległości we wzajemnych obrotach towarowych. Dlatego też obecnie niema żadnych przeszkód zwiększenia aktywności eksportowej producentów przędzy i tkanin bo już w najbliższym czasie należy spodziewać się dalszych stałych wpływów z importu jugosłowiańskiego, w szczególności za owoce suszone, ryby słodko-wodne, garbniki i wełnę surową. Są to realne pozycje, które umożliwiają niewątpliwie

zwiększenie obrotów włókienniczych pomiędzy Polską i Jugosławją.

Zaznaczyć przytem należy, że firmy, pozostające w kontakcie z rynkiem jugosłowiańskim są bez zastrzeżeń i bez wyjątków z klienteli zadowolone, a pokrywanie należności odbywa się skrupulatnie i punktualnie. Na podstawie ostatnich rozporządzeń wpłaty skutecznie są nie na rachunek jugosłowiańskich banków prywatnych, lecz na rachunek Banku Państwa w Belgradzie, co bardziej jeszcze wzmacnia pewność obrotu.

Ta okoliczność, w związku z znaczną przez nas niżką cel, stały wzrost zapotrzebowania Jugosławji, zwiększający się dobrobyt i wzmożony popyt na towary włókiennicze przy małym stosunkowo aparacie własnej produkcji — wszystko to nakazuje specjalne i szczególne zainteresowanie tym rynkiem,

rokującym, jaknajlepszą nadzieję na r. 1935.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na kolosalny rozwój przemysłu pończoszniczego, który całkowicie prawie wyrugował pończochy sprowadzane do nas w poważnych ilościach z Niemiec; to samo dotyczy rękawiczek.

Zakończenie wojny celnej z Niemcami może się odbić ujemnie na naszej produkcji galanteryjnej. Istnieje bowiem jeszcze szereg działów tego przemysłu które pod względem jakości ustępują wyrobom niemieckim. Te działy wymagają szczególnej opieki ze strony czynników gospodarczych.

Produkcja polskich guzików jednego z najpoważniejszych artykułów galanteryjnych, prawie w zupełności zastąpiła zagraniczną. Gummy do szelek, które w poważnych ilościach sprowadzaliśmy z zagranicy, obecnie produkowane są w dostatecznych ilościach w fabrykach krajowych.

Produkcja grzebieni skoncentrowała się we Lwowie i w Warszawie. Artykuł ten produkowany przez nas, jest tak wysokiej jakości, że wyrugowanie go przez zagranicę będzie niemożliwe.

### RYNEK PIENIĘŻNY

#### Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:

Tranz. sprzedaż Kupno	
Dolary	524
Budowlana	46.10
Dolarówka	53.—
Stabilizacyjna	68.25
Inwestycyjna	116.50 116.—
Bank Polski	97.— 96.—
5 proc. Łódź	52.75 52.25
Tendencja cokolwiek mocniejsza	

#### Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty były zwiększone, przy tendencji mocniejszej. Notowano Berlin 212.70, Belgja 123.95, Holandia 358.16, Gdańsk 172.88 Londyn 25.99, Nowy Jork — kabel 5,27,50, Paryż 34.94, Sztokholm 134.10, Praga 22.10, Szwajcaria 171.60, Włochy 45.32. W obrotach prywatnych: marka niemiecka — 195,50, szyling austriacki 99,25, korona czeska 21,81, frank francuski 34,93, frank szwajcarski 171,30 funt angielski 26,02, dolar 5,24,75, rubel złoty 4,58,75, dolar złoty 8,91,50, rubel srebrny 1,61, blfow 0,70.

#### AKCJE

Na rynku akcyjnym obroty były ograniczone, przy tendencji utrzymanej. Notowano: Bank Polski 96, Węgiel 14,50, Lillpopy 10.

#### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych również państwowych jak i prywatnych tendencja była utrzymana. Większych obrotów dokonano 5 proc. konwersyjna, 7 proc. stabilizacyjna i 5 proc. Warszawy 1933. Notowano: 4 proc. dolarowa 52,75 — 53, 5 proc. konwersyjna 65,50 — 65,15, 5 proc. kolejowa 60,75, 6 proc. dolarowa 74, 7 proc. stabilizacyjna 68,33 — 68,13 — 68,23, odcinki po 500 dolarów 68,63, 8 proc. przem. polsk. 80,50, 4 i pół proc. ziemskie 52,50 — 52,25, 7 proc. ziemskie dolarowe 48,25, 8 proc. Warszawy nowe 59,50 — 59,75, odcinki po 1000 zł. 60, 8 proc. Łódź nowe 52 — 51,75, 6 proc. Piotrkowa nowe 48,25. Transakcje dokonane s nienotowane: 3 proc. budowlana 46, 4 proc. inwestycyjna zwykła 116, 8 proc. dillenowska 88, 7 proc. śląska 68,25, 3 proc. państwowa renta ziemska odcinki po 1000 zł. 75,38, 5 proc. Warszawy stare 70,65.

#### NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 12.58 styczeń 12.58 luty 12.63 marzec 12.69 — 70 kwiecień 12.72 maj 12.76 — 77, czerwiec 12.78 lipiec 12.81 sierpień bez notowania, wrzesień 12.71 październik 12.66 listopad 12.63 grudzień 12.71. Tendencja stała.

#### NOWY ORLEAN

Loco 12.89 styczeń 12.52 marzec 12.69 maj 12.77, lipiec 12.81 październik 12.64 — 65 grudzień 12.71.

#### LIVERPOOL

Loco 7.23 styczeń 6.94 luty 6.99 marzec 6.92 kwiecień 6.90 maj 6.89 czerwiec 6.87 lipiec 6.83 sierpień 6.81 wrzesień 6.78 październik 6.75 listopad 6.74 grudzień 6.72 styczeń 6.72.

Egipska: loco 8.98 styczeń 8.75 marzec 8.64 maj 8.65 lipiec 8.67 październik 8.63 listopad 8.63 styczeń 8.66.

Upper: loco 7.93 styczeń 7.73 marzec 7.71 maj 7.71 lipiec 7.63 październik 7.61 listopad 7.61 styczeń 7.57.

#### BREMA

Loco 14.77 marzec 14.36 maj 14.58 lipiec 14.81.

#### ALEKSANDRIA

Styczeń 15.95 marzec 15.93 maj 16.05 lipiec 16.14 listopad 16.20. Ashmouni: luty 13.81 kwiecień 13.78 czerwiec 13.74 październik 13.60.

## W galanterji jesteśmy samowystarczalni!

### Młoda gałąź przemysłu winna być otoczona specjalną opieką

Wojna celna z Niemcami miała dodatni wpływ na rozwój włókiennictwa. Na skutek tej wojny, powstało szereg działów, a inne poważnie się rozbudowały. Tak np. przemysł galanteryjny powstał w związku z wojną celną, przed którą Polska całkowicie prawie zapotrzebowanie na te artykuły pokrywała w Niemczech. Obecnie posiadamy doskonale zorganizowany przemysł galanteryjny, który prawie w 90 procentach pokrywa nasze zapotrzebowanie. Jakość tych artykułów jest tak dobra, że możemy konkurować z zagranicą. Przemysł

ten należy do bardzo poważnych gałęzi, gdyż zatrudnia dużą ilość robotników ze względu na znaczną liczbę działów oraz na precyzyjną pracę. Całe zapotrzebowanie na igły do szycia pokrywaliśmy do r. 1924 w Aachen; od roku 1929 pokrywamy całkowicie prawie zapotrzebowanie produkcją naszą, przytem ceny tych igieł są prawie o 50 proc. niższe od zagranicznych; produkcja szpilek rozpoczęła się w roku 1929. Zapotrzebowanie na zatrzaski kryliśmy przed wojną celną w Dreźnie, później powstały fabryki w Krakowie, które pokrywają tylko częściowo zapotrzebowanie, zwyczajnie zatrzaski damskie importujemy z Czechosłowacji oraz z Austrii. Produkcja spinek rozwinęła się b. poważnie w Częstochowie i Poznaniu.

Produkcja polskich guzików jednego z najpoważniejszych artykułów galanteryjnych, prawie w zupełności zastąpiła zagraniczną. Gummy do szelek, które w poważnych ilościach sprowadzaliśmy z zagranicy, obecnie produkowane są w dostatecznych ilościach w fabrykach krajowych.

Produkcja grzebieni skoncentrowała się we Lwowie i w Warszawie. Artykuł ten produkowany przez nas, jest tak wysokiej jakości, że wyrugowanie go przez zagranicę będzie niemożliwe.

że rozrost tej instytucji zarazem przecieć świadczyć może o tem, że jednak życie handlowe nie zamiera. Wczesne, bodaj że pierwsze zestawienie bilansu za rok ubiegły, wprowadzenie do suchych cyfr ducha życia i światopoglądu porównawczego, pomyślnie wyniki, świadczą o żywotności instytucji i jej zdrowych podstawach.

Jak się dowiadujemy, zamierzona jest wypłata 6 proc. dywidendy członkom, co na rynku akcyjnym i udziałowym jest pierwszą dobrą wróżbą. Oby wróżba ta pomyślności znamionowała rok 1935!

## Bank Kupiecko-Kredytowy

zamierza wypłacić członkom 6 proc. dywidendy

Całe życie kupieckie, handlowe i przemysłowe żyje dzisiaj pod wrażeniem nowych ustaw i rozporządzeń podatkowych, oraz wyczuje sytuację na rynku wyplacalności miasta i prowincji. Wypatruje się, jakie będą wyniki bilansów za rok 1934, co wykaże zamknięcia rachunkowe i jak ukształtują się dalsze stosunki handlowe, przemysłowe i kredytowe.

Dzisiejsza publikacja bilansowa jest pierwszym sprawozdaniem rocznej działalności za okres 1934. Bank kupiecko-kredytowy spółdzielczy cyframi swemi napawać może otuchą i wiarą w przyszłość. Cyfry te są tak przekonywujące,

# TRANSPORTY DO PALESTYNY

bagażu, mebli, maszyn, towarów

TRANSPORTY W NASZYCH ZBIOROWYCH WAGONACH Z POLSKI DO PALESTYNY TRWAJĄ TYLKO 12 — 14 DNI.

załatwia tanio i szybko Polsko - Palestyńskie Tow. Przewozowo-Handlowe „PALEX” WARSZAWA, Królewska 49, telefony: 611-41 i 611-47. Przedstawicielstwo na ŁÓDŹ: „SYTNER” Nowomiejska 3 — Telefon 144-29

JEDYNY ZŁOTY MEDAL z kategorii przeterminacji otrzymała

**“OLLA”** Gum..?

na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunja)

## WĘGIEL

poczawszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej. Wystarczy zadzwonić № 131-52

## ZAKOPANE

PENSJONAT „Diana” ul. Zamojskiego tel. 489. pod zarz. drowej Abrutinowej i Heleny Hanemanówny. Komfortowa willa. Bież. ciepła i zimna woda. Centralne ogrzewanie. Wskwintna kuchnia. Ceny przystępne. Wład. w Łodzi tel. 216-36 oraz w Zakopanem Pensjonat „Diana”

### PODZIĘKOWANIE

panom Dr. Dr. N. JELENKIEWICZOWI i W. LUBRANICKIEMU

za wyleczenie kochanego naszego ojca z ciężkiej choroby i nadzwyczaj troskliwą opiekę. Życzymy im wiele powodzenia w dalszej praktyce. Rodzina A. OGÓREK Łódź, ul. Zawadzka 11.

Dr. med.

### H. RÓŻANER

Choroby skórne i weneryczne. Narutowicza 9, II p., front. Tel. 128-98. przyjmuje od 9-12 rano i 5-9 pop. Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17

Dr. med.

### M. LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci). PIOTRKOWSKA 86, front II p. Tel. 143-63. przyjm. od 11-1 i 4-6 pp. Ceny lecznicowe

GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA. Zatw. przez wł. Państw.

### Dr. med. Lewinsonowej

Piotrkowska 86, front II p. leczenie i pielęgnowanie cery i włosów. Dla pracujących ulgi. Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Instytut Kosmetyczny



Piotrkowska 175, tel. 138-76. przyjm. od 10-2 i 4-8 w. Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. Kuracje odmładzające metodą hormonalną. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. Upiększenia dzienne i wieczorowe

Jeżeli bucik. to z firmy

## L. Oderberg 17

PIOTRKOWSKA

### ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Uczę się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na Istniejących od 1902 r.

## Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. IO. P. pod III 26285/34. — Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie.

MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

UWAGA: Przekształcam formy i sprzedaję patроны.

### Cukiernia „Zróżdo”

Przejazd 1. — Tel. 203-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoczesnie urząd. lokalu wyborowe paczki po 15 gr. śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.

Dr. med.

### D. Rosenzweig

przeprowadził się na ul.

PIŁSUDSKIEGO 72

front 2 piętro. Telef. 128-74

### Gabinet wenerologiczny D-ra S. BROTMANA

Łódź, Nawrot 39, fr. I p. tel. 103-05

Czynny od g. 9-11 i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-6

Choroby weneryczne i skórne. Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Ogledziny służby domowej. Dla bezrobotnych ustępstwo.

Doktor

### REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej. Południowa 28, tel. 201-93. przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 pp.

### DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych (leczenie niemocy płciowej).

Andrzeja 5, telef. 159-40 front I piętro. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia

### GABINET KOSMETYCZNY „ARS” 6-go Stycznia 30

TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszai, wargów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10-8.

Dr. med.

### A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog

Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

NARUTOWICZA 16 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-70. Przyjmuje od 4-6 po poł.

Gabinet Roentgenologiczny

### Dr. GAREWICZA

prześwietlanie, zdjęcia, roentgenolecznictwo.

Zdjęcia również u chorego w domu ul. Żwirki (Karola) 4, tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

Dr. med.

### S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)

Stawki 34 telef. 146-10. godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Doktor

### Doroła LEWY

Choroby płuc

prześwietlania Roentgenem na miejscu. przeprowadziła się na ul. Narutowicza 30, tel. 214-75. przyjmuje od 5-7.

### Dr. H. Weiskopf

choroby wewnętrzne

przeprowadził się na ul. Śródmiejska 5 front II p. tel. 162-95. Przyjm. od 6-8 w.

Dr. med.

### L. NITECKI

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Nawrot 32, front I piętro.

Telefon 213-18.

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia

### Dr. W. ŁAGUNOWSKI

PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.

Spec. chorób skórne, weneryczne i moczopłciowe.

(Leczenie niemocy płciowej)

Gabinet Roentgenologiczny

Przyjmuje od 8.00 do 10.30 rano, od 1-4 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-11

Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med.

### M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł.

### Dr. Jan Polak

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, migrena, pokrzywka, reumatyzm i t. d.)

Nawrot 7, tel. 164-21

godz. przyjęć 5-7.30

Elektro i światłolecznictwo.

### Dr. G. WEGMAJSTROWA

chor. wewn. i dzieci

przeprowadziła się na

ul. Śródmiejską 18

telef. 246-58

przyjmuje od 5-7-ej godz.

### Doktor TREPMAN

Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych

Zawadzka 6, front II p.

TEL. 234-12. 8-12, 2-4 6-9.

W niedz. i święta od 8-1 popoł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

### Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07.

przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. med.

### A. Witoński

choroby serca i płuc

godziny przyjęć 6-8

Cegielniana 20, tel. 102-77.

### Dr. med. Wołkowyski

przeprowadził się na ul.

Cegielniana 11 tel. 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia

### Dr. I. Wolfowicz

Specjalność:

choroby skórne i weneryczne.

LECZENIE ŻYLAKÓW.

Piotrkowska 132. Tel. 108-37

przyjmuje 8-10 i 5-8,

w niedz. i święta 10-1.

### Dr. med. JAKOBSON

chirurg

Spec. Chirurgja Koszna

(Złamania kości i zwichnięcia)

D-ra Sterlinga 22

(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.

### M. Dawidowicz

powrócił

chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA

(zdjęcia prądów czynnościowych serca)

ul. Narutowicza 42

Tel. 184-91 Godz. 5-7.

# MIMOZA

Kilińskiego 178 Doj. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

Od niedzieli 30 grudnia 1934 r. i dni nast. I-szy obraz. Film całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku p. t.:

## CSIBI Franciszka GAAL Niewidzialny człowiek

W roli głównej II. Według głosej powiadci H. G. WELLSA

Uwaga: Aby udostępnić jaknajszerszym masom bywanie w naszym kinie, obniżyliśmy ceny biletów na I-sze seanse: a mianowicie 25 gr.

Następny program 1) BUNTOWNIK 2) JEJ CZAR

# Przedsiębiorstwo wywozu śmieci „POSTĘP”

Łódź  
Nawrot 34  
tel. 183-79

komunikuje, iż codzienna wywózka śmieci w metalowych, szczelnie zamkniętych skrzyniach kosztuje zł. 10. miesięcznie.  
Skrzynie metalowe, które kosztują zł. 36. — wstawia przedsiębiorstwo w styczniu bezpłatnie.

## Dziś!

o godz. 12 w poł.

w sali TEATRU MIEJSKIEGO

(ul. Śródmiejska 15)

## W ŻYWEM PISMIE ILUSTROWANEM

SYNDYKATU DZIENNIKARZY ŁÓDZKICH wystąpią

Michał Znicz — jako gwiazdor filmowy, aktor i konferansjer; Bałzam — pianista-wirtuoz; Prof. Halpern — krytyka muzyczna; Artyści Teatru Miejskiego — Ankieta publiczna; Tamara Górska i jej szkoła — tańce; Ludwika Rosenstein, M. Apfelbaum (Gustawa) — pokaz mody; NIESPODZIANKI. — Słowo wstępne — red. Cz. Gumkowski  
Kasa Teatru Miejsk. sprzedaje bilety w cenie od 1 zł. do zł. 5.50 już od g. 11. — Dla uniknięcia natłoku wskazane jest wcześniejsze nabycie biletu.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji z arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

### Kupno i sprzedaż.

RADIOVOX z 3 lampami, złot. 150.—, z 4 lampami zł. 225.—, wraz z głośnikami. Sprzedaż ratalna. Baterje 120 w. zł. 11.90. Piotrkowska 79, w podwórzu.

OKAZYJNIE do sprzedania maszyna do szycia, gabinetowa „Singer”. Al. Unji 16, m. 46, III klatka (Polesie Konstantynowskie).

DOM w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej do sprzedania. Komorne brutto 33.000 zł. rocznie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod „J. D.” do admin. niniejszego pisma.

46-3

### Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)

Lekarz weterynaryjny

**M. A. Reich**

przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4-7 p.p.

Wjazd do chorych zwierząt

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

NOWOCZESNY stół z orzecha kaukaskiego okazynie do sprzedania. Zakątna 47, m. 6. cały dzień.

### Różne

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

DYWANY: perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. \$15-10

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

ZGUBIONO trzy losy Państwowej Loterii 25055 B, 33993 A, 82437 A. Znalazca zechce łaskawie zwrócić Z. Frydberg, Sienkiewicza 52-33. Losy zostały unieważnione w Dyrekcji Loterii Państwowej.

ZGUBIONO kwit kaucyjny Elekrowni Łódzkiej Nr. 76823 z dn. 7 I. 1932 na zł. 15.— na nazwisko Leśniewska Janina

ZAGUBIONO sakiewkę ze świadectwem przemysłowym 8 kategorii, Fajgi Feldman, na rok 1935 oraz metryka urodzenia. Łaskawy znalazca zechce odesłać: Pilsudskiego 56, Fajga Feldman.

KAWALER na dobrym stanowisku pozna posażną pannę z dobrego domu (izrael.) w celu matrymonialnym. Oferty sub „Serjo” do administracji.

BUCHALTERZY z długoletnią praktyką mają jeszcze kilka godzin wolnych. Przyjmują lekcje, zakładają księgi, sporządzają bilanse. System nowoczesny. — Gwarancja zapewniona. Świetne referencje. Biederman, Pilsudskiego 68/70, m. 52.

ZAKOPANE. Pensjonat „Baszta” ul. Pilsudskiego pod zarządkiem D-rowej Glazerowej. Telef. 374. 218-8

### Posady

POTRZEBNA prasowaczka do koszul dziennych męskich. ul. Żydowska 18, front I p. m. 14.

### Lokale

POKÓJ umeblowany słoneczny, wejście niekrępujące, telefon, front I p. Kopernika 19, m. 4 oddam.

DO WYNAJĘCIA od zaraz czteropokojowe mieszkanie, pięknie wyremontowane, bardzo słoneczne z wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem w oficynie na 3-tem pięttrze. Wiadomość: Aleje Kościuszki 93, lub telefon 114-79. 41-2

2 POKOJE ładnie umeblowane, frontowe, z wszelkimi wygodami dla panów do wynajęcia. Zawadzka 35, m. 6.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami, wyremontowane, do oddania od zaraz. Śródmiejska 56 u gospodarza.

**6000 zł dla konsumentek**

Szanowna Pani! Pragnęlibyśmy usłyszeć zdanie Pani o mydle „Kollonlay z pralką”. Za najlepsze odpowiedzi na 3 ciekawe pytania wyznaczaliśmy 916 wartościowych premii. Prospekt, upoważniający do wzięcia udziału w konkursie, prosimy żądać w sklepie lub wprost z fabryki.

**mydło Kollonlay z pralką**

POKÓJ umeblowany, lub dwa, łącznie z wszelkimi wygodami Gdańska 28, tel. 150-02.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem odnajmę osobie pojedynczej Narutowicza 22 m. 7 tel. 33-316.

ŁADNIE umeblowany pokój słoneczny, z używalnością łazienki i telefonu, dla pani, do oddania. Wólczańska 4, m. 7.

POKÓJ umeblowany z używalnością telefonu i łazienki, do wynajęcia. Cegielińska 4, m. 7.

DO WYNAJĘCIA od zaraz składy towarowe z rampą i piwnicą. Wiadomość: Sienkiewicza 29, u dozorczy; tel. 204-68 i 220-59.

UWAGA! Ładnie umeblowany pokój, front, parter do wynajęcia od zaraz. Al. Kościuszki 27, m. 4.

WYREMONTOWANE mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia: 4-pokojowe, front, 2 piętro, 3-pokojowe oficyna, parter. Piotrkowska 200. Wiadomość u gospodarza 9-12.

DO ODDANIA pokój dwuokienny, słoneczny z wygodami oraz telefonem ew. z utrzymaniem. Piotrkowska 189, m. 3.

POSZUKUJE pokoju z utrzymaniem w komfortowym domu, pierwsze piętro, front, słoneczny, tramwaj. Oferty sub „Oily”.

**Standardka**  
wyjątkowo  
trwała  
nigdy  
nie kaleczy



### Kino

## Rakietka

Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy w głównej roli męskiej

## Jadwiga SMOSARSKA „Czy Lucyna to dziewczyna”

Eugeniusz Bodo, Mieczysława Ćwiklińska

Następny program: „W Wiedeńskiej kawiarence”. W roli głównej Szöke Szakall

Czarująca polska komedia!

### Kino Teatr

## MIRAZ

11 listopada 16

(Konstantynowska)

Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni!

Najpotężniejszy film prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino” w Moskwie

## KATASTROFA CZELUSKINA

Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki tryumf nieustraszonych bohaterów

z prof. Ottonem Schmid'em na czele. Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09, balkon 75 gr.

ANONS! Następnym program: „Koci Pazur” z Haroldem Lloydem

## „METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o godz. 12-iej

Sala dobrze ogrzana

Ceny m. 85, 1.09 i 1.30

Poraz 1-szy w Łodzi!

## „Poco pracować?”

W rol. gł. najwięksi komicy ekranu

Passe-partouts nieważne

Uwaga! W kasie kino „Metro” do nabycia łamigłówka! Puzzle w cenie 1 zł.

Ostatnie dni!

Najwesełszy film świata!!

## FLIP i FLAP

## „ADRIA”

GŁÓWNA 1

Początek o g. 1-iej

Sala dobrze ogrzana

Ceny m. 54, 85 i 1.09

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt) 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsza ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsza zł. 1.50. Ogłoszenia sąsiadkowe i zaślubiny 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30% drożej, firm sągr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Roźniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101



## RAJ NA ZIEMI

### Tragikomiczne refleksje u progu nowego roku

Było to w Roku Pańskim 1950.

A raz w roku nieśczęścia 1950, jak postanowiono nazywać lata po powziętej wreszcie decyzji wielkiej konferencji kalendarzowej ligi narodów.

Po całym szeregu rozczarowań, jakie liga narodów przeszła z rozmaitymi konferencjami, a szczególnie z istniejącą jeszcze wprawdzie, ale wciąż zachwianą konferencją rozbrojeniową, mędrcy Genewy odczuli wreszcie potrzebę zademonstrowania światu widowiska konferencji, która dała pozytywne rezultaty. Właśnie owa konferencja reformy kalendarza miała zaspokoić tę potrzebę, wykazując światu, że lata Pańskie już dawno, bo od roku 1914, ostatecznie należą do przeszłości, a wszystko, co potem nastąpiło, musi być określone jako lata nieśczęścia.

Nie było łatwo sprzeczyć z wszelkim rozsądkiem interesy rozmaitych narodów doprowadzić do tego jasnego wniosku. Wielokrotnie przeżywano „wielkie dni”, które są, jak wiadomo, owymi dniami, podczas których z oburzeniem i trząskiem wszystko grozi zawaleniem się. Nie do pokonania wydawał się przedewszystkiem sprzeciw pewnego wielkiego narodu, który wskutek wieloletniego państwowo-politycznego wychowania stał się narodem pomocniczym Pana. Przy każdym apelu ligi narodów naród ten stawał na stanowisku honoru. A przytem prowadził podwójną grę polityczną, przyzwyczajoną do pracowania systemem podwójnej buchalterji, podwójnej moralności, a specjalnie podwójnej moralności dłużnika. Aż jednak w końcu energicznemu wystąpieniu i wypróbowanej dyplomatycznej zręczności przedstawiciela Anglii, lorda Esplanade, udało się pokonać przeciwnictwa. W dyplomatycznym przemówieniu potrafił on wytłumaczyć, że miliony nawet nie zdają sobie sprawy między błogosławieństwem i nieśczęściem. Osiągnięte wreszcie porozumienie kalendarzowe było jedynym jasnym promieniem, przyjętym z zadowoleniem przez pogrążoną w nieprzeniknionych ciemnościach Europę.

W polityce panował ów dynamizm, który zmierzał do tego, aby żadnemu narodowi, a nawet żadnemu człowiekowi

nie pozostawiać ani chwili spokoju. Dynamizm ten był tak wielki, że w większości krajów tysiącletnie państwa w mgnieniu oka ustępowały innym. — W Niemczech doszli już do 33 takiego państwa. Dla uproszczenia postanowiono je kolejno numerować, jak dawniej książęta młodszej i starszej linii Reuss, z których każdy nazywał się Henryk, chociaż każdy był inny. Tysiącletnie państwa były artykułem sezonowym w branży rządowej, cieszącym się największym zbytem.

Każda z tych tysiącletnich Rzeszy musiała, aby przynajmniej usprawiedliwić swe istnienie, zniszczyć, albo wypędzić z kraju wszystkich inaczej myślących, należących do innej rasy, czy innego szczepu i wyznających inną wiarę. W ten sposób ludność kraju składała się już tylko ze swej mniejszości. Było to poprostu prawdziwe zagadnienie mniejszościowe.

W końcu wypędzono wszystkich posiadaczy telefonów, ponieważ żywiono nieufnością dla wszelkiego rodzaju kontaktów.

W ten sposób już trzy czwarte ludności Europy wypędzono z kraju. Człowiek, który wczoraj jeszcze był zupełnie zwykłym człowiekiem, był dzisiaj, ponieważ w nocy włamano się do jego mieszkania, zrewidowano je i obrabowano, obcokrajowcem, obcoshczepowcem. Zupełnie tak samo, jak dawniej, nie absolutnie nie robiąc, zostawało się pewnego rodzaju radcą IV klasy.

Ale świat był i pozostał tak ciasny, że, oczywiście pomijając przemysł obcy, nie zdradził najmniejszego entuzjazmu dla tej fali obcych przybyszów. Dalekowzroczni politycy pewnego dnia widzieli już nadchodzący dzień, gdy cały świat zaludniły będąc wyłącznie obcokrajowcami.

Prawdziwa katastrofa. Oczywiście cały świat starał się jak najusilniej znaleźć jakieś rozwiązanie tej trudnej sprawy. — Ale do czasu znalezienia wyjścia zainteresowani musieli czekać. I oto na miejsce pobytu nie pozostało im nic, oprócz strefy granicznej pomiędzy poszczególnymi krajami. Trzy czwarte ludności Europy mieszkało dosłownie na granicy.

Aczkolwiek traktat wersalski bardzo pomnożył ilość granic w Europie, to jednak nie starczyło ich na ten cel. Szczególnie w Europie środkowej. Liga

narodów łamała sobie głowę nad stwarzaniem nowych linii granicznych. Dyskutowano najrozmaitsze projekty. Jeden z nich zmierzał do tego, aby z całego kraju od morza Śródziemnego do Bałtyku zrobić jedną linię graniczną. Inni myśleli o stworzeniu nowych korytarzy. Aczkolwiek ten ostatni projekt miał wiele widoków powodzenia, to jednak wszystko się rozbiło, ponieważ narody nie mogły się pogodzić z do szerokości tych korytarzy. Poza to nie udało się uzyskać jednności co do formy tych korytarzy. Jedni popierali rzeźowo-konstrukcyjny projekt cementowo-betonowych korytarzy Le Corbusiera; ale Blubo-blok upierał się wsiowym, otoczonym kupami gnoju i krzakami dzikiej róży systemie korytarzy Schultze-Naumburga. — Alfred Rosenberg zniszczył szereg maszyn do pisania, dyktując artykuły, propagujące rasową kulturę korytarzy.

Niewątpliwie doszłoby z tego powodu do wojny, gdyby nie to, że dzięki postępowi nauki i wogóle inteligencji ludzkiej doszło do epokowego przewrotu w dziedzinie techniki wojennej który prowadzenie wojny uczynił niemożliwym, względnie przeżytkiem minionej militarystyczno-pracyfistycznej epoki. Dzięki współpracy entuzjastów wychowania fizycznego, akcjonariuszy przemysłu chemicznego i błądzących w o-

łokach uczonych udało się wreszcie wynaleźć śmiertelny gaz trujący, który działał nawet po śmierci. Gaz ten wogóle uniemożliwiał podejście do wroga. Ale prowadzenie wojny bez przeciwnika jest tak trudnym zagadnieniem, że wciąż oczekuje ono jeszcze pomyślnego rozwiązania.

Był to słynny gaz „Niena”, nazwany tak, ponieważ był destylowany z najmniejbezpiecznej szesnastki trującego na świecie, a mianowicie z „Nienuawisji Narodowej”. Ten gaz jest tak niebezpieczny, że nie ma przeciwko niemu żadnej ochrony. Przeciska się do mózgu przez każdą maskę gazową. Jeden jego powiew może zatruć całe narody, które przytem zupełnie tego nie dostarczają. Już sama mowa przeciwko niemu jest w wielu wypadkach śmiertelna.

Ale poza to gaz ten jest zupełnie zabezpieczony przed wpływami pogody i czasu, jest prosto nie można go się już pozbyć z kuli ziemskiej.

Ponieważ wszelka wiedza, aczkolwiek dąży do tego, by pozostać tajemnicą, staje się jednak odrazu dobrem powszechnem, to oczywiście każdy naród w mgnieniu oka ma swój gaz „Niena”, za pomocą którego może się całkowicie odgraniczyć od innych narodów.

Gaz „Niena” dostarczano pod ręcznie i wygodnie w tubach,

jak dostarcza się klej w tubach, który kupić można w każdym sklepie z papierem. Również życie jest niesłychanie proste: otwiera się tubę i smaruje się zawartością linję graniczną. — W ten sposób wzdłuż całej granicy powstaje nieprzenikniona ściana tego gazu, która sięga aż do stratosfery i trwa wiecznie. Wojsko składa się wyłącznie z kolumn klejarskich. Wszystkie pozostałe formacje stały się bezprzedmiotowe. Znana z dawnych czasów broń w postaci armat, granatów, karabinów maszynowych, czołgów i aeroplanów, spadła do roli dziecięcych zabawek. Sędziwi weterani wojenni bawili się temi zabawkami, wspominając z błogim usmiechem stare dobre czasy wojny.

Szczególną cechą gazu „Niena” jest, że rozwija on swe trujące własności, niby tchórz tylko nazewnawtaz, na zagranicę. Oddziaływanie na wewnątrz przypomina lekką mgłę, która pociąga za sobą cięższe, lub cięższe zamroczenie umysłów. — Przez ścianę gazu tego nie zrewnęwać nie może przeniknąć do kraju: ani towar, ani człowiek, ani produkt ducha. Każde technicznie obcego ducha zostaje odrzucone przez ten gaz zduszone. — Dzięki temu osiągnięty zostaje wreszcie ideał autarkji. Każdy kraj żyje w zupełnym odosobnieniu, jakgdyby wreszcie był sam na świecie. Każdy naród może się rozrośnąć do wielkości wszechświata dla siebie. Każdy posiada własny gaz „Niena”, swego własnego Boga, własną etykę, własną moralność i własną niemoralność, zmieniającą się wraz ze zmieniającymi się dyktaturami.

Ponieważ każda z tych tysiącletnich Rzeszy, czy państw, musiała oczywiście posiadać swoją własną kulturę i była opętana na punkcie sztuki narodowej więc starano się ściany z gazu trującego udekorować kolorami narodowymi.

Aby jednak rozmaite narody, które za swoimi ścianami gazowymi muszą tkwić i z tego względu nie mogą prowadzić wojen, nie zniewieściały i od czasu do czasu musiały brać tak zdrową łaźnię stalową i krwawą, trzeba się było wzajemnie zgładzać w granicach własnego autarkicznego państwa. Zresztą czynił to bardzo chętnie każdy wódz, iiekróć pragnął się uzdrowić i umoc-



Odmarsz delegacji z rozchwieanej konferencji rozbrojeniowej.

# Gdybym został dyktatorem

## powywieszałbym najpierw wszystkich innych dyktatorów

(mg.) Jedną z najpoważniejszych firm wydawniczych w Londynie: Methuen et Co wypuściła niedawno na rynek księgarski cały cykl książek p. t. „Gdybym został dyktatorem” przy współudziale najwybitniejszych przedstawicieli angielskiego świata polityki, nauki i sztuki. Każda z wspomnianych książek, zawierająca swi generis spowiedź autora i jego marzenia o przyszłości, gdyby został dyktatorem, zasługuje bezsprzecznie na uwagę.

Irlandczyk St. John Ervine, który jako oficer brał czynny udział w wojnie światowej i został wówczas ranny, a obecnie jest autorem wielu sztuk teatralnych, jak również profesorem literatury dramatycznej w Londynie, w swej spowiedzi na temat: „Gdybym został dyktatorem” oznajmia, że przedewszystkiem „powywieszałby innych dyktatorów, a następnie usunąłby się od władzy”. — Ervine przyznaje, że nie mógłby się oprzeć chęci rozkazowania, gdyby mu się okazała władza nadarzyła; spróbowałby rządów, zdając sobie najzupełniej sprawę z tego, że można rządzić tylko tymi, co chętnie ulegają. Według słusznego jego mniemania, ludzie ulegają, gdy wierzą, że ktoś może znaleźć wyjście z trudności. Dyktator musi mieć otoczenie wierzących mu zwolenników, jak to czynią: Hitler, Mussolini i Stalin, ale nikomu nie może ufać bezwzględnie i najbardziej bodaj zaufanych ludzi musi się wystrzegać.

Ervine przyznaje, że najtrudniejszym jest życie w krajach rządzonych przez dyktatorów. Pragnienie dyktatora jest w sądzie niczem innym, jak krzykiem rozpaczliwym ludu lub jego generacji. — Można zwątpić o ludzkość, gdy się patrzy na ten niewysłowiony kult, jakim jest dziś otoczony przez naród Hitler w Niemczech i Lenin w Moskwie.

Jeśli ludzkość nie uwolni się w przyszłości od takich tyranów — powiada Ervine — to będzie daleko lepiej, jeśli ją no wy potop pochłonie.

Jedyną racją przyjęcia dyktatury jest czasowe niedomaganie społeczeństwa, a głównym jego zadaniem jest uczynić swe rządy zbyt czerpanymi.

Współczesnym dyktatorem Ervine przeciwstawia jako prawdziwy wzór, misję Mojżesza wśród żydów w Egipcie. — Poświęca też znaczną część książki opisowi wychowawczej działalności Mojżesza, uważając go za wzór dyktatora i wierząc, że w każdym narodzie tkwią dobre skłonności, które należy wyzyskać. — Dyktatura może być tylko czasowym środ-

kiem w wyjątkowych okolicznościach, a celem jej powinno być przywrócenie ludzom wolności, ale na to naturalnie trzeba zasłużyć. Murzyni, których ze Stanów Zjednoczonych przewieziono do Afryki, aby tam założyli niezależne państwo Liberji — z wolności swej w ten sposób skorzystali, że zaprowadzili niewolnictwo i tem właśnie dowiedli, że sami nie zasługiwali na wolność.

Dyktator powinien mieć silną wolę i wiedzieć dokładnie, czego pragnie.

Konkretne swe plany zaczyna Ervine od żądania wybudowania stosownych domów dla najuboższej ludności. Zarzuca innym autorom dzieł, mających za zadanie przedstawić idealne społeczeństwo jak Shaw, Wells, Morris i in., że każdy z nich wyobraża sobie wszystkich ludzi podobnych do niego i pragnie wszystkim dać to, co jemu się najbardziej podobają.

Ervine stwierdza, że ludzie mają różne potrzeby, z którymi nasi reformatorzy bynajmniej się nie liczą. Reformy nie powinny być zbyt gwałtowne i nagłe. Niech starsze pokolenie cieszy się tem, do czego przywykło, a nowe warunki stwarzajmy dla najmłodszego pokolenia. Młode mężatki wydają mu się najpodatniejszym materiałem dla reformy społecznej. Chce, żeby każda rodzina miała swój dom z ogródkiem, z centralnym ogrzewaniem, oświetleniem elektrycznym i gorącą wodą w każdym pokoju, przyczem osobny pokój wraz z łazienką przypadłaby dla każdej dorosłej osoby. W tych domach nie ma być żadnego prania, dla którego chce budować oddzielne pralnie; służąca każda dla kilku rodzin. Chce im za pewnić także podróże, dobre książki i piękną muzykę, ale niestety nie wskazuje źródeł, z których mają być czerpane środki na te wygody. Powołuje

się na mieszkania robotnicze, wybudowane przez socjalistów po wojnie w Wiedniu. Zwalcza zasiłki dla bezrobotnych bez wymagań od nich pracy. Kobieci pragnie zupełnie zwolnić od zajęć fabrycznych, aby mogły lepiej pełnić domowe i rodzinne obowiązki. Zwalcza nadużycie maszyn i wymaga powrotu do ręcznej pracy w wielu dziedzinach. Chciałby, aby najwięcej było w społeczeństwie właścicieli domów i roli, aby nie zachowywano zbyt długo dawnych, nieodpowiednich budowli, zastępując je nowszymi i lepszymi, podobnie jak się zrzuca stare ubranie, aby nosić nowe; w ten sposób nie brakowałoby nigdy pracy i można by warunki materialne życia ustawicznie ulepszać.

Ervine uwidatnia w swej nader interesującej książce — krytykę radykalnych partii, — przytaczając na to cały szereg ciekawych przykładów. Opowiada np. jak Krapotkin, który spodziewał się po bolszewikach ziszczenia swych marzeń, został gorzko zawiedziony, gdy poznał ich działanie w Moskwie. Porównywa faszyzm z bolszewizmem i upatruje w obu ustrojach taki sam fanatyczny despotyzm. Wszyscy bezwzględ-

nie niszczą swych przeciwników i uważają wszelkie gwałty za słuszne, aby stłumić opinię wrogów. Takich dyktatorów potępia, albowiem chcą oni z ludzi uczynić istne manekiny, które poruszałyby się za ich dyktandem, podczas gdy istota wartość i bogactwo życia polegają właśnie na różnorodności i różności naszych poglądów i wyznań politycznych.

Na zakończenie Ervine przytacza sąd Duhamela o Stanach Zjednoczonych Ameryki. Duhamel stwierdza, że francuzi z jednego i tego samego mleka produkują sto różnych gatunków sera, z których każdy ma swoje zalety. Francuzka pragnie mieć kapelusz jedyny w swoim rodzaju, niepodobny do żadnego innego. Wieśniacy francuscy stworzyli pięćdziesiąt gatunków śliwek, z których każda ma inny smak. Tej potrzeby różnorodności indywidualnej nie rozumieją amerykańscy, ani faszysty, ani hitlerowcy, ani bolszewicy. Należy pobudzać twórczość jednostek, aby nie ujednolajnić życia, lecz przeciwnie wytworzyć największą różnorodność. Gdy ten cel zostanie osiągnięty, Ervine gotów jest wyrzec się władzy dyktatora, gdyż uważa, że ludzie, stanowiący wolny naród, powinni się stanowczo różnić od mrówek, budujących mrowisko.

Inny zupełnie charakter nosi „spowiedź dyktatorska” wybitnego biologa Huxley'a. Uważa on jednostkę za najwyższą rzeczywistość i niewyczerpane źródło wszelkiej prawdy, piękna i dobra. Ideałem jego jest bogatsze, pełniejsze życie. — Wierzy w nieskończony postęp ludzkości, który w jego mniemaniu utrudniony jest przez podziały na narody, gdyż całą ludzkość uważa za jedną rodzinę. Chodzi mu głównie o podniesienie ogólnej skali życia i takie zorganizowanie pracy, aby

nie było bezrobotnych. Opanowanie przyrody przez wiedzę wydaje mu się największym postępem w dziejach świata i sądzi, że ta wiedza przyrodnicza starczy, aby rasę ludzką uszlachetnić i uniezależnić od warunków ekonomicznych. Wierzy również, że można życie ludzkie przeobrazić, jeśli się nie załamuje wysiłków i ofiar.

Huxley wypowiada się za ustanowieniem dwóch instytucji równoległych: prawicowej i lewicowej, które będą współzawodniczyć we wszelkich sprawach, obchodzących naród, z przeciwnymi punktów widzenia.

Jako jedno z najważniejszych zadań państwowych stawia zwalczanie niezdrowego zanieczyszczenia powietrza w miastach, w szczególności przez wadliwe wyzyskanie paliwa. — Oblicza, że Anglja wypuszcza corocznie z dymem 8 miliardów niedopalonego węgla w postaci dymu. Dym ten nad miastami zasłania dwie trzecie światła słonecznego, które pada na taką samą przestrzeń pól i lasów. Węgiel ma być w wielkich fabrykach przerabiany na bezdymne paliwo.

Huxley jako dyktator gotów jest wprowadzić w Anglii próbną małżeństwa i zrównać w prawach nieślubne potomstwa, a także ułatwić przeprowadzenie rozwodów za obopólną zgodą. Jest on przeciwnikiem wyznaniowego wychowania i pragnie obrócić kościoły na cele narodowe, pozbawiając duchownych państwowej pomocy. Najzdolniejszym jednostkom społeczeństwa chce ułatwić naukę w średnich i wyższych zakładach, żąda jednak jaknajszerszej tolerancji w wychowaniu i nauce wobec odmiennych poglądów, jak również kładzie wielki nacisk na higienę. Szczególną opieką otacza artystów i pragnie im zapewnić zarobek przez zastosowanie sztuki w życiu codziennym.

W zakończeniu swej rozprawy Huxley, podobnie jak Ervine, krytykuje faszyzm i komunizm, wychodząc z założenia, że prawdziwa dyktatura mogłaby pobudzić ducha na wyższym poziomie, aniżeli ten, jaki widzimy w Rosji i we Włoszech.

Huxley nie jest przeciwnikiem dyktatury, lecz jego reformy bynajmniej nie wymagają ustanowienia dyktatury, — gdyż naogół idą w kierunku wytkniętym przez dotychczasowe rządy państw.

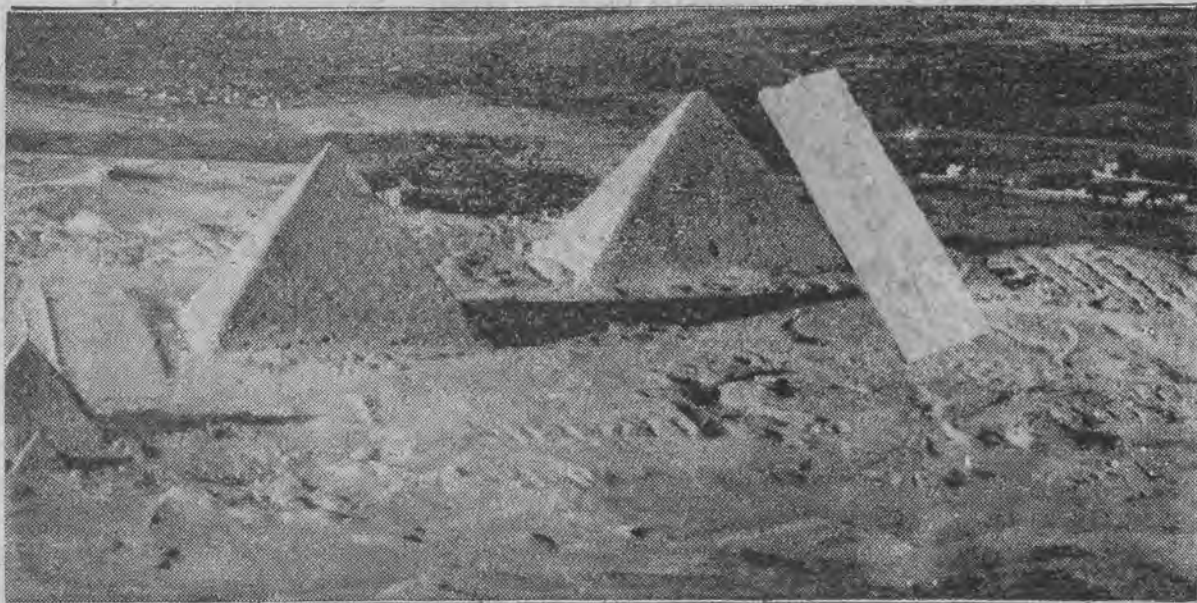
Wartość dyktatury — jak widzimy — jest zależna od poglądu na świat dyktatora, który jako rzecznik prawdy jasno rozpoznanej może pożytecznie i umiejętnie rządzić.

### Artur Henderson



laureat nagrody pokojowej Nobla.

### Świadkowie wielkiej przeszłości



Piramidy egipskie, widziane z lotu ptaka.

# Trzeba umieć dzielić czas między wielką kuźnię społeczną i małe domowe ognisko

Problem małżeństwa, miłości i rodziny należy w dzisiejszej Rosji do najbardziej aktualnych i palących zagadnień życia społecznego i indywidualnego. Nurkuje on zwłaszcza umysły młodzieży, szukającej najbardziej racjonalnego unormowania tych kwestji w przystosowaniu do wymogów współczesnego życia rosyjskiego, różniącego się diametralnie od życia dawnych pokoleń.

Redakcja „Komsomołskie Prawdy”, centralnego organu młodzieży sowieckiej, zorganizowała niedawno ciekawą ankietę na powyższy temat. Z szeregu odpowiedzi, przytoczonych poniżej, przekonamy się, jak wielką jest różnorodność poglądów młodzieży rosyjskiej w tej materji. Podobnie jak w innych państwach, znajdujemy tam typy „nabijające się do życia małżeńskiego

(jak np. Piotr Bruszkow); znajdujemy też inne, kwalifikujące się lepiej, czy prościej potrafiące lepiej zorganizować swój tryb życia; w ten sposób, by utrzymać równowagę między obowiązkami pracy zawodowej, a powinnościami, wynikającymi z posiadania rodziny i ogniska domowego.

Na szczególną uwagę zasługują odpowiedzi Piotra Bruszkowa (umieszczona przez nas na naczelnym miejscu), człowieka niewątpliwie uzdolnionego i nie przeciętnego, który nie umie jednak odpowiednio zorganizować swojego dnia pracy,

co pociąga za sobą ustawiczne zatargi z żoną — kochającą jego i kochaną przez niego! — i zatruwa życie obojgu. Tacy ludzie stanowczo nie powinni się żenić (typów takich nie brak, zresztą, i u nas). Bruszkow wyciąga jednak ze swoich przeżyć zupełnie fałszywe wnioski. — Twierdzi mianowicie, że wogóle nie wierzy w możliwość szczęścia małżeńskiego młodych działaczy sowieckich w wieku co najmniej dziesięciu lat najbliższych.

Bruszkow opiera się wyłącznie na własnym doświadczeniu, którego nabral w czasie swojego — niezbyt fortunnego — małżeństwa z niejaką Lidją J. Piśze on o sobie tak: „Jestem towarzyszem, a ponadto jednym z organizatorów „Komsomołu”; poza tym pracuję nad urzeczywistnieniem pewnego wynalazku. Cały mój czas jest tak wypełniony, że nie mam chwili wytchnienia. Żonę moją widuję tylko w no-  
cy”.

Robi mu ona widocznie wyrzuty z tego powodu, gdyż Bruszkow pisze dalej tak: „Mówię Lidce, że

Komsomol i fabryka są mi droższe, niż moje szczęście osobiste.

Lidka płacze: „Dlaczego u nas jest inaczej, niż u innych? Przecież nasz sąsiad, który jest inżynierem trustu, chodzi prawie co wieczór ze swoją żoną do kina, albo na spacer, i uczy się z nią razem niemieckiego. A u nas? — szloch Lidka...”

Odpowiadam jej: „Więc trzeba było wyjść za takiego człowieka”.

Bruszkow, jak wynika dalej z jego odpowiedzi, dostał się za swoje zasługi na tablicę honorową

i otrzymał nagrodę w postaci Encyklopedji Technicznej, za swój projekt racjonalizacyjny, który dał 10.000 rubli oszczędności. A Lidka mówi: „Ty budujesz swoje sukcesy na mojem nieszczęściu. To nie może trwać dłużej; wdajemy się doprawdy tylko w łóżko. Odejdę od ciebie”.

Bruszkow próbuje się usprawiedliwić. „Nie jestem bydlęciem, żal mi Liduski, próbowałem inaczej zorganizować swoją pracę; możliwie — przyznaję wreszcie — że nie umiem rozłożyć swojego czasu w ten sposób, by zaoszczędzić go trochę dla swej rodziny”.

Ale, dodaje, brak mi jeszcze godziny na uczęszczanie do kółka lotniczego”.

Wreszcie przyznaje, iż popełnił błąd, żeniąc się. „Jeżeli jestem winien, to chyba tylko tego, że się ożeniłem”. Dodaje jednak: „Ale ja kocham Liduszkę.

— Czy myślicie, że nie pragnę przebywać z nią razem, spacerować z nią. Gdy dostałem moją nagrodę, kupiłem Lidce płaszcz i jedwabną sukienkę, sobie zostawiłem tylko 10 rubli na zakupienie stalowego drutu dla mego wynalazku. A ona mi powiedziała: „A co ja zrobię, gdy już nawet ubiorę tę sukienkę?” — i rzuciła mi ją w twarz.

Ostatecznie Bruszkow dochodzi do wniosku, że nie widzi dla siebie żadnego wyjścia. A jest ono przecież tak proste i przebiega nawet z przytoczonych wyżej wywodów autora, gdy pisze on: „Możliwe, że nie umiem zorganizować mego czasu w ten sposób, by zaoszczędzić go troszkę dla swej rodziny”.

Zwraca mu na to słusznie uwagę inna uczenniczka ankiety, P. Gorszkowa, zamieszkała na stacji Skuratowo, moskiewsko-kurskiej kolei żelaznej. — Piśze ona: „Nie wiem,

czy wielkość człowieka polega na tem, żeby poświęcić swoją rodzinę dla dobra ludzkości, — lecz wydaje mi się, że wielu mężów „bardzo zajętych” traci nieraz napróżno swój czas poza obrębem swego ogniska domowego.

Jeżeli nie możesz znaleźć czasu na wypoczynek, znaczy, że prosto nie umiesz pracować”.

Jeszcze ostrzej rozprawa się z Bruszkowem inna uczenniczka, Walia-Kuzniecowa, zamieszkała w zakładach „Krasnaja Roza” (Czerwona Róża). Jej słowa jeszcze panna i nieraz koleżanka-

mi rozmawia o tem, jakiego każda z nich chciałaby mieć męża. Piśze tak:

„Wielu młodych ludzi mówi, że nie ożeni się z dziewczyną, która by im przeszkadzała w pracy publicznej. Ja bym otwarcie odpowiedziała tym młodzieńcom: „Widzisz, kolego, sama nie chciałabym żyć z tobą, gdybyś nie zajmował się działalnością społeczną. Dodaję jednak, że nie chciałabym wyjść za ciebie, gdyby tylko praca cię interesowała”.

Nie chcę mieć męża, który nie interesuje się ani muzyką, ani teatrem, ani sportem. Potrzeba mi męża, który grałby ze mną w volley-ball, z którym mogłabym pójść do teatru, przeczytać książkę i podyskutować o jej treści. Człowiek, który nie widzi świata poza planami te-  
zami, — taki człowiek jest mi niepotrzebny. Ja zaś potrzebuję człowieka, który interesowałby się nie tylko zebraniem, ale i moimi sukienkami... Nie chcę też, by moja fryzura była rzeczą zupełnie obojętną dla mego przyszłego męża.

Nie myślcie jednak — ciągnie Kuzniecowa — że zainteresowania moje kończą się na fryzurze i teatrze. Ale jedno nie wyklucza drugiego. Postanowiłam wypowiedzieć otwarcie swój pogląd, aby wykazać, jakiego męża potrzeba wielu młodym dziewczętom sowieckim, aby czuły się szczęśliwe.

Inny członek Komsomolu — tym razem mężczyzna, — niejaki Czajew, przeprowadził w swoim małżeństwie „ekspery-

ment”, świadczący o tem, że jednak słuszniejsem jest stanowisko wspomnianych wyżej niewiast (Kuzniecowej i Gorszkowej), aniżeli trudnego w życiu małżeńskim, przesadnie zapracowanego, „uczynego” Bruszkowa.

Czajew pojął za żonę zupełnie młodą, bardzo rozbawioną, żądającą życia i uciech, dziewczynę imieniem Niura. Ponieważ nie chciał, by żona się nudziła, poświęcał jej wiele wieczorów, chodząc z nią do kina, teatrów, na zabawy itd. Odbiło się to wkrótce na wydajności jego pracy, która zaczęła poważnie szwankować. Postanowił więc poświęcać żonie mniej czasu, co z kolei pociągnęło za sobą... skandale domowe. Życie małżeńskie Czajewów rozstroiło się zupełnie.

Tymczasem Czajew został powołany do wojska. Gdy po dwóch latach wrócił do domu, Niura żyła już z innym młodym człowiekiem.

„Winowajcą byłem jednak — pisze Czajew, — bo nie poświęcałem dość czasu ani żonie, ani Niurze. Młodzieniec, z którym się związała, nie był wcale wart. Pod jego wpływem wycofała się zupełnie z działalności społecznej.

Dostała się do środowiska, gdzie spędza się czas na zabawach i pijatykach.

Niura zdecydowała jednak wkrótce, że wróci do dawnego męża. Tym razem postępował z nią zupełnie inaczej. Zajmował się żoną o wiele więcej, niż dawniej. „Niura wyraziła życzenie uczenia się kroju i szycia. Zgodziłem się. Gdy wracała z kursów, przeglądałem z nią podręczniki, pomagałem jej. Później czytaliśmy razem, rozmawialiśmy. Zorganizowałem swój dzień w ten sposób, że każdą wolną minutę mogłem poświęcić swojej żonie. Chwile te trzeba było wynajdować między moimi godzinami pracy. Starłem się kończyć ją wcześniej i nie ślezcęć nad różnymi „problemami światowymi” do godziny 2-iej nad ranem, jak to jest w zwyczaju w naszej fabryce. Niura zmieniła się zupełnie. — Stosunki nasze stały się tak harmonijne, jak nigdy dotąd”.

Widzimy więc, że komsomolec Czajew potrafił znaleźć „złoty środek” między swoimi obowiązkami zawodowymi a małżeńskimi. W pierwszym okresie, zaraz po ślubie, udzielał się zanadto żonie, a praca jego na tem cierpiała; później znów zaniedbywał żonę na korzyść pracy... Ostatecznie jednak potrafił znaleźć takie modus vivendi, że żadna z obu stron zainteresowanych nie była pokrzywdzona.

## Przesyłanie myśli na odległość

Naukowe doświadczenia między Wiedniem i Berlinem

Pod kontrolą naukowej komisji lekarzy, fizjologów i psychiatrów przeprowadzono między Wiedniem a Berlinem doświadczenia z przenoszeniem na odległość wzrokowych obrazów wyłącznie zapomocą nateżenia myśli.

Doświadczenia zorganizowało wiedeńskie towarzystwo metapsychiczne, którego prezesem jest profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Krzysztof Schröder. „Stacją nadawczą” był sam prof. Schröder, stacją odbiorczą — lekarz niemiecki, członek berlińskiego instytutu nauk psychicznych.

Prof. Schröder i dwaj jego pomocnicy siedzieli przy biurku, na którym silna lampa elektryczna rzucała jasny krąg. Do tego kręgu kładziono rozmaite przedmioty i rysunki, na których trzej nadajnicy koncentrowali całą swoją uwagę do tego stopnia, że po upływie kilku minut wpadali w swego rodzaju trans hipnotyczny

„Odbiorcy” — lekarz berliński i jego dwaj asystenci — w tej samej chwili, ustalonej przedtem dokładnie, zaczęli usilnie myśleć o gabinecie wiedeńskiego profesora, stole i świetnym kręgu na nim, czy

li o aparaturze nadawania, którą przedtem widzieli podczas pobytu we Wiedniu. Powoli przed ich oczyma zaczynały się zarysowywać nieokreślone kontury przedmiotów. Czasami te kontury rozplywały się, a czasami stawały się tak wyraźne, że „odbiorcy”, kreśląc ołówkiem na arkuszu białego papieru, otrzymywali rysunek skryształizo-

wany wśród czterdziestu doświadczeń, przeprowadzonych w listopadzie, udało się w całej rozciągłości osiągnąć 20 doświadczeń dało wątpliwe rezultaty, a pozostałe wogóle się nie powiodły. Udane eksperymenty sprowadzały się do następujących faktów:

Wiedeński „nadajnik” miał przed sobą rysunek żużli z dwukrotnem

### AUTORYTET

Nauczyciel: Co to jest autorytet?

Franus: Autorytet, to jest to, co się nosi pod koszulą.

Nauczyciel: (zdumiony) Co ty za głupstwa wygadujesz?

Franus: Ojciec wczoraj powiedział do mamusi: „Helciu, nie wchodzić w koszuli do dzieci, bo stracisz cały autorytet!”

zgięciem ciała, a berliński „odbiornik” narysował żniwę, ale tylko z jednym wygięciem.

„Nadajnik” patrzył na strzałę, położoną poziomo. „Odbiornik” na rysował strzałę, ale pochyłą.

„Nadajnik” wysyłał myślami rysunek cyfry 9. „Odbiornik” narysował ósemkę, przyczem należy zaznaczyć, że na rysunku, leżącym przed „nadajnikiem”, dolny ogonek dziewiątki był zagłębiony, tak że można było cyfrę tę przyjąć za osiem.

Szczególnie ciekawe było szóste doświadczenie. Z Wiednia przekazywano rysunek cyfry 5. Berliński odbiornik narysował piątkę, ale pod nią dodał trójkąt. Ta okoliczność niezwykle zainteresowała członków komisji, którzy przypuszczają, że prof. Schröder w chwili „transmisji” podświał sobie odwrócić swoją uwagę i pomyślał o trójkącie. Niektórzy członkowie wyrazili przypuszczenie, że tajemniczy trójkąt powstał z winy „pasożytów”, którzy dla transmisji telepatycznych istnieją tak samo, jak dla radja: do emisji przyłączyła się po drodze jakaś obca myśl, niosąc na niewidocznych falach wyobrażenie trójkąta.

# Nie boimy się Ameryki!

## Literatura japońska wyraźnie apoteozuje wojnę

Imperjalistyczna Japonia szykuje się systematycznie do wojny. Chodzi jej przytem nie tylko o pogotowie wojskowe, ale o to, by wzmocnić w szerokie masy przekonanie o nieodzownej konieczności wojny, przekonanie, które pozwala na wszelkie krwawe awantury w każdej chwili. Przeciwnik zawsze się znajdzie. Uprawia się więc na szeroką skalę propagandę wojny. Książka, gazeta, teatr, film, radio, reklamy handlowe — wszystko jest wykorzystywane dla spopularyzowania hasła wojennych.

Książki, pisane w celu apoteozowania wojny, są bardzo liczne. Kilka powieści a la Jules Verne, zajmujących się wojną przyszłości, osiągnęły tak wysokie nakłady, jakich w Europie jeszcze nie było. Są to nakłady milionowe.

Powieści tego typu mają przeważnie za temat przyszłą wojnę japońsko-amerykańską. Największą poczytnością cieszy się wśród nich powieść kontradmirała Shōja Tanetjuga p. t. „Japonia i Stany Zjednoczone nad przepaścią”. Autor zajmuje się na 400 stronicach swojej książki wyłącznie japońsko-amerykańskimi obiektami spornymi. Japonia, twierdzi on, chroni naród — azjatyckie w imię sprawiedliwości przed brutalnymi atakami USA. Według admirała Shōja Tanetjuga wojny pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi nie da się uniknąć, a wyjdzie z niej zwycięsko, oczywiście, Japonia.

Książka nieznanego autora „Co będzie w wypadku wojny między Japonią a X?” została w ciągu czterech miesięcy sprzedana w 250.000 egzemplarzy. I ta książka przewiduje wojnę między USA a krajem Wschodzącego Słońca. Autor usiłuje stanowczo możliwość pogodzenia się tych dwóch państw. Domaga się nawet zaniechania wszelkich układów, które niczem innym nie są, jak „djabelskimi wymysłami” Ameryki. Książkę tę rozpowszechnia się bezpłatnie w armii i w szkołach.

W serji artykułów wojennych i zezoznawców na temat „Czy Japonia będzie prowadziła wojnę z Ameryką?” wszyscy autorzy wypowiadają zdanie, że Ameryka zostanie pobita.

„Nie czujemy obawy przed Ameryką” — oto tytuł książki, którą krytycy japońscy wyceniali jako nieśmiertelne dzieło. Według tej książki Ameryka i wtedy nawet zostanie zwyciężona, gdy jej flota wojenna będzie silniejsza i liczniejsza od japońskiej, a „dzięki na głośności ataku i szybkości uderzenia oraz dzięki niezrównanej odwadze japońskich marynarzy”.

Tosoku Skeidjiru nazwał utwór „Nie obawiajcie się!” Autor jest urzędnikiem tajnego biura ministerstwa wojny. W myśl jego rozważań „międzynarodowa sytuacja jest pomysłna dla Japonii”. Mówi on: „Żadne państwo nie będzie interwenjowało. Nawet Anglia i Francja udzieli Japonii pomocy przy zwalczaniu amerykańskiej chciwości”.

Pisarze wojskowi polecają gorąco Nakadzime Takeci „Wielką wojnę na Pacyfiku”, jako pracę autora najlepiej obeznanego. Takeci twierdzi, że Ameryka, która wciąż intriguje przeciwko Japonii, zakupiła nawet japońskich delegatów na konferencji rozbrojeniowej za taką bagatelkę, jak 6 milionów dolarów. Szczegółowo autor zajmuje się działalnością amerykańskich i angielskich szpiegów w Japonii i japońskich w Ameryce. Flotę japońską nazywa „Flotą kraju bogów”. Japońskie floty wodna i po-

wietrzna zniszczą w końcu amerykańskie siły zbrojne. Książka pisana jest w formie powieści. Znaleźć ją można w katalogu książek, polecanych młodzieży.

Równie chętnie, jak o wojnie amerykańsko-japońskiej, piszą autorzy o przyszłej wojnie przeciwko Rosji. Jest to jeden z najbardziej ulubionych tematów japońskich piśmienników. Ta „nie dająca się uniknąć wojna” stała się czasem idee fixe japońskiego imperjalizmu.

Nakayama Shiro'a „Wojna japońsko-sowiecka”, wydana została

w ciągu trzech miesięcy w 25 nakładach. Autor błaga naród japoński, by „nie zapomniał o swej historycznej misji na Wschodzie”. Oświadcza on, że „wszelakie słabości kolidują z duchem japońskim i winny być bezwzględnie tłumione”.

Powieść maluje w jaskrawych kolorach zwycięstwo Japonii w wojnie z Sowiecami. „Jeśli dziś ktoś cierpi nędzę w Japonii, to odpowie działalność za ten stan ponoszą Ameryka i Rosja sowiecka”.

Kapitan Sashaki Kadjuo usiłuje wzmocnić w czytelnika, że Rosja za-

groza Japonii. Kadjuo, jak wszyscy inni, przychodzi do wniosku, że wojna będzie naturalnym następstwem obecnego porządku rzeczy. Jego zdaniem, należy wojnę tę rozpocząć jaknajprędzej. „Musimy natychmiast zniszczyć Rosję sowiecką, abyśmy się nareszcie poczuli nieskrępowanymi w Azji przy spełnianiu naszej historycznej misji”.

Wrogowie pokoju nie zadawała się zatruciem literatury, przeznaczonej dla czytelnika dorosłego. Całego szeregu książek dla młodzieży używa się do wszczepiania

dzieciom uczuć szowinistycznych i militarystycznych. Pisarze japońscy posuwają się tak daleko, że wprawiają w swoich młodocianych czytelników, iż w przyszłości cesarstwo japońskie musi obejmować Chiny, Indochiny, wyspy na oceanie Spokojnym, Kameczatkę, półwysep Sachalin i Mongolję.

Oto pokarm duchowy wielkiej rzeszy czytelników Państwa Wschodzącego Słońca. Inne „zwykłe” książki nie wzbudzają większego zainteresowania. F. R.

# NIEMCY BEZ MUZYKI

## Po Mendelssohnie przyszła kolej na likwidowanie Mozarta

Berlin, w styczniu.

Ostatnie spory w niemieckim świecie muzycznym, które doprowadziły do wycofania się wybitnych dyrygentów, Furtwänglera i Kleibera (obaj byli chrześcijańskiego pochodzenia) z ich stanowiska, zwróciły uwagę całego świata muzycznego na chaotyczne stosunki, jakie panują w niemieckim życiu kulturalnym. Niespodzianką tą nie zostały jednak zakończone walki o niemiecką muzykę, bowiem ostatnie wiadomości dowodzą, że napięcie pomiędzy hitlerowcami a niezależnym życiem artystycznym wcale się nie zmniejszyło. Hitlerowcy gotowi są popierać tylko taką muzykę, którą czy to w przyszłości, czy też w teraźniejszości, mogą uważać za swoją, rasowo i ideologicznie czystą, podczas gdy wszelka inna muzyka musi być odrzucona.

Aby zrozumieć skutki tej czystki w życiu muzycznym, trzeba zapoznać się z przeszłością i teraźniejszością życia muzycznego. Powszechnie wiadomo, że nieprzejednane partyjnictwo skierowane zostało najpierw przeciw Meyerbeerowi i Mendelssohnowi, w których muzyce dopatrywano się raskładowego perwersja żydowskiego. Ale wkrótce przyszła kolej na innych kompozytorów. Trzeba sobie przypomnieć, że nie obchodzono oficjalnych uroczystości z okazji

100-iej rocznicy Brahmsa, chociaż właśnie ten kompozytor pochodził z Hamburga, uważany był za najczystszy niemiecki kompozytor i za ucieleśnienie niemieckiego ideału muzycznego. 100-ty rocznica jego urodzin nie była obchodzona tylko z tego powodu, że w jego genealogii znalazłoby się domieszki krwi żydowskiej.

Walka potem prowadzona była dalej i ostatecznie zabrano się do muzyki nowoczesnej, którą poprostu nazwano kulturą bolszewizmem. Jeżeli jeszcze przed kilku laty Hindemith uważany był za nową gwiazdę niemieckiej muzyki, obecnie i on popadł w niełaszkę, tak jak wszyscy jego zwolennicy. Gniew hitlerowskiej krytyki zwrócił się również przeciwko Igorowi Strawińskiemu, którego nazwisko wyraźnie wskazuje na jego pochodzenie, a Eryk Kleiber popadł w niełaszkę przede wszystkim dla tego, że kompozycje Strawińskiego wykonywał na koncertach.

Miódla hitlerowska dosięgła i innych kompozytorów, chociaż o tem nie mówi się publicznie. Aryjski paragraf stosowany jest już nie tylko wobec pochodzenia muzyki, ale wobec libret i tekstów pieśni.

„Neue Zürcher Zeitung” za miesiąc w tych dniach smutną, godną uwagi wiadomość swego berlińskiego korespon-

denta, że na niemieckich scenach operowych usuwany jest na dalszy plan nawet Mozart ponieważ librecista „Don Juana” był podobno żydem, a pochodzenie innych autorów libret oper Mozarta jest również podejrzane. W tych dniach podczas uroczystości w Nadrenji zakazano śpiewania narodowej pieśni „Lorely”, ponieważ autorem jej jest rasowo nie czysty Henryk Heine. Również znana modlitwa niemiecka, pochodząca z Holandji, „Przychodzimy do modlitwy przez Boga sprawiedliwego” (Wir treten zum Beten vor Gott dem Gerechten) została zakazana, ponieważ jej autorem jest żyd. Jedynym wyjątkiem jest tymczasem tekst nowej opery Ryszarda Straussa „Milcząca pani” (Die schweigende Frau), którego autorem jest Stefan Zweig. Wiadomo, że opera drezdeńska została ostro zaatakowana, że odważyła się wystawić operę, której libretto napisał żyd. Jednak Hitler osobiście interwenjował i opera ma być wykonana w kwietniu lub maju b. r. Ryszard Strauss przedstawia jedyną, ostatnią wartość, którą hitlerowcy chlubią się przed światem, zapominając o tem, że właśnie ten kompozytor był kiedyś największym „kulturalnym bolszewikiem”, który miał odwagę napisać: „Prawa zostania kompozytorami mu-

zycznymi mają tylko ci, którzy kroczą nowymi drogami”. Oczywiście trzeba przyznać, że peczęcja Straussa w Niemczech nie jest stała, a do drezdeńskiej premjery jest jeszcze daleko.

Równocześnie z walką przeciwko niemieckim kompozytorom prowadzona jest też walka przeciwko niemieckiej krytyce, która nie chce poddać się duchowemu terrorowi. W tych dniach na godzinę zwolniony został z redakcji Hugo Rasch, zorganizowany członek partii i pierwszy referent muzyczny „Voelkischer Beobachter”, ponieważ według swego sumienia stanął w obronie Hindemitha i napisał korzystną, przychylną krytykę Albana Berga, którego muzyka jest również przez hitlerowców odrzucana.

O wiele sensacyjniejsza jest sprawa berlińskiego krytyka muzycznego, Stuckenschmidta, znanego wspaniałego interpretatora muzyki nowoczesnej. Obecnie został on skreślony z listy członków państwowej izby prasowej, jako zwolennik i obrońca kulturalnego bolszewizmu i muzyki rozkładowej. Temsamem pozbawiony jest możliwości pisania. Podobny los spotyka pracowników kulturalnych na różnych polach życia niemieckiego.

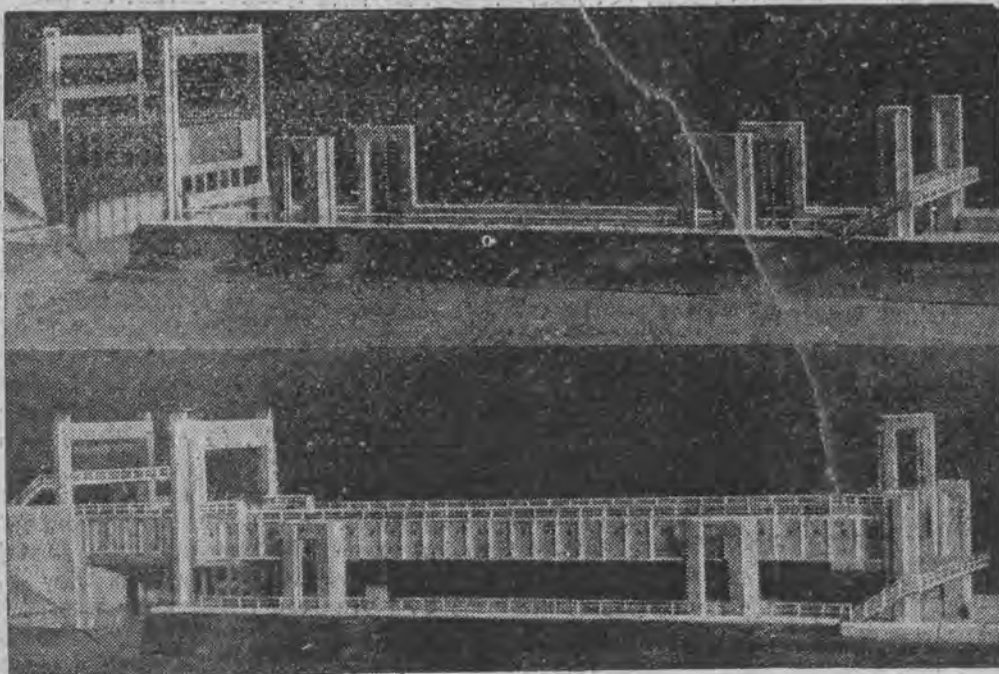
Zagraniczną opinię publiczną zaciekawi zapewne, jakie stanowisko wobec tych zmian zajmuje sam Hitler, który demonstracyjnie okazuje swe zainteresowanie muzyką, koncentrując się oczywiście jednostronnie na dziełach Ryszarda Wagnera. W piśmie pojawiła się wiadomość, że Adolf Hitler powiedział do znakomitego niemieckiego muzyka, który z nim rozmawiał o kampanii przeciw Hindemithowi, co następuje:

— W kwestjach muzyki nie przyswajam sobie opinii fachowej. Fachowcy moi jednak powiedzieli mi, że muzyka tego kierunku nie odpowiada duchowo celom narodowego socjalizmu, a ja ich wywody podzielałam. Niemcy zatem narazie będą musieli zadowolić się muzyką Beethovena i Ryszarda Straussa.

Po takim powiedzeniu Führera trudno przypuszczać, by walka kulturalna ustała.

L. Różycki.

## Interesujący model



urządzenia do podnoszenia i wciągania do doku okrętów.

Z cyklu reportaży „Głosu Porannego”

# WSIOWE MIASTO

## Wędrowka do tak bliskich, a tak odległych Chojen

Tramwaj djeżdża tylko do toru kolejowego. Po prawej stronie ulicy ustawiono przed kilku dniami budkę z dykty dla policjantów sprawdzających ilość pasażerów w przejeżdżających autobusach. Po drugiej stronie siedzą od wielu lat niski drewniany domek. — W domu tym mieści się sklep ze słodyczami, ciastkami i innymi wspaniałościami. Można tu dostać również herbaty. — A kto dobrze żyje z właścicielem sklepu, ma możliwość zostać wiania u niego w sklepie zabłoconych kaloszy, by pojechać w czystych butach do „miasta”.

### Telefoniczne kłopoty

Do stacji kolejowej idzie się ulicą Śląską. Przechodzę koło magazynów kolejowych. Drewniana barjera oddziela te magazyny od chodnika. W pokoju strażny jest telefon. Wolno tu telefonować. Ale wpięty zapytują cię w jakiej sprawie, a potem każą sobie zapłacić 20 groszy, jakkolwiek gdzieś indziej płaci się tylko 15 groszy i niema obowiązku mówić, w jakiej sprawie. Mimo to wielu ludzi korzysta z tego aparatu, dlatego, że w pobliżu niema innego telefonu piekarsza na Rzgowskiej od dłuższego czasu jest „zepsuty” — z powodu niezapłacenia abonamentu, przez aparat w młynie kiepsko słychać, telefon handlarza drzewem wolny jest jedynie w godzinach handlowych, no a do apteki za torem, gdzie jest porządny aparat, lub do pierwszego niekontuzjowanego telefonu w Łodzi, jest dobre 10 minut drogi.

### Pan kasjer jest w domu

Dworzec czyni wrażenie stacji kolejowej w małym miasteczku, położonem zdala od zgiełku wielkich miast, wśród pól i lasów. Jedynie dwa pociągi osobowe przejeżdżają tędy, i cztery pociągi towarowe.

Chciałbym wyjechać jednym z tych dwóch pociągów. W obawie, że kasa nie będzie sprawnie funkcjonowała, udałem się na dworzec już w przeddzień wyjazdu. Kasjera nie było. Poszedłem do domu, zabrawszy ze sobą klucz od biletów. Zawiałowca odnosił się do mnie nad wyraz uprzejmie. Przerwywając naszą dość długą rozmowę w celu telefonowania po kasjera, przeproszał mnie za każdym razem. Po upływie mniej więcej półtorej godziny zjawił się i kasjer i wszystko skończyło się dobrze.

### Chłopcy w „pannie”

Przy przejeździe kolejowym koncentruje się ruch uliczny Chojen. Tu stoją kobieciny, sprzedające balony w kształcie olbrzymich sliwków i kiełbas, tu dzieci kupują „czokoladki” za 5 groszy o smaku piasku, tu płynnie nieprzerwanie wartki prąd przechodniów, wozów węglowych, furmanek chłopskich, nalożonych słomą, kartoflami, natką, wielkich samochodów ciężarowych oraz kanych taksówek — bez przerwy sygnalizujących przez światełka w kulów.

Kiedy latem idzie się plan-

tem w kierunku szosy pabjanickiej, mijają się szumiące łany zbóż, szmaty łąk z barwnymi pachnącymi kwiatami. Słychać śmiechy i krzyki chłopców, kapiących się w „pannie”, w stawie, zwanym tak przez mieszkańców Chojen, od kiedy się w nim pewna dziewczyna w zamiarze samobójczym utopiła. Ale nie wolno zejść z drogi, bo inaczej otacza znowu śmierdzący odor cuchnącego przedmieścia.

### Szlaban idzie w górę

Rzgowska jest stanowczo zbyt obciążona ruchem ulicznym. Można ją z łatwością odciażyć, gdyby otwarto przejazd na Tuszyńskiej, obecnie zabity grubymi palami. Władze kolejowe żądają pieniędzy na dozorce, a o kilkaset kroków dalej jedno nieszczęście goní drugie.

Zabawnie jest, kiedy szlaban przez dłuższy czas się nie podnosi. W mgnieniu oka ulica staje się czarna od przechodniów. Biada dozorczy, jeśli po przejechaniu pociągu nie pracuje dość szybko — stek wyzwisk i przykrych uwag dopingujących przenika powietrze.

— Te, co młoda żonę masz! — Schlany jest, cholera! — Mo że ci pomoć! — W urzędnika się bawi, skurczybyk! Nieraz się zdarza, że jakiś wścibiśki, który nie na czas wycofał swój nos z drutów szlabanu, razem z nim unosi się w górę. Tłum ryczy ze śmiechu, wiszący wzywa pomocy, zabawa jak się patrzy, której dopiero dozorca, spuszczaający szlaban, kładzie kres.

### Jak na Polesiu

Wieczorem panują egipskie ciemności. Ze wszystkich ulic jedynie Rzgowska i Tuszyńska są jednakowo oświetlone, parę lamp wisi także na ważniejszych ulicach bocznych na Trębackiej np. dwie. Poza tem panują wieczorami ciemności nieprzeniknione.

Przebycie ulic w porze wiosennej, czy jesiennej, należy do przygód, które niezawsze kończą się szczęśliwie. „Chodnik”, który ani bruku, ani płyt betonowych nie ma i jednia stanowią jedno wielkie bagno. Konie mleczarzy do kolan stoją w błocie.

Często grzęźnie wóz w tem prawdziwie poleskiem błocie. — Furmani pożyczają wtedy swoje konie koledze. Z „chodnikami” można jeszcze wytrzymać; są w niektórych miejscach posypane żużlem. Ale jeździć są dla zwykłych śmiertelników nie do przebycia.

W najgorszem położeniu są mały uczniowie, ci, którzy dopiero wieczorem wracają z popołudniowych lekcji. Brzdące, sięgające mi do kolan, kroczą śmiało ciemną rozplywającą się ulicą. „Bogate” przewiewają sobie lampką elektryczną, a te, których na taki wydatek nie stać, radzą sobie w ten sposób, że do flaszki wstawiają kawałek świecy i jazda do domu.

### W szkole

Chojny mają obecnie cztery szkoły. Jedna znajduje się na wspomnianej już Trębackiej, połączonej Rzgowską wąskimi,

obliczonem na jedną osobę przejściem (przechodząc tamtędy ma się wciąż wrażenie, że się łąda chwila zostanie „zamalowanym”), druga znajduje się naprzeciwko cmentarza, dziedziniec trzeciej graniczy z cmentarzem starochojeńskim, a czwarta, stworzona za ledwie przed kilku tygodniami, mieści się przy końcu Tuszyńskiej.

Obok szkoły Nr. 2 znajduje się niezwykle przestronny budynek, przeznaczony dla szkoły Nr. 4. Budynki takie działają niewymownie smutno. Otwory drzwi i okien zapchane są szelczkami ceglami. Pewnej soboty murarze przerwali pracę. Nie było pieniędzy na wypłatę robotników, choć cegły wszystkie wzięte były na kredyt. Ani Bank Gospodarstwa Krajowego, ani towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych nie chciało udzielić pożyczki. Dopiero teraz urząd gminny otrzymał wiadomość o wyasygnowaniu przez towarzystwo pożyczki w wysokości 30.000 złotych, tak, że latem budynek zostanie wreszcie oddany do użytku.

Młody, energiczny kierownik oprowadza mnie po swoim państwie.

Czysto wszędzie, kwiaty, jasno, ale dzieci są nędznie ubrane, blade, bezkrwiste. Są i twarze rumiane, zdrowe. To są dzieci z pobliskich wsi.

— Czego pan chce? Dożywił nie rozpoczyna się zazwyczaj dopiero w drugim półroczu szkolnem i z nastaniem wiosny bywa przerywane. I tak na każdym kroku: aby zżyć. Gmina otrzymała pożyczkę na wykończenie budowli, ale plan budynku nie odpowiada ustawowym warunkom dla gmachów szkolnych. Albo ten korytarz. — Pan sobie nie wyobraża, jak ciasno na pauzie. Czyż nie można było wybudować go o 3 metry szerzej. Nadałby się wtedy i do gimnastyki, bo sal gimnastyczne, niema, niema jej w nowoczesnym budynku szkolnym!

Przez okna korytarza widzę wysoki słup, na szczycie którego powiewa flaga, na znak, że w szkole wroć praca...

### Tam w gaju

Oj, ten laszek. Ilu biedakom za stepuie lato, wieś, słońce, wszystko to, co zwykliśmy nazywać letniskiem. W czasie wakacji letnich rozbrzmiewa gwar i śpiew kilkuset dzieci półkolonji; wielu statecznych i niestatecznych ojców odbywa tu swoje sjęstę poobiednią. Siedzą tu od rana do wieczora bezrobotni, którzy nie wiedzą, co ze sobą począć, siedzą, rzną w karty, lub bawią się w noże na murawie, jak małe dzieci.

W lesie tym zawsze ktoś jest. Piaszczyste podłoże pozwala na przebywanie nawet podczas deszczu. Kiedy latem nad drzewa mi wznosi się żółty księżyc, liczne pary zakochanych kierują swoje kroki ku temu małemu laskowi...

Kroki moje wzbudzają głośne echo. Przez mrok zimowego wieczoru przebliskują światła sanatorium mjejskiego. Przechodząc ocieram się o wystające gałęzie drzew. Spada biały mialki szron.

### Siostró, siostró!

Gdy wychodzę na ulicę, dobiega mnie wołanie:

— Siostró, siostró!

Reszta słów ginie w turkocie wracającego z rzeźni chojeńskiej furgonu rzeźnickiego. Widzę chłopaka, wspinającego się na framugę okna kuchni sanatoryjnej. Chłopiec ten woła cieniem błagalnym głosem:

— Siostró, może co zostało z kolacji!

A po chwili: znów:

— Siostró, siostró, może co zostało z kolacji!

Najpierw rozśmieszyły mnie te dwa „co”, ale kiedy jeszcze kilka razy wysłuchałem tej płaczącej prośby, zrobiło mi się dzieciaka żal. Przywołałem go. Przybiegł od razu, nie kępował się wcale. Przyzwyczajony, wiadać, do zebrań.

Tak, głodny. Tak, ojciec nie pracuje. Chodzi do szkoły. Owszem, chciałby za bułkę!

### Udaremiony zamach

Nie mylą mnie oczy: krew, prawdziwa krew na przykrytych cienką warstwą śniegu ścieżkach ulicy Bonifraterskiej. Wygląda tak, jakby tu ktoś przechodził, brocząc krwią. — Ślady krwi prowadzą na podwórko siedziby mnichów bonifratrów. Przywiłał mnie szeze kający wściekle kundel. Psa usiłowała daremnie uspokoić jakaś kobieta.

— Ja do —!

— W prawo — krzyknęła kobieta, nie czekając na moje słowa. Kobieta i pies zniknęły w głębi podwórza. Nie poszedłem jednak od razu „w prawo”.

Co za imponujący gmach i to podobno wybudowany wyłącznie z pieniędzy, pochodzących z kwesty. Będzie tu szpital. Narazie brak jeszcze urządzeń wewnętrznych. Otwartą na oścież bramą wchodzi; niewiasta, trzymając za rękę małą dziewczynkę. Obie wchodzi do małego domu, przy płocie, dokąd kazala mi już iść poprzednio kobieta z psem. Po chwili idę za nimi. Pukam we drzwi.

— Proszę — krzyczy ktoś we wnętrzu niskim twardym głosem, docierającym z łatwością przez podwójne drzwi do sieni. Wchodzi do „gabinetu dentystry. Mnich spojrzał pobieżnie na mnie, wskazując mi głową wieszak na palto i zajął się małą dziewczynką, którą widziałem przed chwilą na dziedzińcu. Stojąca przy oknie matka przygląda się pracy mnicha z ciekawością. Dziwnie tu jakoś odpychająco. Przynajmniej dla mnie. Nagle dziewczynka krzyknęła ostro, krótko, poczem wybuchnęła głośnym hekiem.

Mnich ją uspokaja:

— A widzisz go, widzisz, oś z korzeniami! On ci już więcej dokuczać nie będzie. Masz, schowaj go sobie na pamiątkę. A teraz płókać!

Mówi akcentem poznaniaka. Matka prowadzi dziecko do miednicy, a mnich podaje mu szklanek z wodą. Miednica pełna jest wodnistej krwi, a karkafka, z której mnich czerpał wodę, już bardzo dawno nie była umyta. We wiadrze obok pływają krwawo-białe skrzepy wody.

— Czy nie możnaby tu

stać jakiegoś środka na ból głowy — zapytuje kobieta po niemiecku, widocznie mieszkanka niedalekiej kolonji wjejskiej, dobywszy z chusteczki 20 groszy.

— Nein — odpowiada mnich

— Wenn Spital wird sein fertig, wtedy tak, jetzt tylko Zahnreissen. Schnupfitychla — dodaje, wskazując na chusteczkę, którą kobieta upuściła na podłogę. Odwrócił się do mnie i uczynił gest, zapraszający mnie na krzesło. Rzuciła mi się w oczy jego wielka wlochatą dłoń, o krótkich grubych palcach, za paznokciami których widniała szeroka wstęga „zabobna”. Coś mną wstrząsnęło. Mrucząc coś przez nos „o przyściu za chwilę”, dałem drapak. W przedślonku nałknąłem się na kilka osób, czekających, które zgromadziły się w krótkim czasie mojej obecności. Nie dziwnego: placą za leczenie zębów tyle, ile chcą. — Właściwie nie za leczenie, lecz za usuwanie, bo mnisi żadnych innych sposobów leczenia nie stosują.

### Domy dla eksmitowanych

Na rozległym placu między Rzgowską a Karolewską mieszczą się domy blokowe, wzniesione przez magistrat łódzki dla eksmitowanych. Domków tych jest 8, a w każdym z nich jest 12 izb mieszkalnych. Kawalek ziemi przed zielonymi drzwiami izb służy za ogródek. Teraz chodzą po tych ogrodach zziębnięte kury.

Nie ciekawego tu zobaczyć nie można. Kogo nędza ciekawo? Kupa ludzi w jednej izbie, kupa dzieci w jednym łóżku. — Ale kiedy się spotka jakąś wyzywająco ubraną kobietę, można mieć pewność, że zamieszkuje ona w domkach dla eksmitowanych.

Na Tuszyńskiej, niedaleko sanatorium napotkałem „dom”, szeroki na 3, a długi na 6 kroków. Ciekawe, jakie może być mieszkanie! Mieszka tu rodzina, składająca się z 9 osób!

Są jednak ludzie, którym jest jeszcze gorzej: przez całe lato stały na niezabudowanym placu na Pryncypalnej graty wyeksmitowanego bezrobotnego. Piłnowała ich stara kobieta, a obok bawiło się dwoje dzieci, dwoje uśmiechniętych dzieci.

Domy na Chojnach budowane są w specjalny sposób. Zdaleka zdradzają one pustą portfel swoich właścicieli. Stojąc przeważnie na półplacach, odwrócone są „ślepa strona” do ulicy, małe, obliczone na jedną, dwie rodziny. Rzucania drzwiami należy się wystrzegać; cały dom mógłby się zawałcić. Mieszkańcy tych domków — to przeważnie robotnicy fabryczni, tramwajarze, policjanci. — Mieszka tu ci dla których komorne w Łodzi jest zbyt drogie, i ci, którzy wolą mieszkać w małym, ale własnym domku, niż w dużym, czynszowym.

Ale wszystkim dokucza ubóstwo samorządu gminnego. Od czasu do czasu powtarza się stara pogłoska o rychłym przyłączeniu do Łodzi. Wtedy mieszkańcy Chojen śnią o trotuarach i oświetlonych ulicach...

Jakób Kowal.

# SATYRA NA PUBLICZNOŚĆ TEATRALNĄ

## Przegląd repertuaru teatrów paryskich

Paryż, w styczniu.

Wśród sztuk wystawionych ostatnio w Paryżu dwie jedynie zasługują na obszerniejsze omówienie.

Najciekawszą bez wątpienia jest trzyaktowa sztuka H. R. Lenormand'a (znanego publiczności lwowskiej z jego egzotycznego dramatu „Samum”), grana z dużym powodzeniem bez przerwy w „Theatre des Arts”.

Sztuka nosi wiele mówiący tytuł „Crepuscule du theatre”. Ni to dramat, ni farsa.

Ostra satyra na dzisiejszą publiczność, która ziewa na sztukach „klasycznych”, nie potrafi zrozumieć prawdziwej poezji, a szuka na scenie tylko grubej, jaskrawej sensacji i silnych emocji.

Lenormand każe nam oglądać kulisy, sceny, artystów na próbie. Ty py popolite, zaklęte w ciasnym kółku rutyny. Asystujemy na próbie sztuki młodego pisarza, który stworzył fantastyczną baśń o kobiecie - miewie. Baśń pełną poezji i czaru. Ale

aktorzy nie mogą sztuki zrozumieć, ani odegrać należycie. Więc sztuka pada haniebnie. Odkupuje ją sprytny reżyser niemiecki Putsch.

Na miejsce mewy wstawia małpę, podlewając całość pikatnym sosem egzotycznej perwersji. I to się publiczności podoba.

Wracamy do Paryża. Dyrektor teatryku, gdzie „Mewa” tak haniebnie upadła, próbuje jeszcze raz. Wystawia „Burzę”. Publiczność, którą Lenormand pokazuje nam na balkonie, nudzi się, nie interesuje się zupełnie akcją. Ale

kiedy w antrakcie wyświetlają dziennik filmowy, publiczność ożywia się odrazu.

Śledząc z napięciem przebieg meczu bokserkiego.

Ostatecznie teatrzyk przechodzi w ręce amerykańków. Ci potrafili go poprowadzić w duchu dzisiejszych upodobań i zainteresowań publiczności...

Sztukę Lenormand'a przyjęła krytyka bardzo życzliwie.

W Comedie des Champs - Elysees zbiera sukcesy doskonały pisarz Franc. Porehe w swej najnowszej sztuce: „Un roi, deux femmes et un valet”. Sztuka z wielkiego repertuaru: historyczno - klasyczna, z całym przepychem stylowych toilet i salonów Wersalu. Osia jej walka dwóch rywalek: pani de Montespan, faworyty Ludwika XIV i jej następczyni, markizy de Maintenon. Walka, zakończona zwycięstwem tej ostatniej, w czem dużą rolę odgrywa kamerdyner królewski, Bontemps. Pani de Montespan, której odebrano dwoje dzieci, opuszcza Wersal, pobita, upokorzona.

Sztuka obfituje w doskonałe, efektowne sceny. Wszystkie postaci starannie opracowane, dialog płynny, akcja interesująca. Wystawa wspaniała.

Popularny i u nas J. Deval grany jest obecnie równocześnie na dwóch scenach paryskich.

Theatre de Paris wystawił „Marie Galante”, przeróbkę z powieści, zresztą zupełnie niefortunną.

Jedyną atrakcją tej sztuki są piękne dekoracje: akcja rozgrywa się kolejno na pokładzie okrętu, w barze, dancingu, konsulacie, w mieszkaniu bohaterki i nad brzegami kanału panamskiego.

Pozatem daje wspaniałe pole do popisu wykonawczyń tytułowej roli, owej „Marie Galante”, którą fatalność rzuciła na drugą półkulę, na szczęście jej najgorszych pohańbień i upokorzeń. Sprzedaje się, zbiera grosz do grosza, aby wró-

cić do swej ojczyzny. I wreszcie gdy już gotuje się do odjazdu, ginie zastrzelona zdradziecko przez szpiega, japończyka

Okliwy ten melodramat utrzymuje się jedynie dzięki mistrzowskiej grze artystów.

Ciekawszą znacznie jest druga sztuka Deval'a „L'age de Juliette” grana w Theatre Saint - Georges.

To Romeo i Julja w dzisiejszym, nieco karykaturalnym wydaniu. Ona lat 16, on 18. Rodzice nie pozwalają na małżeństwo — więc postanawiają się otruć. Przedtem jednak zjadają pyszny obiad w pierwszorzędnej restauracji, nie mając grosza przy duszy. Awantura, policja... Ale zacny maitre d'hotel lituje się nad dziećmiaki i pozwala im uciec.

Drugi akt: luksusowy hotel. Śliczny pokój, marmurowa łazienka... wszystko zaprasza do miłości i szczęścia. A potem — trucizna...

W trzecim akcie — dla odmiany w sali szpitalnej — przychodzi happy - end. Rodzice nieublagani. Ale pocziwy

maitre d'hotel ratuje sytuację: adoptuje oboje niedoszłych samobójców.

Sztuka jest ostrą satyrą na egoizm i głupotę rodziców, ale satyra kreślona zbyt czarnymi barwami. Poza to dobrze zrobiona, w miarę wesoła i w miarę sentymentalna.

Rezygnując z oklepanych „kątów” małżeńskich, autor „Crepuscule du theatre” i „Robert i Marjany”, Paul Geraudy w swej najnowszej sztuce „Do, mi, so...” granej w

Theatre de la Michodiere, wprowadza na scenę dwie pary:

młode małżeństwo, które nie mogąc się pogodzić, postanawia się rozwieść — oraz parę kandydatów na przyszłych kochanków tamtych, rozwiedzionych.

Daje to autorowi sposobność do subtelnej analizy psychologicznej i napisania paru ładnych i miłych scen. Akcja stosunkowo nuda, całość położony na wnikliwą charakterystykę bohaterów sztuki.

Podobny temat porusza komedia „Les Amants terribles”, przerobiona z angielskiego przez C. Puget'a, a grana w Theatre Michel. I tu mamy parę „rozwodników”. Ci jednak rozwodzą się i wracają do siebie dwukrotnie.

Bo choć są w stosunku do siebie

naprawdę „terribles”, choć się ustawicznie kłocą i podejrzewają wzajemnie, jednak łączy ich miłość, która w ostatniej zawsze chwili każe im znów się pogodzić i broni ich przed zdradą małżeńską.

Jeszcze dalej poszła spółka autorstwa R. Ferdinand i G. Dolley w swej farsie „La dame de Vitte”, granej w Theatre du Palais - Royal. Zamiast kwartetu — kwintetu. I

tradycyjne łóżko, w którym zobaczmy aż pięć osób naraz, lekko tylko odzianych w pijamy czy koszule...

Poszczególne epizody dobre; jest w tem i humor i komizm sytuacji. Ale całość słaba. Czuje się „robotę” i to weale nie pierwszorzędnego majstra.

ARTUR RZĘCZYCA.

## O Josephie Conradzie

Wichry przez dzieje dmące — gdzieś mino przewiały.  
Chaos sprzecznym i nikłym w moe oddany prądom  
Gdyś opuszczał nas, jakież wiatr ci wydał żagle?  
Dziś powrócił i rachunku żąda.

Nachyla się nad tobą bezmowny a wielki  
I pyta twarz samą w powietrzu rozchwianą  
A wzięj postać i rysy matki — rodzicielki.  
Sam jeden z nią zostałeś wśród morza bezmiarów.

I co mówiles szeptem w powietrzu ucichłym  
Z pod zaciśniętych powiek nim spłynął na usta  
Lecz już narawsze zakrzepł, zamrwił  
W stwardniałej twarzy bruzdach.

Splot, który szedł przez ciebie, który wole stworzył  
I był ścianami domu, w które męskie trudy wrosły,  
Ziemią, niebem prawdą, trwającem we wszechświecie męstwem —  
odszedł i wiatr odszedł.

I niczego już niema. A już tylko morze

Ogromne, niezgłębione, bezdrożne i nieme  
Czy odnajdziesz w niem ścieżkę jedyną, najcieńszą?  
Czy jej jednej, co wiedzie Tam, wśród dróg świata niema,  
Wśród fal, co drogę grodzą, zdarzeń, co się pierzga?

Męstwo serca samotne jada drogą ponieść? —  
Wkoło wód niezmiernych krągły lśniący, czy w afir,  
I z wieścią nie przybieże Ocalaenia posel  
Z ziem dalekich wysłanie, szybkonogi Dzaffi

### 10-letnia Paulina Gillhan



obrona królową tradycyjnego święta majowego, które odbędzie się za kilka miesięcy w Londynie.

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Leje się skwar słońca z nieba błękitnej kopuły.  
Już godzin nadchodzących godzin umarłe nie licza  
Sam zostałeś — z sercem od samotności ciężkiem  
W świata straszliwej pogody obliczu.

## CHINY

Wam, mężni — cóż powiemy? Bo przecie nie znaczą  
słowa nic, gdy isoby trzeba do was z karabinem w dłoni.  
Chyba je rzucić w ten, co nad trupami pięćdziesiąt zwłok  
w Szanghajkuw żołnierz  
chwał się — płomień.

Długo syn waszej ziemi od ziemi własnej uścisku odcięty  
trwał  
ciemno opadały dni  
na ich dnie jak w topieli pohańbiony leżał  
aż wstał i jak rozpacz — wiesną,  
rozgarnął mrok przed sobą rękami oboma  
piersią zwyższą rosnąc.

Wyrwaliście kraj wasz z wrosłych w jego ciału  
obcych mocarstw kleszczy  
i krwią ociekać jeszcze nie przestało  
bój nieskończony jeszcze.

Dziś  
Kula słońca wypełniona jarzącą się czerwienią  
z lodowej tafli ziemi tylko białe lśnienie dobędzie  
przez skośną pustynię nieprzebytej pustki — daleko  
tu rozbrojone przez Rosję i na Sybir pędzone oddziały  
pokonanej przeciwjapońskiej armji  
patrza ku ziemi odległej ku wrosłym w ziemię domom  
a już ją  
coraz głębiej stopy japońskich Kolumn jak stopy morskich fal dławia  
których nieskończoność.

Nie z litości, nie z litości te słowa  
litującemu się pierwszy strzałę w łeb nędzny  
nie litość skrzydła brwi spina  
i zwierza pięści.

Oblegano.  
W Dżeholu na obszarze w bezmiar rzuconego miasta  
Wystrzały łomotaly w okna pięściami  
Dzień rósł wieżą z rozdygotanych ścian, piętrzącego się huku  
obłądnie pulsował w objęciach wybuchających trzasków

Dołem — nie słyhać nie  
Dołem ludzie s a m i  
po karabin późno wyciągają ręce.

Zmierzył nie nadchodził.

Kociot spienionego dnia — nie stygnie.

Zamknęło dal  
prostopadłą ścianą

Niebo w krwawej mglinie.

PROFESOR

**Stanisław Nirnstein**

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym  
jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p

# NOWE PRĄDY W MEDYCYNIE

**Meteoro-patologia. -- Słuszne unikanie wilgoci. -- Mikroby w akwarium. -- Meningokoki. -- Deszcz i mgła. -- Czy chirurgia czyni postępy? -- Szkodliwość przepowiedni. -- Samobójstwo medycyny**

Współczesna wiedza lekarska wzbogaciła się o nowy dział, który otrzymał nazwę meteoro-patologii. Jak wskazuje nazwa, nowa gałąź medycyny ZAJMUJE SIĘ SZKODLIWYM WPŁYWEM ZJAWISK ATMOSFERYCZNYCH NA LUDZKI ORGANIZM.

W istocie swej nie jest to nowa wiedza. Już w starożytności lekarze z Hippokratesem na czele interesowali się wpływem pogody na zdrowie ludzkie. Lecz obecnie zagadnienie to otrzymało naukowe podstawy dzięki rozwojowi innych działów medycyny: fizyko - chemii i bakterjologii.

Zbadanie szkodliwości wpływu atmosfery nie należy do rzeczy łatwych. Poszczególnych bowiem zjawisk jest dużo:

CHŁÓD, GORĄCO, WILGOC, CIŚNIENIE, WYŁADOWANIA ELEKTRYCZNE,

a działają one jeszcze w rozmaitych połączeniach. Jak się okazuje, NAJSZKODLIWSZYM SKŁADNIKIEM ATMOSFERY JEST WILGOC,

zwłaszcza, gdy towarzyszy jej temperatura bardzo wysoka lub bardzo niska.

Nie ulega wątpliwości, że jedynie POŁĄCZENIE WILGOCI Z GORĄCEM, LUB SILNYM CHŁODEM, POWODUJE CHOROBY INFEKCYJNE.

Compton skonstatował, że epidemia drętwy karku wzmaga się podczas bardzo wilgotnej, a zarazem chłodnej pogody. Andrikos dowiódł na podstawie statystyki klinik położniczych w Atenach, że WZROST I SPADEK ŚMIERTELNOŚCI WŚRÓD KOBIET RODZĄCYCH POZOSTAJE W PROSTYM STOSUNKU DO WZROSTU I SPADKU WILGOCI.

Śmiertelność przy odrze wzmaga się w czasie od stycznia do maja, a przy błonicy spada zimą, gdy zmniejsza się wilgotność powietrza.

Szkodliwość wilgoci polega na tem, że STANOWI ŚRODOWISKO, W KTÓREMU MIKROBY MOGĄ WYTWARZAĆ TOKSYNY.

W ciele ludzkim żyje mnóstwo wszelkiego rodzaju bakterji bezczynnych, dopóki niema wilgoci w połączeniu z wysoką temperaturą, lub dużym chłodem.

Zależność pracy mikroorganizmów od

wilgoci znajduje wytlomaczenie w fakcie, że

WZAJEMNA REAKCJA CIAŁ MOŻE ZACHODZIĆ JEDYNIEM W ICH ROZCZYNIACH

Zjawisko to ma miejsce również w stosunku do mikroorganizmów, jak tego dowiódł Trille, współpracownik instytutu Pasteura w Paryżu. NIEBIEZPIECZNIEJSZĄ POSTACIĄ WILGOCI SĄ DROBINKI WODNE, KTÓRYCH OBJĘTOŚĆ NIE PRZEKRACZA STUMILJONO WEJ CZĘŚCI MILIMETRA SZCZEGIENNEGO.

W tych drobinach gromadzą się mikroby, których nigdy nie brak w atmosferze. Być może, że to one stanowią ośrodki gromadzenia się drobinek wodnych. W drobinach tych, niby w akwarjach, mikroby żywią się gazami, które unoszą się nad ziemią, jako produkty odbywających się na ziemi procesów gnilnych i są następnie wchłaniane przez drobiny.

Drobiny dzięki swej lekkości unoszą się w powietrzu i przenoszą wraz z zawartymi w nich mikroorganizmami często na bardzo wielkie odległości.

GDY DROBINY TE DOSTAJĄ SIĘ DO NOSA LUB GARDZIELI CZŁOWIEKA,

mikroby zaczynają w nim energiczną pracę.

Trille dowiódł, że w nosogardzle li mikroby tworzą się z taką szybkością, że

W CIĄGU 15 MINUT POKRYWAJĄ POWIERZCHNIĘ PŁUC, nie rozmnażają się zaś zupełnie w suchym środowisku.

Mikroby drętwy karku „meningokoki“ mogą żyć jedynie w wodnych ciałach w powietrzu drobinach wodnych. Wchłanianie wilgotnego powietrza powoduje zawsze podwyższenie temperatury ciała, co potęguje je jeszcze bardziej rozwój mikroorganizmów.

DESZCZ SAM PRZEZ SIE ZWŁASZCZA ULEWNY NIE JEST SZKODLIWY

gdyż drobiny wody są duże i spadają na ziemię, skutkiem czego powietrze uwalnia się od mikroorganizmów. Lecz następujące później parowanie opadów napełnia powietrze drobinami i co zatem ledzie, mikroorganizmami. SZKODLIWOŚĆ MGŁY POLEGA NA TEM, ŻE WCHŁANIA GAZY I DYM,

tworzące w wilgotnym środowisku różne jadowite mieszkanki. Takiego właśnie pochodzenia były gazy, które w roku 1910 spowodowały w Belgji w dolinie „kozy epidemii, na zwana „czarna śmiercią“. WILGOC MA POTĘGĘ OBJAWÓW REUMATYCZNYCH, zależnych jedynie od nagłego zmniejszenia się w powietrzu ilości ujemnie naładowanych jonów.

\*  
Coraz częściej rozlegają się w literaturze medycznej głosy, dowodzące, że

CHIRURGIA OSIAGNĘŁA JUŻ NAJWYŻSZY STOPIEŃ DOSKONAŁOŚCI

dalszy jej rozwój jest wykluczony. Przepowiednie medyczne nie zawsze się spełniają. Na pięć lat przed wynalezieniem narkozy różne znakomitości świata lekarskiego twierdziły, że myśl O BEZBOLESNOŚCI OPERACJI JEST BEZSENSOWNĄ.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, że niechęć do operacyjnych zabiegów wzmaga się wśród chorych, jak i lekarzy, którzy wiedzą, że NAJDROBNIJSZĄ NAWET OPERACJA POŁĄCZONA JEST Z NIEBIEZPIECZEŃSTWEM i może wywołać w organizmie nieprzewidziane skutki. Najnowsze bo

wiem badania dowodzą, że NIEMA „NIEPOTRZEBNYCH“

NARZĄDÓW, nazwanych tak jedynie dlatego, że rola ich w organizmie nie została jeszcze dostatecznie poznana.

Słusznie zauważył jeden z najznakomitszych chirurgów, że UCIEKANIE SIĘ DO OPERACJI JEST DOWODEM BEZSIŁNOŚCI MEDYCYNY.

Operacja świadczy o niedostateczności terapii. Postępowanie przypadku jest najwymowniejszym tego dowodem.

Medycyna nie chce jednak pogodzić się ze swą słabością i szuka środków, które usunęłyby konieczność operacji. Na pierwszym miejscu stoją rad i promienie X.

GRUŹLICĘ SKÓRY I KOŚCIA PRÓBUJĄ LECZYĆ ŚWIATŁEM NATURALNEM I SZTUCZNYM.

Ogólna higiena i racjonalne odżywianie mają na celu zapobieganie chorobom. Najszlachetniejszym zadaniem medycyny jest stworzenie takich warunków zdrowotnych, które uczyniłyby ją zbędzną.

Pomimo to zawczasie jeszcze zrywać z chirurgią i nazywać jej rekonocyny barbarzyńskimi, zawczasie tembardziej, że METODY JEJ Z ANATOMICZ-

NYCH STAJĄ SIĘ FIZJOLOGICZNYMI.

Celem staje się nie usunięcie chorego organu, a wyeleminowanie jego funkcji i usunięcie przyczyn powodujących chorobę.

PRZECIĘCIE NP. PEWNYCH ROZGAŁĘZIEN SYMPATYCZNEGO NERWU USUWA ATAKI DUSZNYCH BOLESNEJ.

Ten fizjologiczny kierunek chirurgii otwiera przed nią szerokie pole. Wycięcie części żołądka w przypadku rany, nie usuwa przyczyny choroby — mianowicie nie-normalnego wydzielania się soku żołądkowego. Gdyby nierozważność ta dała się usunąć przez jakiś zabieg chirurgiczny, zbyteczną byłaby niebezpieczna zawsze operacja żołądka.

Rozwój fizjologicznej chirurgii jest jeszcze jednym etapem do ogólnego celu, jaki wytknęła sobie medycyna, do położenia kresu swemu istnieniu. Cel jeszcze bardzo daleki odległości nie da się obliczyć. Ale SKUTECZNOŚĆ CORAZ TO NOWYCH USIŁOWAŃ POZWALA ŻYWIĆ NADZIEJĘ, ŻE NASTANĄ CZASY, KIEDY LUDZKOŚĆ OBEJDZIE SIĘ BEZ LEKARZY I APTEK.

W. T.

## Para butów za rzeźbę



Scena z salonu wymiany dzieł sztuki w Paryżu.

## Dwaj mali wychowawcy



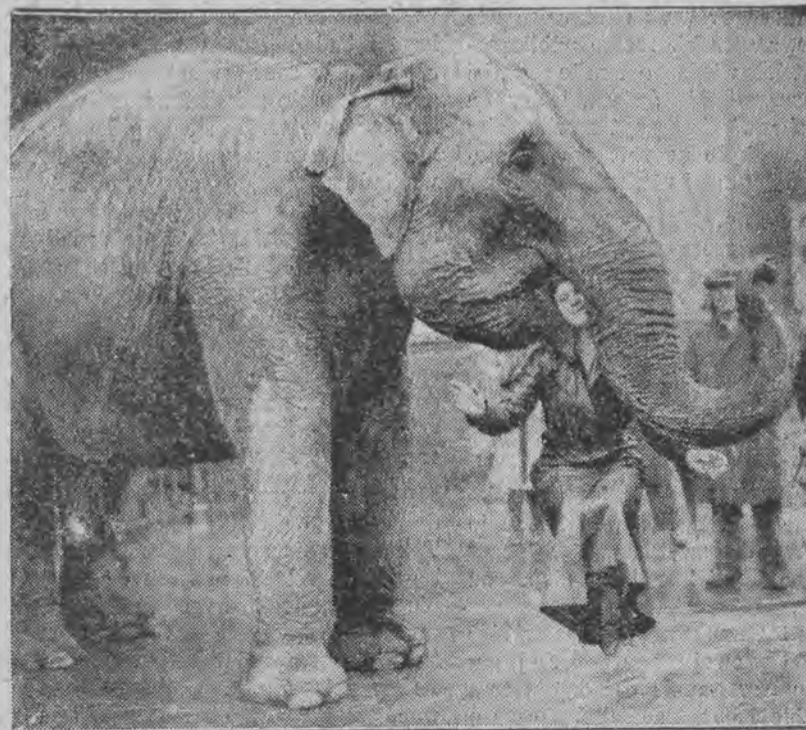
ogrodu zoologicznego w Vincennes pod Paryżem.

## Igraszki ze śmiercią



Dwaj skazani na dożywotnie więzienie w Ameryce, Mike Schmidt (pośrodku) i Carl Erickson (na prawo) poddali się szczepieniu gruźlicy, wyzdrowieli i zostali zwolnieni z więzienia.

## Smaczny „kasek“



Reklamowy trick przed jednym z cyrków londyńskich.

Świat wrażeń na falach eteru

# TEATR NIEWIDOMYCH

## Na czym polegają walory słuchowiska radiowego?

Zdarza się niekiedy, że postęp wiedzy technicznej zatrzymuje się na moment w szalonym pędzie i wyciąga nieoczekiwanie dłoń w sferę sztuki, w stronę muz zamkniętych we własnym świecie, otwierając im nowe możliwości i drogi. Wtedy odwieczny krąg „nieśmiertelnych” zwiększa się o nowe wcielenie bóstwa, o istotę podobną, a przecież odmienną. O „nową” sztukę.

Ale zanim taka nowa sztuka rozwinię się w twór samodzielny, długo terminuje u sióstr, wydaje się wtedy czemś niższym, formą pochodną, uboższą. I jest nią istotnie tak długo, dopóki nie zdobędzie się na pełne zrozumienie własnej drogi i w sposób indywidualny nie wykształci tego środka porozumiewawczego ze światem, jaki jej podał geniusz wynalazcy.

W ostatnim trzydziestoleciu byliśmy świadkami dwu takich przemian w świecie sztuki, gdy dramat dwukrotnie stanął przed zadaniem nowej artystycznej wypowiedzi.

Z początkiem stulecia kino, parę lat temu radio, zażądały konfrontacji z teatrem widowiskowym,

szukając pełnego przeżycia dramatycznego przy działaniu na jeden tylko zmysł. Samo oko lub ucho odbiorcy weszły w grę. Wśród niedowierzania i śmie-

chów powstał obok zwykłego teatru głuchych i teatr niewidomych: film niemy i słuchowisko.

Są podobne do siebie, jak pozytyw i negatyw tego samego zdjęcia. Ich wzajemna dramatyczna układa się w odwrotnej płaszczyźnie. Człowiek, patrzący na niemy film, widzi scenę poza sobą samym i tylko poezję słowa i dźwięku dosnuwa sobie w wyobraźni. Uczestnik słuchowiska ma scenę i cały teatr we własnej głowie; od siły jego wyobraźni i od umiejętności jej pobudzenia przez słowo mówione, zależy cała tajemnica dramatycznego przeżycia.

Lecz tu już rozchodzą się skrzyżowane drogi dwu bliźnich braci.

Film niemy zbliża się do sztuk plastycznych, do obrazu, który bez wielkich trudów trafia do ogromnej większości odbiorców. Słuchowisko nachyla się w stronę muzyki, podobnie w swem zespalanii się dźwięków do symfonii i opery, i wymaga nie tylko subtelniejszych od filmu środków ekspresji, ale także specjalnej publiczności.

Psychologia „czystego widza” różni się od psychologii „czystego słuchacza”. Przedewszystkiem pojemnością percepcji. — Dłużej można patrzeć bez zmęczenia, niż słuchać.

Film trzygodzinny nie zmęczy nas zbyt, o, trzygodzinne słuchowisko jest czemś nie do pomyslenia na serjo.

Zdziwi to może kogoś, kto ma rutynę w słuchaniu wykładów i koncertów. Bo zachodzi prawie to samo. Uwaga skierowana na słuch, doprowadza wrażenia. Między słuchowiskiem jednak a odczytem i koncertem leży cała przepaść różnicy. Odczyt (mam tu na myśli odczyt w sali, nie przez radio) dostarcza

prócz dźwięków całego szeregu wrażeń pomocniczych:

pozwala patrzeć na usta prelegenta, śledzić jego mimikę i gestykulację, nie zamyka słuchacza w mrocznej i jakby zawieszzonej w próżni otchłani własnego myślenia. Koncert nie daje żadnej akcji, nie narzuca pytań, nie każe oczekiwać odpowiedzi. Myśl słuchacza narzeczian śledzi wibracje tonów albo błędzi, kołysana nimi, jak ruchem fal. I tylko niekiedy (i to podobno jedynie u laików) tworzą się ze słuchanej muzyki obrazy, pozbawione zresztą akcji.

Nie jest bowiem słuchowisko udratyzowaną muzyką słowa, jakimś koncertem usymbolizowanych dźwięków. Nie jest także dramatem okulaionym i pozbawionym sceny widzialnej. Kto słuchał kiedy

przedstawienia teatralnego z kulis, lub z korytarza ten łatwo uchwyci różnicę.

Słuchowisko jest dramatem, dostosowanym do odmiennych warunków recepcji,

jest sztuką samą dla siebie, łączącą wprawdzie wiele cech widowiska, głośnej lektury i symfonii, ale rządząca się odrębnymi prawami, których szukać należy przedewszystkiem w odczuciu słuchacza.

Oczywiście nie wszyscy umieją słuchać, zwłaszcza aktorów, których się nie widzi, jakby człowiek siedział pod zamkniętymi drzwiami.

Od wieków jednak ludzie lubili podsłuchiwać, tak jak lubili podglądać cudze życie przez niezastąpione okna, i rozumieć wszystko, choć śledzili tylko okiem lub uchem. Ale początkowe zdobywanie wiadomości, wyolbrzymia je. Rzeczy pod słuchane nabierają jaskrawych kolorów, fantastycznych kształtów. Wyobraźnia wynagradza w ten sposób krzywdę zmysłów. Tak jest i w słuchowisku. Raz puszczona w ruch fantazja słuchacza, podsłuchiwanca tragedji i śmiesznytek,

skłonna jest wyobrazić sobie wszystko, czego tylko zażąda od niej czarodziejska sztuka.

W tej właśnie potędze wyobraźni leży siła i perspektywa

teatru słuchowiskowego. Trzeba tylko te jedyne tworzywa słuchowiska, jakimi są: głos, słowo i dźwięk, otoczyć czujną opieką.

Głosy artystów należy dobrać jak śpiewaków w operze, jak instrumenty w koncercie orkiestralnym.

Tekst musi być pozbawiony wszelkiej rozwlekłości i powtórzeń, bo to osłabia napięcie uwagi. Dźwięki i środki pomocnicze (interpretacja słowa) muszą być zredukowane do koniecznego minimum, nawet muzykę stosować należy z umiarem, aby nie przeszkadzać, nie wyrwać słuchacza z kręgu pracującej wyobraźni, nie rozbijać me jego cudownego, lecz kruche go teatru.

To, co widzi radjostłuchacz w teatrze wyobraźni jest podobne do gry sennych widziadeł, i jak widziadło senne krótko trwa. Należy tym bezszerebnym osobom i kulisom tylko dyskretnie pomagać, aby nie pioszyć przeżycia i pozwolić mu na utrwalenie się w pamięci.

Nie trzeba nam odgłosów imitacyjnych i realistycznych dźwięków, jak nie trzeba już w teatrze realistycznych kulisa. To, co może słuchaczowi ofiarować umiejętnie skierowaną fantazję, przechodzi wszelkie zasoby teatralnego rekwizytu. Bez najłżejszego wysiłku podążamy na wezwanie poety w najfantastyczniejsze miejsca i czasy

i nawet duchy tego teatru nie straszą nas ani nie śmieją. — Jest w słuchowisku więcej niż snu, niżbyśmy sądzili. Jest więc i łatwość z jaką godzimy się na każdą sytuację, chociażby nawet nieprawdopodobną.

Uważajcie, twórcy i reżyserzy słuchowisk! Dobrze obmyślcie miejsce i narzędzie, zanim ugodzicie w tajemniczą powierzchnię wyobraźni. Zakleńta właściwym słowem otworzą dla przebrane kapitały i nieogarnione możliwości realizacji, drzemające w duszach słuchaczy.

Oczywiście w „czułych” duszach, w takich, które umieją pieśń poddać do końca sobie dośpiewać.

Możliwości słuchowisk są olbrzymie. Nadaje się do nich nie tylko cały teatr współczesny, ale dramat historyczny i fantastyczny, świat romantyki, egzotyki, bajki; utopji, na równi z reportażem, faktomontażem i filmem. Było już wiele prób w teatrze wyobraźni z zakresu tych wszystkich rodzajów sztuki — jak dotąd scena jego wychodzi z nich zwycięsko. Słuchowisko może być i piewą współczesności i wskrzesicielem minionych czasów i ludzi i guślarzem duchów i widm.

Może utrzymać całą nierealną, zwierną, fantastyczną nadbudowę teatru, bo nic w niemi nie znaczy kształt, a wszystko dźwięk. Czy zostanie ono jednak tym czarodziejem, gdy przestanie być Wielkim Niewidomym,

gdy do anten przybędzie telewizja — niewiedomo. Prawdopodobnie nie wytrzyma próby, jak film, zamieniony w dźwiękowiec, lecz stanie się sztuką, dziwem, wygodą i sztuką wypędzi je wówczas ze swego królestwa.

Prof. dr. Witold Wilkosz.

(Kraków)

Jadwiga Gamska-Lempicka

(Lwów)

## Można przez kwadrans zapoznać słuchacza z zagadnieniami ściśle naukowymi

Aby zobrazować trudności, jakie czekają prelegenta, pragnącego ukształcić radjostłuchaczom jakiś z postępów wiedzy współczesnej czy też jakiegoś doniosłego odkrycia z dziedziny nauk ścisłych, musimy cofnąć się do rozważenia zagadnienia o wiele szerszego.

Nauki ścisłe formułują swe wyniki albo w postaci bardzo zawiłej, jakichś równań różniczkowych, pola elektromagnetycznego Maxwella czy Lorentza, jakichś równań falowych Schrödingera, czy formuł niezamierzonych Heisenberga lub też podają je w formie bardzo niewinnej, zrozumiałej dla każdego, jak np. „Światło biegnie z szybkością 300 tys. klm na sekundę”. W tym drugim wypadku najczęściej mamy do czynienia z pozorną jasnością treści. Dlaczego? Otóż naukowiec wie dobrze, a szerokie rzesze publiczności niewiele wiedz, o tem że prawdziwa rzeczywistość świata, który on chce zbadać, jest zbyt zawiła, aby to można było uczynić przy pomocy jego formuł i równań.

Pracuje on, ściśle biorąc, nie nad prawdziwą rzeczywistością, ale jej modelem uproszczonym, surrogatem na tyle prostym, aby można go było zaatakować metodami naukowymi. Atoli nadaje on surrogatem rzeczywistości po staremu nazwy, jakby miały prawdziwe przedmioty świata rzeczywistego. W jego twierdzeniach słowa prote, znane z życia codziennego, mają już inne nieco znaczenie. Publiczność bierze je w znaczeniu zwykłym, stał początek porozumienia i stąd już nieporozumienia.

Tak też naukowcy, pędząc wciąż naprzód w swej pracy twórczej, muszą się bezustannie oglądać wstecz za siebie i pytać co jakiś czas o sens rzeczywisty tego, co uzyskali. Walka nauki o zrozumienie sen-

su jej wyników jest toczona przez samą naukę bez przerwy. Prócz zagadnienia: „jakież to prawa rządzą będą w tym a tym wypadku”; nauka stawia sobie pytanie: „co za sens będą miały w rzeczywistości prawa przez nią sformułowane”.

W roku 1871 rozpoczął Ch. S. Peirce, wobec członków Metapsyichal Club of Cambridge, Mass., szereg odczytów na temat „Jak uczynić jasnymi nasze idee”. Odczyty te stały się punktem wyjścia dla obzernego kierunku filozoficznego zwanego pragmatyzmem, atoli w pierwszej swej postaci miały poprostu zapoczątkować i zapropagować silnie konieczność badań nad rozumieniem, czy też lepiej nad metodami odszukiwania sensu i praw i formuł naukowych. Potrzeba była wtedy pałacu, gdyż nowa fala odkryć i badań groziła znów zgubieniem się w sensie rzeczywistym tego, o czem się mówi. Znacomity fizyk — teoretyk francuski p. Duhem poświęcił szereg grubych tomów wykładowi tego, o czem naprawdę mówią twierdzenia t. zw. klasycznej fizyki. Dzisiaj jesteśmy świadkami rewolucji naukowych o rozumiarach, które przysparzają o zamęt w głowie najtęższych myślicieli, nie mówiąc już o samych sprawcach tych rewolucji, którzy niejednokrotnie ze znaczenia tego, co uczynili, nie mogą sobie zdać sprawy.

Co to wszystko znaczy naprawdę, cośmy odkryli i sformulowali? Takie pytanie słyszymy wśród naukowców na każdym kroku. Aby nie być gołosłowym przypomnę przeszliczne wykłady Plancka i Schrödingera wydane nie tak dawno po polsku p. t. „Zagadnienia współczesnej nauki”. Autorzy, tym razem sami twórcy omawianych przez się teorii, starają się zrozu-

mieć oo za znaczenie mogą mieć naprawdę owe teorie. Wykłady niezmiernie jasne, proste, a jednak śmiem wątpić czy dostępne dla szerokiej kół.

Tymczasem publiczność żąda właśnie poinformowania jej o tych to najnowszych poglądach nauki, tak trudnych do zrozumienia dla zahartowanych nawet w pracy badaczy. Pojawily się w języku polskim przeszliczne książki autorów takich jak Eddington czy Jeans. Co do tych książek, to szerzej przyznaję się, że jasność ich jest wedle mnie najzupełniej pozorna, że nie wiem czy czytelnicy nie ludzą się, iż je rozumieją. Autorzy ubierają wprawdzie wywody swe w formie niewinnie prostej, ale to w sposób, który właśnie wprowadza nieporozumienie, co do rzeczywistego sensu tak nawet prostych słów jakich tam użyto i właśnie dlatego, że ich tam użyto

Publiczność chce o tem słyszeć przez radio! Jeżeli potrzeba grubych tomów Duhema, jeżeli takim Eddingtonom i Jeansom nie można wierzyć, że już podali prawdziwy sens tego, o czem mówią, to cóż ma z tem zrobić prelegent radiowy w 15 czy 20 minutach. Czy wolno mu przyjąć zasadę: podawać jaknajwięcej faktów w postaci niewinnie prostej, choć (co będzie najczęściej miało miejsce) pozornie jasnej i zrozumiałej? Tak się najczęściej dzieje i to się najczęściej słyszy. Prelegent może się zawsze zakładać na wielkie imiona potężnych mężów nauki. Był wprawdzie kiedyś ktoś, co wielkim będąc mężem nauki i bardzo jednocześnie prostym człowiekiem, nigdy wedle powyższej zasady nie postępował. Nazywał się Michał Faraday. Był też kilku innych. Otóż muszę się przyznać, że najbliższym mi jest Faraday i jego niezłomna wola mówienia tylko te

go, co jest naprawdę, w słowach nieodbarwionych, nieodchylonych, z zachowaniem jedynie ich brzmienia, od swego znaczenia codziennego. Faraday podpisałby się zapewne oburącz pod zasadą, wypowiedzianą już po jego zejściu z pola, przez Peirca: „Jedynym środkiem, by ustalić i uczynić jasnym sens naszych twierdzeń jest wskazywanie poszczególnych doświadczeń, które mają być przez nie stwierdzone, które się dzieją i dzieć będą w okolicznościach przewidzianych przez owe twierdzenia”.

Czy to się da uczynić przez radio i w czasie przez radio przewidzianym? Sądzę i twierdzą, że tak! Proponuję jednak trzymanie się pewnych reguł postępowania. Należy:

I. zwięzić rozległość tematu obszernego, jako przedmiot odczytu,

II. nie szafować, ze snobizmu, cyframi, formułami, czy wzorami, których sens jest bardziej zawiły, niż często prelegent sądzi,

III. być bliżej rzeczywistości codziennej, rzeczywistości „szarego człowieka”, brać przedmiot jego świata nie jako środek pięknych porównań, lecz jako przedmiot rozważań,

IV. pamiętać, że każde najzawilsze nawet prawo nauki, a nie metafizyki, mówi o czemś, co nam dobrze jest znane z życia, przynajmniej w swych składnikach, i że przez to jedynie posiada ono swą wartość dla świata,

V. pamiętać, że przesadą jest wprawdzie zdanie Kürnbergera „...und alles was man weiss, nicht bloss rauschen und brausen gehört hat, lässt sich in drei Worten sagen“... ale zato w 15 czy 20 minutach odczytu radiowego.





## Kostjum kąpielowy



w którym w żaden sposób nie można utonąć.

## Rady dla małych kobietek

Drobna figurka ma również swe zalety: z materiału, z którego wysoka pani może zrobić sobie jedną toaletę, niziutka — zrobi z łatwością dwie sukienki. A to przecież w dzisiejszych czasach jest bardzo ważne!

Lecz niskie panie muszą o wiele staranniej dobierać sobie toalety, niż ich wysokie siostry. Niska kobieta ubrana nieodpowiednio, wygląda często bardzo śmiesznie. Krzyżące kolory lub duże wzory na materiałach wyglądają fatalnie na niskiej kobiecie. Małutka pani nie może bez wyboru nosić wszystkiego, co modne, lub nosi jej przyjaciółka, o parę centymetrów wyższa. Należy unikać dużych kwiatów, dużych krat, szerokich pasów i dużych grochów. Dla drobnych figurek nadają się wąskie paski, dyskretnie wzory, materiały gładkie, powiewnie, niewielkie wstawienia, koronki.

Drobna kobietka wygląda ładnie w sukience sportowej, w kostjumie, lecz konieczne spodniczka i żakiet muszą być w tym samym kolorze; żakiet bez paska.

Sukienka popołudniowa, mocno opięta, z małym dekoltem, konieczne długie rękawy; — trzyćwierciowe skracają figurę. Kolor czarny jest polecany, gdyż wysmukla figurę. Żaboty, krawaty i szalik nie nadają się dla niskich pań.

Institut de Beauté  
**POMA**

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro.  
Tel. 155-55

# REWJA MODY 1935

## Rozmowa z kierowniczką pracowni sukien

A więc mamy już karnawał. W dziedzinie mody jest to najważniejszy okres roku. Balet, zabawy, przyjęcia i skromne herbatki. Wszystkie panie są szalenie zajęte; należy koniecznie uzupełnić toaletę. Nie wiele pań ma już wszystko, co jest niezbędne na każdą porę dnia i rozmaite okazje. Niektóre panie posiadają już suknie balowe, a nie mają się w co ubrać popołudniu; inne mają śliczny strój na przedpołudnie, ale nie mają w czem iść na sobotni bal. Wobec tego wszystkie przerzucają żurnale i naradzają się z krawcowami; przecież każda pani chce mieć coś ładnego i modnego, coś, czego jeszcze nikt dotychczas nie posiadał. Postanawiam przyjąć paniom z pomocą i wybieram się do kierowniczki jednej z pracowni sukien.

Przełamała p. Hanka wita mnie serdecznie i gdy wyluszczam cel mej wizyty, rzuca na fotel swoje tytuły, które trzyma w ręku i sadowi mnie przy stoliku.

— Nie chcę pani zabierać wiele drogiego czasu, ale może zechce pani przeciętno powiedzieć mi coś ciekawego o obecnej modzie i o ostatnich kreacjach!

— Przedewszystkiem, — odpowiedziała pani Hanka — uważam, że OBECNA MODA JEST BRZYDKA, GDYŻ PODKREŚLA NATURALNE WADY FIGURY;

panie tegie czyni jeszcze cięższymi. Poza to moda obecna

## POSTARZA;

jest to powrót mody z przed lat czterdziestu. Najlepszym tego dowodem jest szalone powrodożenie warszawskiej firmy „Lucyna” o której od szeregu lat się nie słyszało, a która kilkadziesiąt lat temu cieszyła się niezwykłym wzięciem. CO SIĘ TYCZY SYLWETKI, POZOSTAŁA ONA NADAL WĄSKA.

Lansowana przez Amerykę linja Mae West u nas się wogóle nie przyjęła; panie chcą być nadal wąskie i szczupłe.

— Jakie materiały są najbardziej noszone? — pytam.

— Na przedpołudnie: wełniana gładka i tkana celofanem, metalem lub puchem.

Na popołudnie: crepe - mouse, satyn, aksamit.

Na wieczór: tafta gładka i deseniowa, w groszki i kwiatki, mieniące się tafty, tiul, mora, mouse, velour - transparent i crepe - satin.

— Może powie pani coś jeszcze o kolorach?

— Przedpołudniem: najczęściej noszone są kolory: szary, beżowy, brązowy i wiśniowy; popołudniem: granatowy i czarny, a wieczorem wszystkie kolory tęczy — jasne i ciemne.

ZAGRANICĄ WOGÓLE NIE NOSI SIĘ CZARNYCH SUKIEN WIECZOROWYCH,

a u nas, Łodzi, panie nie chcą się z tem pogodzić, i na sto sukien wieczorowych czarnych, przypada jedna jasna. Poza to od ślubu księżny Maryny, modny stał się kolor bleu - marine (jasno - granatowy) i każda z pań chce mieć choć jedną suknię w tym kolorze.

— Proszę pani — pytam dalej, nie patrząc na zegarek, ani na palec, która co kilka chwil ukazuje w drzwiach i daje jakieś tajemnicze znaki mojej miłej Interloktorze — czy to prawda, że przedpołudniem nosi się tylko garçonki?

— O tak — odpowiada p. Hanka,

GARCONKI ZASTĄPIŁY SPÓDNICZKI ZE SWETERKAMI I PRZEDPOŁUDNIOWE SUKIENKI

Przybiera się je lakierem i całą masą guzików: guziki są wszędzie: z przodu, z tyłu, z tyłu, istna orgja-guzikowa.

Nie wszystkie panie jednak lubią garçonki, wola skromne sukienki wełniane. Do tych sukienek nosi się paski sportowe, ładne i ozdobne, w innym kolorze niż sukienka, a w kieszonce ma chusteczkę z monogramem w kolorze paska. A propos monogramów, nadal modne są litery i monogramy z drzewa, galalitu lub metalu, które przypina się w różnych miejscach bluzki.

SPÓDNICZKI MUSZĄ BYĆ KONIECZNIE ROZPORTEK, KTÓRE ZWIĘKSZAJĄ SIĘ OD PRANA KU WIECZOROWI.

Przedpołudniem — małe rozporcki, popołudniu — większe, a wieczorem sięgają one aż do kolan.

Na przedpołudnie, na ulicę nosi się sportowe futra z małym kolnie rzykiem i z paskiem, sportowe pantofle na słupku, pod futro sportową sukienkę. Do czarnego futra np. prześlicznie wygląda zielona sukienka z angory i czerwonym paskiem i czerwonymi guzikami, lub szara sukienka, ozdobiona czarnym lakierem.

Zaznaczę tutaj, że

GARCONKI SĄ NIETYLKO MODNE, ALE I PRAKTYCZNE,

gdyż do tej samej spodniczki robi się kazaczek aksamitny z koronkowym żabotem i już jest bardzo ładny strój popołudniowy.

Ponieważ zaczęłam o tem mówić, przejdę do strojów popołudniowych. W tej dziedzinie jest obecnie tak wielka różnorodność, że każda z pań może sobie wybrać coś odpowiedniego, co się jej najbardziej podoba. A więc przedewszystkiem czarna sukienka jedwabna, a poza tem aksamitne i jedwabne kostjumiki, do których nosi się kamizelki z gipsu, tiulu lub walensjonek.

Prześlicznie wygląda KOSTJUMIK Z GRANATOWEJ MORY.

Do crepe - satin czarnej spodniczki nadaje się kazak z crepe - mouse, lub z aksamitu. Niezwykle wdzięczna i twarzowa jest mała sukienka granatowa z velour - transparent przybrana białymi koronkami.

DO SUKIEN POPOŁUDNIOWYCH NIEZBĘDNY JEST PANTOFLEK NA WYŻSZYM OBCASIE: CZÓLENKO Z METALOWĄ KLAMRĄ.

Co się tyczy skór na pantofle, nadal modne są: krokodyl, jaszczurka, antylopa, i ostatnio nieco zaniedbany, lakier.

— Proszę jeszcze o chwil kłótni; zechcę pani chyba powiedzieć mi również coś niecoś o toaletach wieczorowych — wtrącam szybko, patrząc kątem oka na zniecierpiwioną podręczną, która stoi w drzwiach z jakimś aksamitnym kazakiem w ręku.

— Naturalnie — mówi pani Hanka, — Przecież to już karnawał i suknie wieczorowe są obecnie najwazniejsze.

SUKNI NA WIECZORY I BALE SĄ DŁGIE;

tył sukni jest dłuższy, niż przód, a w sukniach balowych przechodzi w tren. Bardzo modne są suknie stylowe z tafty, z małym dekoltem. Ślicznie prezentują się suknie tiulowe, podchodzące pod samą szyję; spody tych sukien mają wielkie dekolty. Wogóle co się tyczy dekoltołów, modne są małe i duże; duże dekolty są tylko na plecach i są wąskie i długie.

SUKNI WIECZOROWE SĄ WĄSKIE, ROZSZERZAJĄ SIĘ KU DOŁOWI, ALBO POSZERZAJĄ SIĘ JE UKRYTYMI KŁOSZAMI.

Co się tyczy ozdób, to noszone będą kwiaty, kwiaty i jeszcze raz kwiaty, — małe i duże, z celofanu, tafty, tiulu i z velouru. Poza to długie, wąskie kłamy brylantowe do pasków i broszki brylantowe, imitujące antyki.

Paski są najrozmaitsze: szarfy do pięć, w innym kolorze niż sukienka; wąskie, zapięte na brylantową kłamrę; paski z antylopy przetykane brylantami.

PANTOFLE: srebrne, atlasowe i crepe - de - chine'owe, w kolorze sukni.

PONCZOCHY JASNE, CIELISTE.

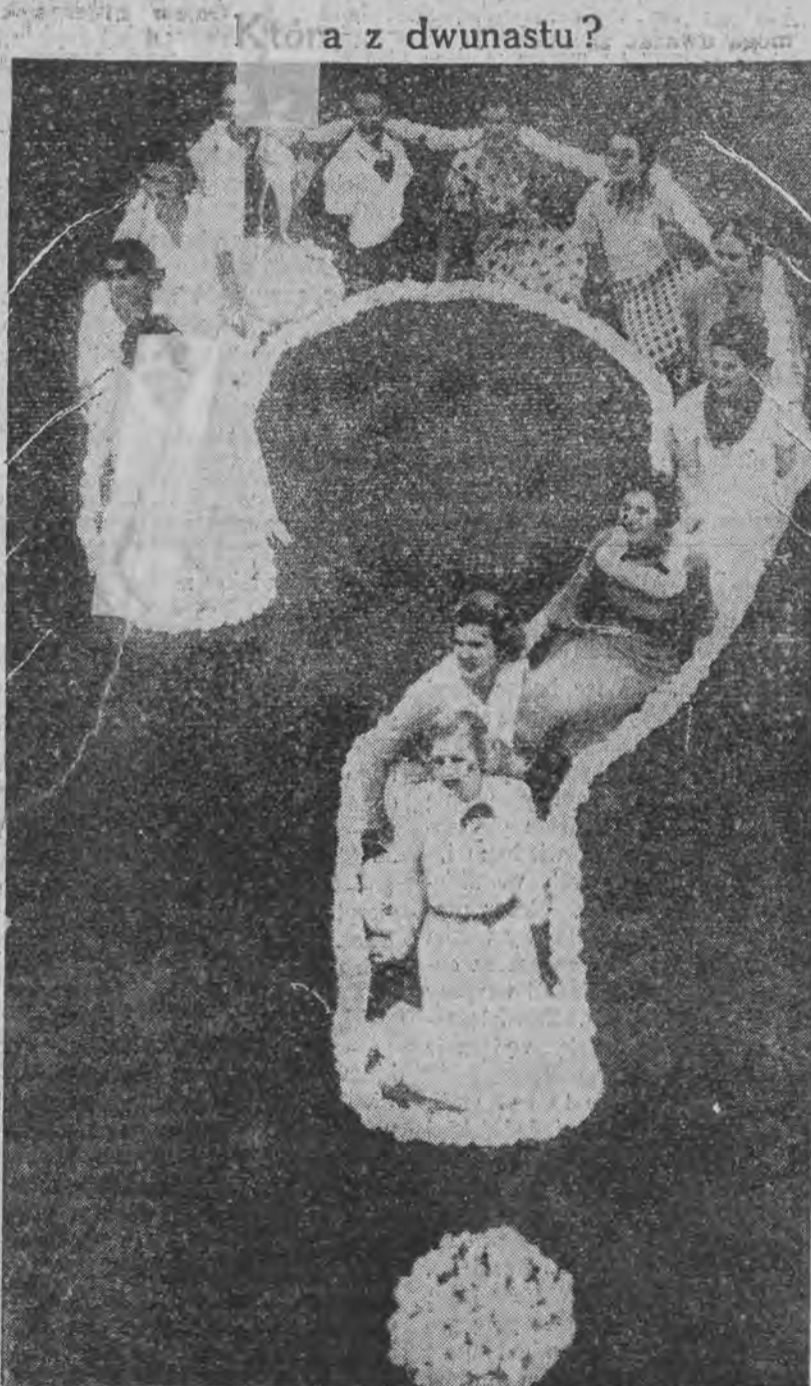
— Proszę pani, pięć pań czeka i trzeba odesłać te wykończone... — wola podręczna, wymachując aksamitnym kazakiem.

Pani Hanka zrywa się. Żegnając się szybko, dziękując za tyle czasu, który mi poświęciła mimo nawątu pracy.

D. WASERCUZANKA.

**Ala Izbička**

(pielęgniarka dyplomowana) przeprowadziła się  
Narutowicza 47



Jedna z uroczych niewiast będzie wybrana królową turnieju róż w Pasadenie

## HUMOR i SATYRA

# Biała człowiek

## Reportaż starej Kwake z Europy

## POCHLEBCA.

Buchalter firmy Alojzy Dryps był gbur. Pan Dryps wyrzucił go i przyjął nowego buchaltera. Był to anioł i wersalezyk w jednej osobie: cichy, spokojny, grzeczny, układny, słowa głośnego nie umiał powiedzieć.

Ta pokora i dobre wychowanie zaczęły donerwować wkrótce szefa. Pewnego dnia przywołał buchaltera do siebie i powiedział:

— Panie, wyrzuciłem pańskiego poprzednika, bo to był cham i gbur. Ale pana mam już także dosyć. Pan nie ma swojego zdania. Pan się na wszystko zgadza. Do rany pana przykładam, a nie do biura brać. Żadnej energii, żadnej inicjatywy u pana niema. Żałuję już, że tamte go odprawiłem. Może pan sobie szukać innej posady.

Na te słowa cichy buchalter wpadł w furję:

— Co?! Wie pan, kto pan w takim razie jest? Świnia pan jest, oszust, łotr, bandyta, ścierwo!

Pan Dryps spojrział na buchaltera, machnął ręką i powiedział:

— Zapóźno, panie, zapóźno. Teraz już nie pomogą żadne podlizywanie.

## WDZIĘCZNOŚĆ.

Morgan szedł pewnego razu ulicą i zamyślony nie zauważył nadjeżdżającego samochodu.

Jakiś żebrak, który poznał bankiera, zdążył go w porę chwycić za rękę i uratował od niechybnej śmierci.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł wzruszony Morgan — pan mi uratował życie! Chciałbym się panu odwdziżyć...

Bankier zastanawia się przez dłuższą chwilę, wreszcie mówi:

— Jeżeli posiada pan akcje kopalni złota na Alasce, to radzę panu je od razu sprzedać.

## MILSZA KURACJA.

Lekarz zapisuje choremu lekarstwo i mówi:

— Niech pan pije co godzinę po kieliszku tego lekarstwa. Wprawdzie jest ono bardzo niesmaczne, ale to nie! Niech pan przymknie oczy, podniesie kieliszek do ust i szaz, dwa! Wypicie pan wyobrażając sobie, że to wódka!

— Panie doktorze — proponuje chorego. — A może ja lepiej będę pił co godzinę po kieliszku wódki i będę sobie wyobrażał, że to lekarstwo?

...biała człowiek głupia bardzo. Przechodzić mnóstwo — mnóstwo i płacić money, żeby oglądać Kwake. Kwake myśleć „Kwake wielka Coś”, Kwake mówić „Julen biała człowiek: „Kwake wielka coś? Płać człowiek kupi Kwake”. Biała człowiek trząść głowa, co być jego i mówić „Kwake głupia”. Nie chce kupić. Biała człowiek płacić money, żeby patrzeć głupia? Biała człowiek głupia mnóstwo zabardzo.

...Kwake chodzić mnóstwo — mnóstwo miasto biała człowiek. Wielka wóz chodzić około co być tramwaj. Biała człowiek jeździć tramwaj, Kwake siadać tramwaj. Przyjść biała człowiek i krzyżeć „Money”. Kwake być wielki strach, Kwake myśleć „Biała człowiek być tożbójnik”. Kwake dać money, bar dzo wielka money. Biała rozbójnik

(Ciemna noc. Pod ścianami domów małej uliczki przedmieścia wlecz się zmęczonym krokiem przechodzień).

Przechodzień (do siebie): Stanowczo musiałem się urodzić pod gwiazdą Hioba. Nie mi się nie wiedzie. Wszelkie moje poczynania kończą się fiaskiem. Jestem przekonany, że gdybym został akwizytorem nekrologów dla prasy — jakiś mądrala wynalazłby napewno eliksir wiecznego żywota. Ot przykład teraz. Ostatnie pieniądze włożyłem w fabrykację artykułu, zdawałoby się tak niezbędnego dla każdego kulturalnego człowieka, jak powietrze lub woda... Inny na mojem miejscu byłby już napewno milionerem. Mnie jednak, jak zwykle, przesładu je pech... Dość powiedzieć, że od dwóch tygodni od rana do wieczora przemierzam miasto wszędy i wszędy a nie udało mi się jeszcze dotychczas pozbyć ani jednej...

(Z mroku wyłania się nagle groźna postać bandyty z rewolwrem w ręku).

Bandyta: Ręce do góry! Dawaj pan tu natychmiast całą swoją forszę. Inaczej zrobię panu tyle dziur w brzuchu, ile licza ich moje spodnie!

brać sobie kawałek money, reszta dawać Kwake. Biała człowiek głupia bardzo.

Biała człowiek trzymać bungalow, co być jego. Bungalow trzymać czarna zwierz, co mieć trzy nogi. Biała człowiek kai - kai, czar na zwierz nic. Czarna zwierz być głodna mnóstwo zabardzo. Biała człowiek kończyć kai - kai, biała Mary siadać zwierz i otwierać pysk, co być jego. Kwake patrzeć, Kwake skóra być jak tarka, Kwake myśleć: „Czarna zwierz zeżreć biała Mary szybko-szybko”. Biała Mary tłuc czarna zwierz w zęby, co być mnóstwo biała zęby i mnóstwo czarna zęby. Zwierz ryceć głośno bardzo (widać być głodna bardzo), biała Mary mu dać jeść papier. Biała człowiek głupia bardzo. Trzymać zwierz? Nie dać jeść? Bić po zęby głodna zwierz, aż ryceć,

dom się trząść? Głupia bardzo.

...biała człowiek ciągle gadać mnóstwo - mnóstwo. Biała człowiek ciągle szukać druga człowiek, żeby gadać. Jak nie móc znaleźć druga biała człowiek, żeby móc gadać mnóstwo, mnóstwo biała człowiek kręcić się bardzo, chodzić około. Biała człowiek nie móc wytrzymać nie gadać. Biała człowiek lecieć ściana, co być trąbka i gadać trąbka. Biała człowiek płacić money. Kwake myśleć: „Jeden businessman stawić trąbka, żeby biała człowiek móc gadać. Nie płacić, nie móc gadać”. Kwake chodzić około patrzeć pilnie bardzo. Nikt trąbka nie pilnować. Businessmana głupia być. Kwake chodzić trąbka gadać, aż gardło sucha być i nie nie płacić. A biała człowiek płacić. Biała człowiek stunia bardzo.

## INTERES

Przechodzień: Nie mam ani grosza...

Bandyta (groźnie): No, no, tylko bez kawałów! Albo białe, albo kula w łeb!

Przechodzień: Ale ja nie mam... Ale zaraz... Ha, trudno, siła przed prawem... Mam sto złotych.

Bandyta: Dawaj, bracie, ale już! Przechodzień (wręcza mu banknot stułotowy): Proszę, oto sto złotych. Ale zamian prosilibym pana o małą grzeczność. Strzeż mi pan w łeb!

Bandyta: Co?! Dlaczego? Przechodzień: Poprości dlatego, że te sto złotych stanowią cały mój majątek. Zabierając mi je, skazuje

## OBURZENIE.

Zebrak zaczepia jakiegoś iego-mościa:

— Proszę, co łaska. Jegomość daje prosić mi kilka groszy, przygląda mi się i powiada:

— Czyście u mnie nie pracowali kiedyś w fabryce?

A żebrak z oburzeniem: — Ja i pracować? Litości! Głodna osoba bierze mnie widząc za kogo innego.

Nie wygadało mi odpowiedzieć inaczej, jak:

— Rozumiem!  
— No, to dobrze. Otóż postanowiłem za pomocą wynalezionej przeze mnie metody, wydobycie ze zwierząt charakterystyczne dla danego gatunku hormony i przyrządzać z nich specjalne szczepionki...

— Przepraszam — przerwałem. — Ale na co?  
— Znow pan nie rozumie! — zniecierpliwiał się nieco profesor doktor Knot. — Szczepionki te oddadzą ludzkości wielkie przysługi...

— Jakież?

— Odpowiem panu, przytaczając kilka przykładów. Niedawno pewien klub szybkoogaczy zamówił u mnie trzysta stogramowych flakonów szczepionki hormonów charakta. Zamówienie wykonałem. Odtąd członkowie tego klubu biorą wszystkie wyścigi piesze i zapewne zatrzymują na przyszłej olimpiadzie! Pewien pan kupił u mnie, oczywiście na raty, flakonik szczepionki z hormonów pudła. Tak dobrze umiał służyć na dwóch łapkach i łasić się, że dziś już zajmuje wysokie stanowisko i teraz zamówił już za gotówkę, flakon hormonowej szcze-

pienki pawia, bo chce być pyszny! Jednemu działaczowi z czwartej brygady dostarczyłem szczepionki z hormonów solitera... Zrobił karierę! Przesłał mi pismo dziękczynne!

Śpiewaczka, pani... nazwiłko prze milczę, bo to tajemnica zawodowa, użyła tylko dwadzieścia gramów słowiczej szczepionki i jest prima-donna opery „La Scala” w Medjola nie! Akrobać kupują masami szczepionkę wlewierczą! Jeden konspirator całe powodzenie swej podziemnej roboty zawdzięcza mojej kreacji szczepionce! Dla przeciętnych obywateli, płatników podatków mam szczepionki ze strzyżonych owiec i dojnych krów. Ułatwia im to bardzo życie i przestają narzekać! Będym chłopom dostarczam szczepionki z byków... Jeden mąż, którego żona, sekutnica, doprowadza do rozpaczyci ciągłymi scenami, zaszczerpił jej moją szczepionkę z hormonów gołębiczy, i co pan powie? Dawniejsza sekutnica teraz daje mężowi swoje oszczędności i mówi: „Jakiś nowy bar otworzono... Możebyś, kochanie, poszedł tam spróbować wódeczki? Zabawił byś się trochę! Idź!” Co pan na to?

## NIEPOROZUMIENIE.

— Gdyby pan znalazł na ulicy złoty zegarek i gdyby pan wiedział kto go zgubił, czy pauby go zwrócił właścicielowi?

— Co za pytanie! Pan mnie obraża...

— Ma pan rację! Ja też nie!

## KAKOFONJA.

Państwo Bumsikowscy są na dobroczyнным koncercie amatorskim. Podczas występu smyczkowego kwartetu, pan Bumsikowski słyszy, jak ktoś z sąsiadujących z nim słuchaczy zauważa:

— Straszna kakofonia!

— To dziwne — mówi pan Bumsikowski do żony. — Mówią, że kakofonia, a ja nie czuję...

— Bo widocznie masz Katar! — odpowiada pani Bumsikowska.

## PEWNOŚĆ I ZAUFANIE.

Rotszyld pożyczyl raz jednemu biedakowi talara. Ubogi przyrzekł mu, że zwróci dług w ciągu trzech dni. Rotszyld jednak nie wierzył w odzyskanie pieniędzy. Szczerze więc był zdumiony, gdy po trzech dniach zwrócono mu z podziękowaniem całą sumę.

Po pewnym czasie tenże sam ubogi znów zwrócił się do Rotszylda z prośbą o pożyczkę.

— Nic z tego — odparł milioner — raz już pan zawiódł moje nadzieje, drugi raz to się panu nie uda.

## HYPNOZA.

Siła hipnozy jest rzeczywiście niesłychana. W tych dniach siedziałem w tramwaju naprzeciw jakiejś mocno niesympatycznej baby. Postanowiłem zahypnotyzować ją. Zaczynam więc wpatrywać się w jej oczy, powtarzając w myślach: „Wysiadł! wysiadł! wysiadł!” I rzeczywiście po kwadransie baba wysiadła z tramwaju.

## EGIPTOLOGJA.

Ekspedycja archeologiczna profesora Wilkinsona z Londynu odnalazła we wnętrzu jednej z piramid w Gizah kilka papyrusów z czasów siedemnastej dynastji.

Profesor polecił ich odcyfrować swemu asystentowi.

— Niestety, panie profesorze — oświadczył młody uczonec po paru dniach wyczerpanej pracy — nie mogę sobie dać rady z temi zagadkowymi hieroglifami.

— Trudno — odparł profesor — zapiszemy je wobec tego w katalogu, jako „recepty lekarackie z czasów Faraonów”!

— zwrócił się profesor doktor Knot do mnie.

— Nadzwyczajnie!

— Widzi pan! — znakomity uczonec mówił dalej — hormony lisa sprzedają finansistom. Kilku znanych bogaczy zamówiło nawet rodzaj mieszanki z hormonów lisa i świni. Powodzi im się teraz wspaniale, a żaden nie siedzi w więzieniu!

Rozejrzałem się po laboratorium. Zobaczyłem na jednej z półek szeregi olbrzymich, jednakowych flakonów z niezrozumiałymi dla mnie napisami:

„Asinus politus”.

Flakony zaintrygowały mnie. Zwróciłem się do profesora doktora Knota:

— A co jest w tych flakonach?

— To... — profesor doktor Knot zająknął się. — To... pewne zamknięcie.

— Czy można wiedzieć jakie?

— Pewne stronnicie zamówiło... Olbrzymie zamówienie! Szczepionka z hormonów osła... Dla wyborców... Bo to zbliżają się podobne wybory — dodał doktor Knot.

## Rewelacyjne odkrycia naukowe

Cały świat mówi i pisze o ostatnich odkryciach profesora doktora Knota, ale jakie to są odkrycia, z jakiej dziedziny i jakie może być ich znaczenie dla ludzkości — nie wie nikt.

Postanowiłem uchylić rąbka tajemnicy i zapoznać się z temi odkryciami u źródła, to jest u samego profesora doktora Knota.

Wielki uczonec przyjął mnie w swem zacisznym laboratorium i przywitał słowami:

— Służę panu... Ale zastrzegam się, że mam bardzo mało czasu!

— Nie nie szkodzi! Ja mam tylko parę pytań...

— Słucham.

— Więc przystąpię do rzeczy. Czem się pan profesor obecnie zajmuje?

— Badaniami bio - chemicznymi.

— Rozumiem — odparłem, choć nie rozumiałem nic a nic. — Ale czy pan profesor nie mógłby mi dać bliższych wyjaśnień?

— Owszem. Otóż... To trzeba zacząć od początku — dodał profesor Knot, widząc, że zabieram się

do notowania. — Więc, będąc przed paru laty w Afryce Środkowej, poznałem pewne plemię murzyńskie, którego specjalnością było polowanie na lwy, których ogony plemię to używało do czyszczenia piszczałek i saksofonów, jak wiadomo instrumentów narodowych wszelkiego rodzaju murzynów. Rzecz prosta, że do polowania na lwy trzeba wielkiej zręczności, a zwłaszcza odwagi. Odwagę tę posiadali wszyscy członkowie plemienia. Zawdzięczałi ją temu, że żywili się wyłącznie lwim mięsem.

Naprowadziło mnie to na myśl, że zwierzęta muszą posiadać jakieś specyficzne właściwości, jakie hormony.

— Co to są hormony?

— Pan nie wie? — zdziwił się profesor doktor Knot. — Hormony, to są... (tu profesor doktor Knot wygłosił dłuższe, trwające parę godzin i dwadzieścia trzy minuty przemówienie, które zapisałem dosłownie, lecz którego dla braku miejsca tu nie podaję). Teraz pan rozumie? zakończył sławny uczonec.

## Aleksander Marai

## GŁÓD

W ogrodzie szpitalnym siedzi dziecko w niebieskim fartuchu i myce na głowie i trzyma w ręku garnuszek. Siedzi w słońcu i uśmiecha się do mnie, gdy przechodzę. Na ścieżce, wysypanej żwirem, leżą jego zabawki, przedziurawione wieczko blaszanej puszki, przez które przeciągnęło sznurek i wlecze za sobą. Zabawka stara, jak ludzkość. Sporządził ją sobie zapewne już człowiek neandertalski z kości tura czy żubra.

Dziecko to jest bardzo stare. Człowiek nie może być starszy od tego ośmioletniego dziecka ubożego wyrobnika. Bardzo stare jest to dziecko, bo bardzo bliskie śmierci. Kości ma tylko i skórę. Siedzi w słońcu, jak minjaturowy szkielet, obciążony pergaminem. Siedzi całym dniami w ogrodzie szpital-

nym, lub wlecze swą zabawkę przez korytarze i sale, siada gdzieś na progu i czeka śmierci. Ma woiny wstęp do wszystkich pokoiów. Lekarze maszczą je w prześciuci i śpieszą dalej. Dziecko to korzysta z prawa wileju eksterytorjalności, będącego przywilejem śmierci.

Nie odmawiają mu niczego, lecz nie zdradza ochoty na nic. Najchętniej przesiaduje przed bramą szpitalną, nie odpowiada na pytania przechodniów; uśmiecha się tylko z wyrazem znużenia. Całe życie chorego maleństwa skoncentrowało się w oczach. Oczy te jedynie żyją, płoną blaskiem, pytają i obserwują. Zwracają się do świata z niemym pytaniem. Ludzie nie mogą znieść tego pytania w oczach dziecka. — Odwracają wzrok i odchodzą śpiesznie.

Dziecko nie wypuszcza z rąk

garnuszkę, bo jest bardzo głodne. Kurczowo ścisną naczynie w chudych rączkach. Wąłesa się często w pobliżu kuchni i prosi wciąż o jedzenie. Nie doznaje odmowy. Do garnuszka leje się mleko lub zupa, w ręce pojawia się sliwka lub kawałek bułki. W szpitalu leżą głodzący ludzie. Dzielą się swymi wycuplonymi kaskami z chorem dzieckiem. Wiedzą, że mu one nie pomogą. Ale nie mogą odmówić małemu żebrakowi.

Dziecko to umrze wkrótce z głodu. Lekarze utrzymują je przy życiu zastrzykami i sztucznym karmieniem, lecz niewiele to pomaga. Dziecko napiło się w domu ługu, który poparzył mu żołądek. — Zwraca wszystko, co przeknie. Wędruje ze swym garnuszkiem, jest wciąż głodne. Zastrzyki utrzymują je przy życiu, lecz nie zaspakajają głodu. — Chodzi po szpitalu z garnuszkiem i dziurawym blaszanym wieczkiem. Te cały jego majątek, wszystko co może zabrać z sobą do grobu.

Siedzi w ogrodzie szpitalnym jak wcielenie głodu. Na obrazkach z lat głodowych widnie takie dzieci.

Nikt właściwie nie ponosi winy za cierpienia tego dziecka, ani zbrodnicę społeczną, ani przestępstwo jednostki. Przeczenie zgotowało mu grobę, zdusiło w zarodku kiełkujące życie. To dziecko umiera z głodu przed oczyma wszechświata i niema siły ludzkiej, która mogłaby ulżyć jego męce.

Z garnuszką w ręku i wyrzutem w żebrzących oczach siedzi w szpitalu, będącym ostatnim wyrazem nowoczesnej medycyny, cierpi głodem i czeka śmierci. Osiem lat wstępnego trwania jego istnienia. O życiu wie tylko, że jest głodne. Umrze z głodu. Nie mówi nic, mil-

czy i znosi głód. Ile razy przechodzę do szpitala, zatrzymuje się przed nim obserwując je. Trudno zdobyć się na słowa wobec tego małego męczennika. Dusi je świadomość bezsilności wobec cierpienia. Szklanka mleka mogłaby uratować to życie w zarodku, ale tej szklanki mleka niema na całym świecie. Cóż mogę ofiarować tej małej i nędznej istocie. Nie cieszą jej zabawki, wyciąga tylko rękę z garnuszkiem. Nie mogę powiedzieć do tego dziecka:

— Oto pieniąż. Kup sobie za niego cukierków.

Nie mogę również rzec:

— Czekaj cierpliwie. Wyrośniesz i będziesz żołnierzem!

Nie będzie żołnierzem. Umrze, zanim minie lato. Zejdzie ze świata powoli, nie skoszt-

wawszy przysmaku, nie zobaczywszy rzeki, ani pagórka, nie pokochawszy nikogo, nie zadowolony z pożądaną ambicją.

Istnieje przeznaczenie kolektywne, a oboż niego stokroć bezlitońsze przeznaczenie je jednostki. Gdy patrzę na to dziecko, rodzi się we mnie bunt. — Ale tym buntem nie pomogę biedacwu, nadstawiającemu swój garnuszek. Więc obnażam tylko głowę, gdy przechodzę obok niego, jak człowiek wierzący przed wizerunkiem Boga. — Dziecko uśmiecha się tylko. — Nie rozumiem, dlaczego je pozdrawiam, jak ja nie rozumiem dlaczego umiera z głodu.

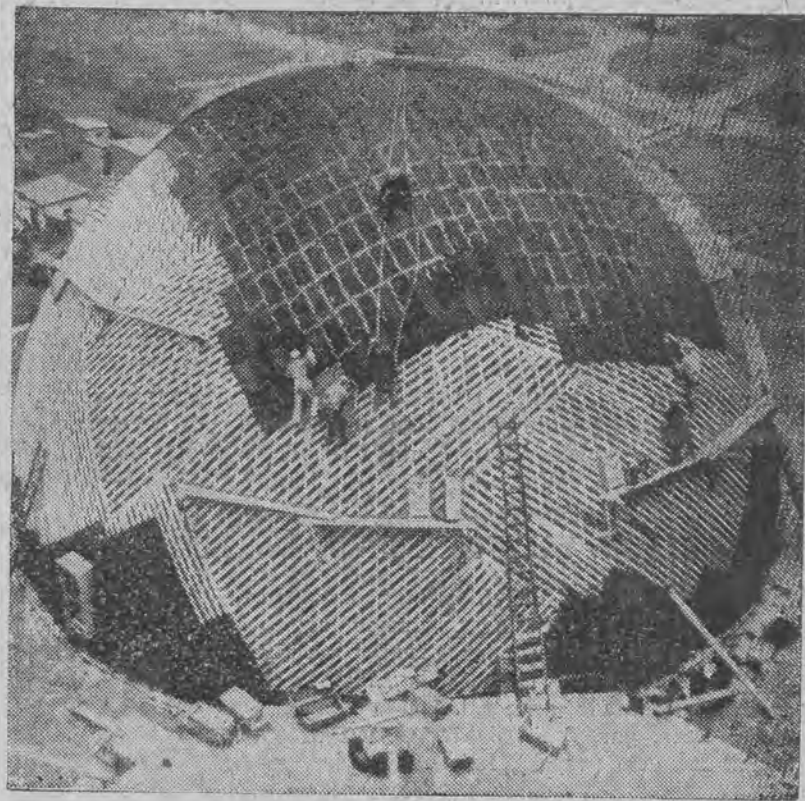
W tem niezrozumieniu spoglądamy na siebie: dziecko z garnuszkiem, a ja z utraconą wiarą w celowość bytu.

## Płonący gmach sądu



podpalony przez wzburzony tłum w Shelbyville (St. Zjedn.) z powodu uniewinnienia murzyna, bezpodstawnie oskarżonego o zgwałcenie 14-letniej białej dziewczyny.

## Prace nad skonstruowaniem gwiazdzistego nieba



Dach nowego planetarium dla amerykańskiego muzeum przyrodniczego

## Fatalna żona

Spotkali się w hallu hotelu w Zakopanem.

Nie można było wychylić nosa za drzwi, bo powietrze było fatalne. Siedząc więc obok siebie, zaczęły rozmowę dla zabicia czasu i odrzucały nawzajem się między nimi nie sympatji. Wypili razem kawę, umówili się na kolację, od tego czasu ciągle przebywali razem.

Poglądy ich były dziwnie zgodne. Rozumieli się doskonale. Z czasem przyszło do zwierzeń.

— Muszę panu powiedzieć coś niepojętego dla mnie samego — rzekł Edmund. Zwątpiłem już zupełnie w ludzi. Nie wierzylem ani w mężczyzn, ani w kobiety. Ale teraz, po poznaniu pana, wzbudziła się we mnie nowa ufność, tak, że byłbym nawet gotów spróbować szczęścia w miłości, mimo najsmutniejszego doświadczenia na tem polu. Ale teraz nie byłbym sam, mógłbym się oprzeć na przyjaciela.

Opowiedzieli sobie wzajemnie swoje dzieje. Maurycy był żonaty i oczekiwał w najbliższych dniach przyjazdu żony. Edmund rozwiedziony, był tak żałosny do kobiet, że nie chciał już widzieć żadnej kobiety w swym życiu.

— Moja żona była zachwycająca, mój drogi. Ale tylko na pozór — opowiadał nowemu przyjacielowi. — Uczyniła mi życie prawdziwym piekłem. — Miała naprawdę dar psucia wszystkiego, gdzie się tylko pojawiła. Psuła mi każdą wycieczkę, każde przyjęcie czy wesele, każdą miał niespodziankę, każdą moją najlepszą intencję. Jednym słowem, zepsuła mi raz na zawsze życie, zniszczyła wiarę w miłość. Sa małżeństwa, w których panuje zatruta atmosfera, od której się nie umiera, ale traci zdolność ożywania życia.

— Ależ daj spokój, Edmundzie — przesadzasz, uosobniając swoje złe doświadczenia. — Gdy moja żona tu przyjedzie,

poznasz kobietę, która umie kochać i wzbudzić miłość.

— Moja żona nie umiała! Ale co tam! Poznałem teraz uczucie piękniejsze, a tem jest nasza przyjaźń. Rozumiemy się doskonale, jak gdybyśmy byli rodzonymi braćmi. To może istnieć tylko między dwoma mężczyznami. Kobieta jest zawsze istotą odmienną, obcą, mówiącą innym językiem, myślącą innymi kategorjami...

Edmund jeszcze nigdy w życiu nie znalazł prawdziwej przyjaźni. Nieraz nazywał tem mianem swoich kolegów, towarzyszy zabaw, ale dopiero teraz, dochodząc do lat 40-tu, znalazł człowieka, z którym nawzajem naprawdę serdeczne nici i w towarzystwie którego czuł się zupełnie szczęśliwy.

Były to przesłiczne dni. Chodzili razem na przechadzki, wymieniaли myśli. A nawet drobne różnice zdań nie stwarzały rozdziewku, ale przyczyniały się do ożywienia rozmowy.

Trwało to pół miesiąca.

Po dwóch tygodniach poszli obydwa na stację po żonę przyjacela. Gdy pociąg się zatrzymał, z okna wagonu wychyliła się rączka, przesyłająca serdeczne powitania stojącemu na peronie Maurycemu. On podbiegł szybko do pociągu. Już ścisnął wysiadającą z wagonu małżonkę.

Edmund patrzył na to ze zdumieniem. Żona Maurycego była... jego żoną. To znaczy, że on był jej pierwszym mężem.

Maurycy był zajęty żoną, ona zaś odbieraniem pakunków. Oboje nie zwracali uwagi na Edmunda. On również nie myślał się zbliżyć, przeciwnie cofnął się nieco.

A więc to już skończone. — Skończone niepowrotnie. Mógł się pożegnać z tą piękną przyjaciółką, która tak rozpromieniła jego niewesołe życie. Sam nie chciał wierzyć swoim oczom. — Czy to było możliwe, aby ta kobieta była właśnie żoną Maurycego?

Czuł jedno, że przyjaźń stała się niemożliwą z chwilą

zjawienia się tej kobiety. Co więcej, zdawał sobie sprawę, że już coś zepsuło się w jego uczuciu dla przyjaciela.

A jakże i tamten mógłby się do niego teraz odnosić? Dwaj mężczyźni, którzy posiadali tę samą kobietę! On byłby w oczach Maurycego zawsze jego poprzednikiem, Maurycy w jego oczach, jego następcą.

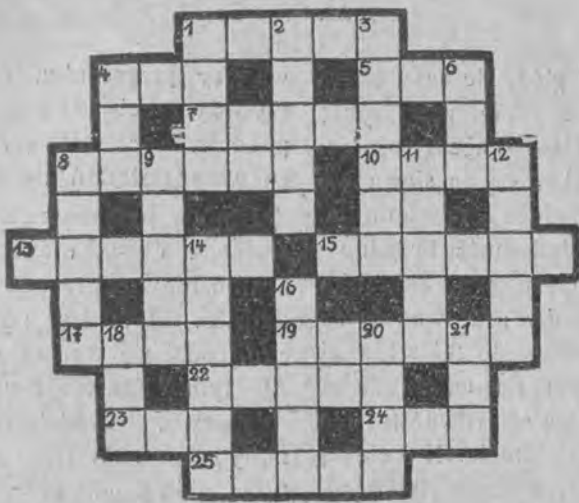
Ona nie zrobiła jeszcze ani jednego ruchu, nie drgnęła nawet powieką... A jednak już sama jej obecność zatrzała tę przyjaźń, tak wspaniale się rozwijającą.

— Ach, wszak mówiłem, że ona zawsze musi mi wszystko zepsuć, to nie może być inaczej! — mruknął z irytacją, ale i z biernym poddanem się fatalizmowi.

W tej chwili ujrzał, że Maurycy, uśmiechnięty, rozradowany zbliża się ku niemu, chcąc go widocznie zaprezentować, żonie. Skinął mu ręką i odszedł szybko z rozpaczą w duszy

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Krzyżówka



## Znaczenie wyrazów.

**Pozłomo:** 1) Narzędzie używane w starożytności do robienia murów. 4) Zwierzę. 5) Pierwiastek 7) Kwiat. 8) Gatunek kielbasy. 10) Imię żeńskie. 13) Opera. 15) Mieszkaniec. 17) Imię żeńskie niemieckie. 19) Miasto w Polsce. 22) Zawód. 23) Niedobrze. 24) Rzeka w Rosji. 25) Chmura kurzu.

**Pionowo:** 1) Miasto w Rosji. 2) Drogocenny kamień. 3) Miasto starożytne. 4) Czynność artysty. 6) Opar z komina. 8) Klótnia. 9) Rzeka w Szwajcarii. 11) Rzeka we Francji. 12) Zeszyt do fotografii. 14) Przydomek. 16) Pieśń religijna. 18) Nakrycie stołowe. 20) Pierwiastek. 21) Drzewo iglaste.

## Szarada

Pływa sobie lekko trzecia po wodzie,  
Lecz to nie wspaniałe i czwartej polowa,  
Żaden także statek, ani też łódź,  
Więc popracować tu już musi głowa.  
Rzecz ci ułatwi jeszcze trzecia i czwarta,  
Bardzo mocna z żelaza lub stali  
A nieraz jeszcze stoi przy niej warta,  
Aby żli ludzie zniszczyć się ją bali.  
A teraz druga i jeszcze ta czwarta,  
To znowu pięć jest piękna, na rodowa,  
Lud ją śpiewa — gdzie Wisła,  
Niemen, Warta,

Że Polska z wrogiem do boju gotowa,  
Ale już kończyć trzeba, czas wzywa,  
Dodam, że do pisania służy pierwsze — drugie  
I całość od tego też się nazywa,  
To pedant, który lubi ceregiele długie.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 13 stycznia.  
Za trafne rozwiązania redakcja przewiduje drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletków do kina.

## Rozwiązania rozrywek z Nr. 40 „REWJI”

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI.**  
**Pozłomo:** Aga, Mia, sakrament, Art, gnu, bil, Karpaty, grawamina, Ina, par, pe, oblokator, obligat, ski, tao, Lia, maskarada, arm, gal.  
**Pionowo:** Asan, gar, Amib, Jaki pan, taki kram, gem (wspak), Imi,

atut, brwi, lama, kra, sny (wspak), gumno, aster, Abo, sloop (wspak), rugi, pot, Atma, Gaal, Aaar, ośm, lag, Ida.

**ROZWIĄZANIE SZARADY.**  
Krawiec.

## NAGRODY

Nadesłano 127 rozwiązań, z czego 88 było dobrych.  
Nagrodę otrzymała N. Jakubowiczówna, Piotrkowska 41.  
Po odbiór nagrody zgłosić się na

leży do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po poł.

## Centralna Ładownia

## Akumulatorów

RADJOWYCH  
SAMOCHODOWYCH  
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE  
WYPOŻYCZANIE  
AKUMULATORÓW

Łódź  
PIOTRKOWSKA 167  
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE  
TEL. 205-21 TEL.  
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

## Smierć oszczędnego milionera

W Nowym Jorku zmarł John E. Andrus, jeden z piętnastu najbogatszych obywateli Stanów Zjednoczonych. Osiągnął on sędziwy wiek 93 lat, ale jeszcze przed kilku dniami pracował w swym biurze. Andrus, który pozostawił majątek w wysokości 100 milionów dolarów,

posiadał przed wielkim krachem bankowym aż 800 milionów dolarów. Przez całe życie był oszczędnym człowiekiem, własnoręcznie czyścił swoje trzewiki i codziennie rano jeździł podziemną koleją do biura.

## SZACHY

## Mistrz Leonhardt nie żyje!

Paweł Salandiu Leonhardt, mistrz szachowy Niemiec, pochodzący z Lipska, zmarł podczas Bożego Narodzenia w Królewcu, przeżywszy lat 57. Należał on przed wojną do najsilniejszych mistrzów niemieckich. Był znakomitym myślicielem szachowym, który w ostatnich latach, pracując charakterze dziennikarza w Królewcu, wygłosił cały szereg odczytów szachowych przed mikrofonem królewieckim, uzyskując uznanie zwolenników gry królewskiej. Jego największym sukcesem turniejowym była 3 nagroda w Karlsbadzie w roku 1907-ym. Leonhardt był znany z tego, że jednego z przeciwników o światowej klasie, a mianowicie Moroczego, pokonywał za 7-8 godzin z wielką łatwością. Poniżej znajdujemy przykład eleganckiej gry zmarłego mistrza.

## Gambit trzech skoczków

## Grany na turnieju w Hamburgu w 1910 r.

<b>BIAŁE</b>	<b>CZARNE</b>
S: Leonhardt	Dr. S. Tarrasch
1. e2—e4	e7—e5
2. Sg1—f3	Sb8—c6
3. Sb1—c3	Lf8—b4
4. Sc3—d5	Lb4—a5

Cofnięcie się na e7 uważane jest za lepsze.

5. Lf1—c4	d7—d6
6. 0—0	Sg8—f6
7. d2—d3	h7—h6
8. e2—c3	Sf6xd5
9. e4xd5	Sc6—e7
10. d3—d4	e5xd4
11. Dd1—a4+	c7—c6
12. d5xc6	b7xc6
13. Sf3xd4	Le8—d7
14. Wf1—e1	Ke8—f8

Przeciwko groźbie Sxc6 nie ma zdaje się lepszego środka zapobiegawczego.

15. Lc1—f4	La5—c7
16. Da4—a3	Se7—e8

Nieco lepiej byłoby może Le8  
17. We1—e3  
18. Wa1—e1

Następnie zupełnie nieoczekiwana kombinacja.

19. Lf4xc7	Dd8xc7
20. We3xe8+	Ld7xe8
21. We1xe8+	Kg8—h7
22. Lc4—d3+	f7—f5

W odpowiedzi na g7—g6 w grywa 23. Wxb8+, Kxb8, 24. Df8+, Kb7, 25. Sf5, f6, 26. Dxb6+, Kg8, 27. Dxb6+, Kf8, 28. Dxf6+, Df7, 29. Dxc6, Wb8, 30. Sd6!, Se7, 31. De7, 23. We8xb8+, Kh7xb8, 24. Da3—f8+, Kf8—h7, 25. Ld3xf5+, g7—g6, 26. Lf5xg6+!

Białe się poddają, bowiem w odpowiedzi na Kxg6 następuje 27. Df4+, a na Kg7 następuje 28. Se6+ i utrata damy.

## Turniej w Hastings

W 5 rundzie młody mistrz węgierski, Lillenthal, pokonał Capablancę, ofiarując pod koniec w błyskotliwy sposób damę.

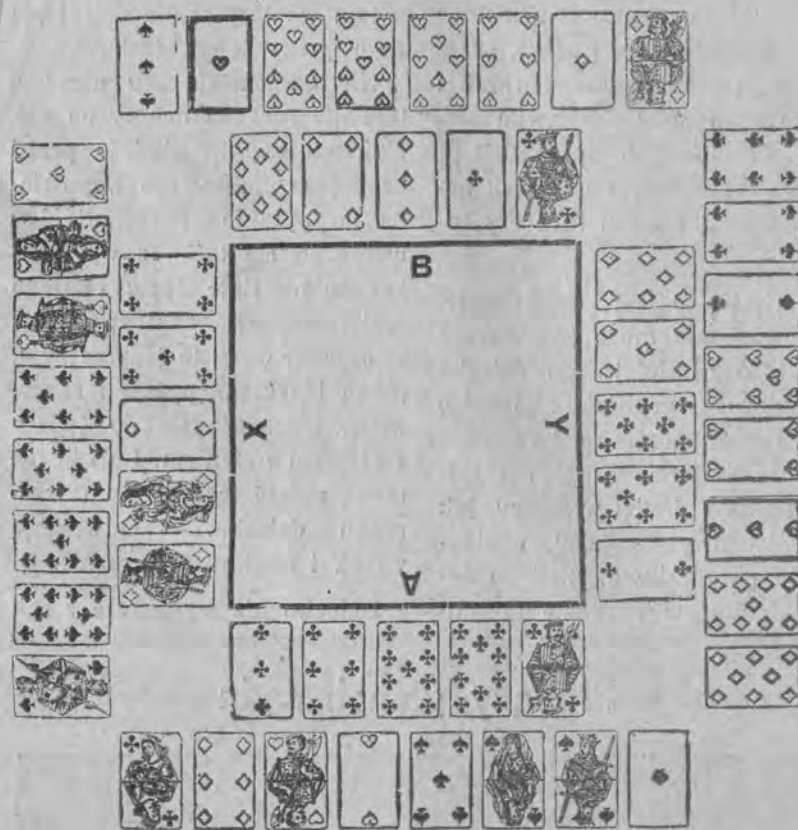
Stan turnieju po 5 rundzie jest następujący: dr. Euwe i Lillenthal po 3 i pół, Thomas — 3 (1), Flohr — 2 i pół (1), Botwinnik, Capablanc i Michell po 2 i pół, Wera Mensz i Millner Bary po 1 i pół, Normann — 1.

## KĄCIK BRIDGE'A

## Szlem po zrzutkach

Przymusowe zrzutki powodują często, że najpewniejsze nawet kontrę nie udają się. Zacytowany niżej przykład potwierdzi to w całej rozciągłości. Jeden z wistujących ma niemal bezsporną kontrę a przeciwnicy nie tylko, że robią zapowiedzianą grę, ale ponadto jeszcze nadrobkę i dużego szlema.

## ROZKŁAD:



## LICYTACJA

<b>B.</b>	<b>Y.</b>	<b>A.</b>	<b>X.</b>
1 kier <sup>1)</sup>	pas	1 pik <sup>2)</sup>	pas
2 karo <sup>3)</sup>	pas	3 trefl <sup>5)</sup>	pas
5 trefl <sup>4)</sup>	pas	5 b. a.	pas
6 b. a. <sup>6)</sup>	pas	pas	contra <sup>7)</sup>
pas	pas	pas	

1) bardzo silna karta, ale nie dwa...  
2) licytuje kolor z lewami szybkimi.  
3) drugi kolor.  
4) inwitacja do szlemika.  
5) musi licytować po przeskoKu, a nie chce grać szlema.  
6) mimo pozornej niezgody, w kolorach, licytuje szlemika.  
7) kontra niemal pewna.

## ROZGRYWKA:

X atakuje waletem pik ze sekvensu. A zabiera asem i po chwili namysłu odgrywa króla i damę pik, zrzucając ze stołu asa i króla trefl. Teraz ciągnie trefle. X znalazł się w fatalnej sytuacji: przy siódmej lewie nie wie już co rzucać, przy następnych musi się zdecydować jakiego marjaża zarzucić. Lecz i to nie pomaga. AB robią bezspornie dużego szlema.  
I nie kontruj tu, mając dwa marjaże w licytowanych kolorach i piętego waleta sekwensowego w trzecim?..  
Trzeba dodać, że przy każdym innym ataku, AB, grając jak wyżej, muszą wygrać dużego szlema. Tragedja przymusowych zrzutek

## Hierarchja na banknotach

W początkach 1935 roku kanadyjski bank państwowy wypuścił nową serię banknotów, wyobrażających całą galerję portretów angielskiej rodziny królewskiej. Nao-gół wydane zostaną banknoty wartości od 1 do 1000 kanadyjskich dolarów. Charakterystyczna dla tej serii jest hierarchja, jaką zachowano dla domu panującego.

Sam król musi się zadowolić najniższym, 1-dolarowym banknotem. Następnie idzie królowa Mary na

## Prof. FELIKS HALPERN

PIANISTA

mieszka obecnie

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Ceny kryzysowe